

Mistrzyni świata Aneta Bielecka wróciła do domu. Miała piękne powitanie **strona 12**



FOT. SOS W HUCIE

Spośród pilotów Dywizjonu 303 Janowi Zumbachowi najtrudniej było rozstać się z wojenną adrenaliną. Po wojnie działał jako najemnik i przemytnik **strony 7-9**

POD
PARAGRAFEM

RADOMSKIE

Echo
Dnia

Czwartek
12.03.2026

Nr 59 (15 030)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Władze Uniwersytetu Radomskiego z wizytą w Irlandii **strona 3**

Szpital w Iłży nie przyjmuje pacjentów na internę conajmniej do końca marca **strona 3**

47-latek zatrzymany za znęcanie się nad matką **strona 3**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



9 770137 902041

AKCJA POLICJANTÓW ZATRZYMALI 45-LETNIEGO MĘŻCZYZNĘ

Miał narkotyki warte 2 miliony złotych

Patryk Samborski
Kozienice/Radom

20 kilogramów narkotyków nie trafi na rynek. Policjanci z Radomia i Kozienic zatrzymali 45-letniego mężczyznę.

Prawie 20 kilogramów narkotyków o czarnorynkowej wartości około 2 milionów złotych zabezpieczyli policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu oraz funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Kozienicach. Zatrzymany został 45-letni mężczyzna, który decyzją sądu najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie.

W środę, 4 marca policjanci z Wydziału do Walki z Przestępczością Nar-

kotykową Komendy Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu wspólnie z funkcjonariuszami Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Kozienicach przeprowadzili działania wymierzone w przestępczość narkotykową. W ich trakcie zatrzymali 45-letniego mężczyznę, który przebywał w samochodzie marki Mitsubishi. Już podczas pierwszych czynności policjanci znaleźli przy nim narkotyki.

Sprawa szybko się rozwinęła, dlatego funkcjonariusze postanowili sprawdzić również miejsce zamieszkania zatrzymanego. Podczas przeszukania znaleźli znaczne ilości środków odurzających i substancji psychotropowych.

Policjanci zabezpieczyli marihu-
anę, kokainę, haszysz oraz płynną am-

fetaminę. Łącznie było to około 20 kilogramów narkotyków, których czarnorynkową wartość oszacowano na około 2 miliony złotych.

45-latek został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Na podstawie zgromadzonych dowodów przedstawiono mu zarzut posiadania znacznej ilości narkotyków wbrew przepisom ustawy. Na wniosek policji Prokuratura Rejonowa w Kozienicach zwróciła się do sądu o zastosowanie wobec mężczyzny środka zapobiegawczego. Sąd zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu na trzy miesiące.

Za posiadanie znacznej ilości środków odurzających grozi kara do 10 lat więzienia. ©©



Zatrzymanemu 45-letniemu mężczyźnie grozi nawet 10 lat więzienia.

FOT. POLICJA KOZIENICE



SPORT

Kiko Ramirez nowym trenerem Radomiaka Radom. Ważna konferencja klubu **strona 12**

Dawne kino Atlantic szpeci centrum Radomia

Budynek od lat popada w ruinę, straszy swoim wyglądem, a co gorsza – nikt nie poczuwa się do uporządkowanie tego miejsca, w zabytkowej części miasta **strona 2**

Można już jeździć wyremontowaną drogą krajową 48 w Kozienicach. To ulga dla kierowców **strona 4**

Jacek Stachurski, legenda polskiej sceny muzycznej dał świetny koncert w Iłży **strona 4**

Jutro w naszej gazecie PULS

● Weto i co dalej? Rząd zapewnia, że przyjmie SAFE niezależnie od tego, czy prezydent podpisze ustawę dotyczącą programu obronnego

Zamów prenumeratę

Echo Dnia ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.echodnia.eu

Sandra Soczewa
publicystka



SENIORZE: TELEFON TO TWÓJ „MUST HAVE”!

Wniedużym odstępie czasu miałam dwie podobne sytuacje. Obie z seniorami rowerzystami. Od razu zaznaczę, że cieszy mnie widok aktywnych seniorów. Ale na litość boską: noście ze sobą telefony! Sytuacja pierwsza. Jadę samochodem. Na poboczu, na pasie zieleni, zauważam siedzącą na ziemi starszą panią, obok niej przewrócony rower. Zatrzymałam się w bezpiecznym miejscu i podeszłam. Okazało się, że pani zakreśliła się w głowie. Była zdezorientowana. Po jakimś czasie dołączył do mnie inny kierowca. Seniorka nie czuła się najlepiej, chciała, by zadzwonił na pogotowie. Ale co z rowerem? I pada prośba: proszę zadzwonić do kogoś bliskiego. I tu problem, bo pani nie ma przy sobie telefonu. Jakimś cudem z torebki wygrzebała karteluszki i tam był numer do syna. Gdyby nikt jej nie zauważył, siedziałaby na tej ziemi nie wiadomo ile, bo nie miała ani siły się podnieść, ani jak wezwać pomocy...

Sytuacja druga, sprzed kilku dni. Maszeruję ścieżką. Obok na zielonym terenie zauważam seniora podpierającego się o młode drzewko. Dziwnie wymachuje nogą, obok odstawiony rower. Podchodzę, pytam, co się stało. Okazuje się, że ów senior zaliczył krakę, upadł na rowerze. Niby wszystko okej, ale coś ta noga go bolewa. Pierwsza propozycja: pogotowie. Pan stanowczo odmawia. Propozycja druga: dzwonimy po rodzinę. No i... pan nie ma telefonu. Numeru do nikogo nie zna, więc z mojego też nie zadzwoni. Propozycja trzecia: zamówię taksówkę, dojedzie pan do domu. No ale... ten rower! Zaproponowałam, by przechować go na pobliskiej stacji paliw. Pan stanowczo odmówił, za pomoci zainteresowanie podziękował. Nie mogłam zrobić nic więcej. A gdyby miał przy sobie telefon, sytuacja byłaby o wiele prostsza. I dla mnie, i dla niego.

Drodzy Seniorzy, miejcie to na uwadze. Komórka nie jest po to, by leżała na komodzie w przedpokoju, a m.in. po to, by wezwać pomoc, gdy jej potrzebujemy.

PS. Prośba też do tych, którzy są świadkami „dziwnie” wyglądających sytuacji: reagujcie. W obu tych przypadkach seniorzy byli pozostawieni sami sobie na kilka minut, chociaż widzieli ich wiele osób. Tak trudno zapytać „czy wszystko w porządku”?

Popadające w ruinę dawne kino Atlantic szpeci Radom

Antoni Sokołowski
Radom

Skandal! Popadające w ruinę dawne kino Atlantic szpeci centrum Radomia, budynek jest antyreklamą miasta. Dlaczego nikt nie reaguje?

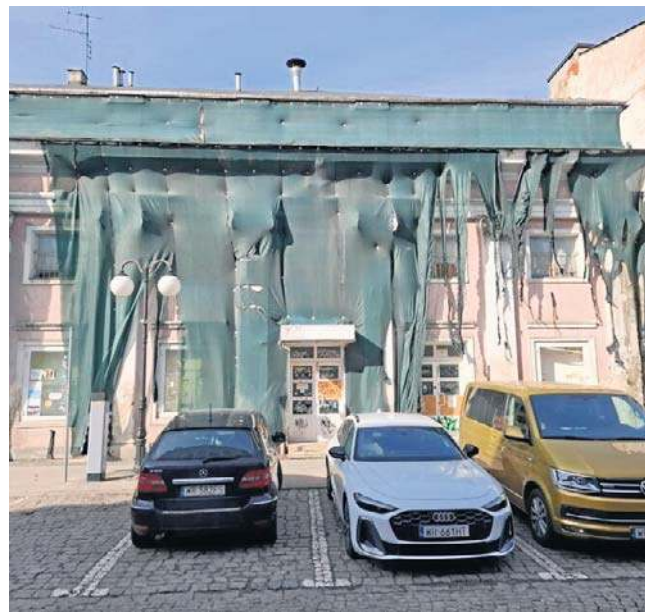
Byłe kino Atlantic w Radomiu od lat popada w ruinę. Budynek straszy w centrum miasta.

Minęło właśnie 20 lat od czasu, jak w kinie Atlantic przy ulicy Moniuszki w Radomiu wyświetlono ostatni film. Od tego czasu budynek straszy wyglądem, a co gorsza - nikt nie poczuwa się do uporządkowanie tego miejsca, w zabytkowej części miasta.

Każdy przechodzień, który przemierza ulicę Moniuszki w samym centrum Radomia może być zdumiony widząc brzydki budynek po dawnym kinie.

Z budynku zwisają resztki siatki ochronnej osłaniającej kiedyś ścianę, widać po śladach, że podpalanej przez wandalów. Z elewacji sypie się tynk. Bazgroły graffitiarzy dopełniają nędzny obraz kamienicy. Gorzej, że obiekt znajduje się w zabytkowej części miasta i ulicy przy której stoją XIX wieczne i XX-wieczne kamienice.

Taki stan rzeczy trwa od bardzo dawna. Zwisające prowizoryczne materiały z elewacji kina sprawiają wrażenie



Szkaradny budynek po dawnym kinie Atlantic straszy w centrum Radomia.

całkowitej tymczasowości. Taki stan rzeczy kompromituje przestrzeń publiczną w centrum miasta. Nie trzeba być znawcą estetyki, by przyznać, że taki obscurny widok, to skandal.

Trzeba też pomyśleć o bezpieczeństwie pieszych, bo na głowę przechodniów może spaść tynk z kruszącej elewacji.

Przez większą część stulecia kino Atlantic było jednym z najbardziej rozpoznawalnych miejsc w Radomiu. Dziś budynek to obraz nędzy i rozpaczy. Zdumienie też budzi

brak reakcji w tak oczywistej sprawie

- Przecież 100 metrów dalej od tego koszmarnego budynku kina mieści się nasza radomska Straż Miejska. Czy strażnicy, którzy od lat zdążają do swojej siedziby, do pracy, nie widzą tego koszmaru przy ulicy Moniuszki? Są kary za brak porządku na posesji, a popadające w ruinę kino ma przecież jakiegoś właściciela. Jako mieszkańcy mamy prawo oczekiwać dbałości o wizerunek miasta - irytuje się jeden z przechodniów spotkanych na ulicy Stanisława Moniuszki.

Zgodnie z prawem budowlanym, to właściciel lub zarządca ma obowiązek utrzymywać obiekt w należytym stanie technicznym i estetycznym. Ponadto obiekt nie może stwarzać zagrożenia dla życia, zdrowia ani bezpieczeństwa mienia.

Przypomnijmy, że początki kina przy ulicy Moniuszki sięgają początków XX wieku. Pierwsza publiczna projekcja filmu odbyła się tam 28 września 1918 roku, tuż przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości.

Na przestrzeni lat obiekt wielokrotnie zmieniał nazwę. Starsi mieszkańcy Radomia mogą pamiętać go jako „Bałtyk” lub „Adrię”. W 2005 roku w Radomiu otwarto nowoczesne kino Helios z wieloma salami. Publiczność zaczęła wybierać bardziej komfortowe rozwiązania i bogatszy repertuar. W rezultacie, 24 lutego 2006 roku, kino Atlantic przy Moniuszki wyświetliło swój ostatni film. Tym samym zakończyła się niemal 90-letnia historia jednego z najbardziej rozpoznawalnych miejsc na kulturalnej mapie Radomia.

Do sprawy będziemy wracać.

Na zdjęciu: To nie futurystyczna, awangardowa instalacja plastyczna. To niestety szkaradny budynek dawnego kina Atlantic przy ulicy Moniuszki w Radomiu. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Piątek	
			
Dzień	Noc	Dzień	Noc
16°C	4°C	16°C	4°C
Barometr 1010 hPa		Sobota	
Wiatr płd-zach. 11 km/h			
Biomet niekorzystny		Dzień	Noc
		18°C	4°C
		Niedziela	
			
		Dzień	Noc
		15°C	4°C

Uwaga: w czwartek niewielkie opady deszczu, w piątek i sobotę słonecznie

11 MARCA 2026

Dziś 71. dzień roku
Do sylwestra pozostało 294 dni.

Wschód słońca
o godzinie 5.54, zachód o godzinie 17.35.

Dzień będzie trwać 11 godzin i 40 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia (20 czerwca) o 4 godziny i 57 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 3 godziny i 50 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Alojzy, Bernard, Grzegorz, Innocenty, Justyna, Józefina.

KALENDARIUM

1932

Urodziła się Zofia Liszka, była prezes Zarządu Koła Związku Kombatanów i Byłych Więźniów w Szydłowcu.

2006

Samoobrona rozpoczęła w sobotę w Radomiu kampanię przed wyborami do samorządów. Do Radomia przyjechał Andrzej Lepper (na zdjęciu z prawej).



FOT. ARCHIWUM

2009

Protestujący w sprawie drogi ekspresowej spotkali się z Jackiem Kozłowskim, wojewodą mazowieckim. Polityk zapewnił: trasa S-7 w Szydłowcu powstanie.

2011

Dwie osoby zginęły w pożarze, jaki wybuchł w mieszkaniu pięciokondygnacyjnego bloku przy ulicy Żwirki i Wigury w Radomiu.

2020

Do Radomia przyjechało 40 ton darów z Magdeburga. To pomoc z miasta partnerskiego dla uchodźców z Ukrainy, którzy przebywali w Radomiu.

nasz REGION

KRÓTKO

IŁŻA

Szpital nie przyjmuje pacjentów na internę do końca marca

Nie udało się przywrócić normalnej pracy oddziału wewnętrznej szpitala powiatowego w Iłży. Lecznica informuje, że do 31 marca pozostają wstrzymane przyjęcia pacjentów. Jak pisaliśmy, przyjęcie pacjentów do oddziału wewnętrznego szpitala powiatowy w Iłży wstrzymał w połowie lutego. taki stan miał trwać do 5 marca. Chorymi, którzy byli w oddziale zajmowali się lekarze dyżurni, stażyści i lekarze z in-

nnych oddziałów. Jak informowała dyrektor szpitala Joanna Pionka, decyzja zapadła po tym, jak trzech lekarzy oddziału poszło na zwolnienia. Placówka chciała zatrudnić medyków, ale chętni zaproponowali stawki, na które szpitala nie stać. Oczekiwali stawki za godzinę wysokości 390, 500 a nawet 700 złotych. Niestety, lecznica w Iłży właśnie poinformowała, że przyjęć na internę nie będzie do 31 marca. IK

BELSK DUŻY

Wielki Ślubny Dzień Otwarty



FOT. FB PAŁAC MAŁA WIEŚ

W sobotę, 14 marca Pałac Mała Wieś otworzy swoje drzwi dla przyszłych Par Młodych podczas największego w Polsce Ślubnego Dnia Otwartego. Wydarzenie poprowadzi aktor i prezenter Adam Zdrójkowski. Wstęp na Ślubny Dzień Otwarty jest bezpłatny, a wydarzenie odbędzie się w godzinach 12-17. AM

RADOM

Piękny koncert „Konopnickiej”

II Liceum Ogólnokształcące imienia Marii Konopnickiej w Radomiu zaprosiło na jubileuszowy koncert z cyklu „Piosenka nie zna granic”. Wydarzenie odbyło się we wtorek, 10 marca w sali koncertowej Zespołu Szkół Muzycznych imienia Oskara Kolberga w Radomiu. Na scenie zaprezentowali się uczniowie szkoły, którzy wykonali

utwory w sześciu językach. Koncert „Piosenka nie zna granic” od 25 lat stanowi ważną część życia artystycznego Liceum Konopnickiej w Radomiu. Tegoroczny koncert udał się znakomicie, wieczór rozeszły się, jak świeże bułeczki. Artyści z Konopnickiej dali prawdziwe show. Tegoroczny występ był 20. edycją wydarzenia. OI, PAT

RADOM

„Pod dachami Paryża”

W niedzielę 15 marca w sali Radomskiej Orkiestry Kameralnej koncert „Pod dachami Paryża”. Początek o godzinie 18. Zostaną ukazane dwa oblicza francuskiej muzyki. Bilety na kupbilecik.pl. SW

RADOM

Stand-up: Kacper Ruciński

W środę, 18 marca, o godzinie 19 w Resursie Obywatelskiej w Radomiu wystąpi Kacper Ruciński z najnowszym programem. Jako support - Tomek Skrzypek. Bilety na kupbilecik.pl. BK



FOT. ARCHIWUM

DZWOŃ I PISZ

Dziennikarz dyżurny

Dziś na państwa telefony czeka Patryk Samborski. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 608. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: radom@echodnia.e

Wizyta władz Uniwersytetu Radomskiego w Irlandii

Julia Sosnowska
Radom/Irlandia

Rektor Uniwersytetu Radomskiego profesor Sławomir Bukowski oraz prorektor doktor habilitowany Waldemar Nowakowski przebywali z wizytą w Irlandii

Podpisali kluczowe dokumenty o współpracy z South East Technological University. Uczestniczyli również w seminarium poświęconym roli AI i technologii kwantowych w gospodarce i polityce Unii Europejskiej.

W dniach od 1 do 5 marca delegacja Uniwersytetu Radomskiego imienia Kazimierza Pułaskiego przebywała z oficjalną wizytą w Irlandii. Uczelnię reprezentowali rektor profesor Sławomir Bukowski oraz prorektor doktor habilitowany Waldemar Nowakowski, profesor Uniwersytetu Radomskiego.

Celem wyjazdu było rozwinięcie współpracy międzynarodowej, w szczególności z So-



FOT. UNIWERSYTET RADOMSKI

Uczelnię reprezentowali rektor profesor Sławomir Bukowski (z lewej) oraz prorektor Waldemar Nowakowski, profesor Uniwersytetu Radomskiego.

uth East Technological University w Carlow.

Kluczowym punktem wizyty było podpisanie umowy w ramach programu Erasmus+ oraz Memorandum of Cooperation. Dokumenty te otwierają drogę do szerokiej współpracy obejmującej wymianę studentów i kadry, wspólne projekty badawcze oraz działania edukacyjne. Jak podkreśla uczel-

nia, porozumienie stanowi istotny krok w umacnianiu zagranicznych partnerstw Uniwersytetu Radomskiego i zwiększaniu jego rozpoznawalności na arenie europejskiej.

Władze uniwersytetu wzięły również udział w seminarium, które odbyło się w Biurze Parlamentu Europejskiego w Dublinie.

Wydarzenie poświęcone było roli nowoczesnych technologii, w szczególności sztucznej inteligencji oraz komputerów kwantowych w rozwoju gospodarczym i w procesach politycznych zachodzących w Unii Europejskiej.

Pobyt w Dublinie umożliwił także spotkanie z przedstawicielami Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Irlandii. Delegację przyjął Chargé d'affaires a.i. RP Artur Michalski oraz Radca-Minister Jacek Rosa. Rozmowy dotyczyły między innymi perspektyw współpracy akademickiej oraz znaczenia umiędzynarodowienia szkolnictwa wyższego.

Władze Uniwersytetu Radomskiego podkreślają, że wizyta w Irlandii to kolejny etap budowania międzynarodowej sieci partnerstw i wzmacniania pozycji uczelni w europejskiej przestrzeni akademickiej. Za ważne porozumienia mają przełożyć się na rozwój projektów badawczych, nowe możliwości dla studentów oraz dalsze otwieranie uczelni na współpracę zagraniczną. ©P

47-latek zatrzymany za znęcanie się nad matką

Patryk Samborski
Białobrzegi

47-latek został zatrzymany w Białobrzegach za znęcanie się nad matką. Grozi mu do 5 lat więzienia

W środę, 6 marca, policjanci z Białobrzegów zatrzymali 47-letniego mężczyznę, który jest podejrzany o stosowanie przemocy fizycznej i psychicznej wobec swojej 70-letniej matki. Zatrzymanie miało miejsce w trakcie interwencji policji,

gdy funkcjonariusze zostali wezwani do miejsca zamieszkania kobiety.

Jak ustalili policjanci, mężczyzna przez dłuższy czas znęcał się nad matką, stosując przemoc psychiczną i fizyczną. W chwili przybycia patrolu 47-latek znajdował się pod wpływem alkoholu. Zatrzymany zachowywał się agresywnie, wyzywał funkcjonariuszy, groził im i uderzył jednego z policjantów. Po obezwładnieniu i zatrzymaniu trafił do policyjnego aresztu. Po wytrzeźwieniu

mężczyzna został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty.

Na wniosek prokuratora sąd zdecydował o zastosowaniu środka zapobiegawczego wobec 47-latka. Mężczyzna otrzymał zakaz zbliżania się do swojej matki oraz nakaz opuszczenia wspólnego miejsca zamieszkania.

Ponadto zastosowano wobec niego dozór policyjny. Za znęcanie się nad osobą bliską grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Przemoc domowa to poważny problem społeczny, który nie może pozostawać bez reakcji. Każde podejrzenie stosowania przemocy warto zgłaszać odpowiednim służbom, by zapobiec dalszej krzywdzie i pomóc osobie poszkodowanej odzyskać bezpieczeństwo. Można dzwonić na numery alarmowe 112 i 997, które są czynne całą dobę. Można też skontaktować się z „Niebieską Linia” pod numerem 800 120 002 - również bezpłatną i czynną całą dobę. ©P

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

INFORMACJA

Burmistrz Miasta i Gminy Iwaniska informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Iwaniska, zgodnie z art. 35 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.), na okres 21 dni, tj. od dnia 12.03.2026 r. do dnia 2.04.2026 r. został wywieszony wykaz nieruchomości lokalu przeznaczonego do oddania w najem, usytuowanego w budynku handlowo-gastronomicznym w Iwaniskach przy ul. Kolejowej 8 (targowisko gminne „Mój Rynek”).

Dodatkowych informacji udziela Referat Rolnictwa, Rozwoju Gospodarczego i Promocji Gminy Urzędu Miasta i Gminy Iwaniska, pokój nr 15, tel. 15 860 12 54 wew. 114 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰ od poniedziałku do piątku.

Burmistrz Miasta i Gminy Iwaniska
Marek Staniek

0011492016

RADOM

Muzyczna magia przy blasku tysiąca świec w Resursie
Koncert muzycznych hitów „World Hits&Candles” przy blasku tysiąca świec odbędzie się w niedzielę 15 marca w Ośrodku Kultury i Sztuki Resursa Obywatelska, ulica Malczewskiego 16 w Radomiu. Początek o godzinie 19. Bilety na kupbilecik.pl. Harmonia dźwięków kwartetu instrumentalnego w składzie fortepianu, skrzypiec, altówki i wiolonczeli ożywi wielkie przeboje współczesnych i legandarnych gwiazd. **SW**

IŁŻA

Jubileuszowy koncert Eleni
W piątek 13 marca o godzinie 18 w Centrum Kultury i Turystyki w Iłży odbędzie się wyjątkowy, jubileuszowy koncert wielkiej gwiazdy - Eleni. Początek o godzinie 18. Bilety na kupbilecik.pl. **SW**

RADOM

Koncert muzyki z bajek
Koncert muzyki z bajek i filmów animowanych „Animated Music&Candles” w niedzielę 15 marca w Resursie Obywatelskiej w Radomiu. Początek o godzinie 16. Bilety na kupbilecik.pl. **SW**

RADOM

Sceny dla dorosłych
W poniedziałek 16 marca w sali Radomskiej Orkiestry Kameralnej spektakl w gwiazdorskiej obsadzie „Sceny dla dorosłych czyli sztuka kochania”. Bilety na kupbilecik.pl. **SW**

PIONKI

Spektakl komediowy
W piątek 13 marca w Miejskim Ośrodku Kultury w Pionkach komedia „Cudowna terapia” w gwiazdorskiej obsadzie. Początek o godzinie 19, bilety na kupbilecik.pl. **SW**

KRÓTKO

IŁŻA

Wystąpił Jacek Stachurski, legenda polskiej sceny muzycznej



FOT. JANUSZ PETZ

Jubileuszowa trasa koncertowa z okazji 30-lecia pracy artystycznej Jacka Stachurskiego we wtorek, 10 marca, zawitała do Iłży. Artysta wykonał swoje największe przeboje, które śpiewała cała Polska.

Pełna sala iłżeckiego Centrum Kultury i Turystyki bardzo ciepło przyjęła króla polskiej muzyki tanecznej. Zabrzmiały nieśmiertelne hity takie jak: „Zostańmy razem”, „Czuje i wiem”, „Typ niepokorny”. Jacek Stachurski wyjątkowo aktywnie obchodził na scenie swój jubileusz 30-lecia kariery, bo jego trasa koncertowa wypełniona jest niemal codziennymi występami w różnych miejscach w Polsce. W poniedziałek był w Końskich, we wtorek w Iłży, a w środę śpiewał w Węgrowie w byłym województwie siedleckim. W Radomiu miał już swój jubileuszowy występ. Był główną gwiazdą Andrzejkowej Gali Gwiazd 31 listopada 2025 roku w Radomskim Centrum Sportu.

Wokalista zadebiutował w 1994 roku utworem „Taki jestem”, który otworzył mu drogę do dalszej kariery. Kolejne lata przyniosły przeboje takie jak „Chcesz czy nie”,

„Jak w niebie” i „Cholerny czas”, które ugruntowały jego pozycję w muzyce tanecznej drugiej połowy lat 90.

Na przełomie wieków artysta wylansował utwory „Zostańmy razem”, „Czekałem na taką jak ty” i „Gdy zapłaczesz”. Później powstały kolejne hity - „Typ niepokorny” oraz „Czuje i wiem” - dzięki którym Stachurski stał się stałym gościem najważniejszych festiwali muzycznych w kraju.

Artysta ma na koncie liczne występy podczas Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, gdzie był kilkakrotnie nagradzany statuetką Superjedynki. W 2006 roku podczas Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie otrzymał Srebrnego Słowika za wykonanie utworu „Z każdym twym oddechem”.

Od połowy lat 90. do 2016 roku Stachurski zdobył kilkadziesiąt wyróżnień, w tym płyty złote, platynowe i multiplatynowe za wydawnictwa fonograficzne. W ostatnich latach kolejne single, takie jak „Essa”, „Szampan i truskawki”, „Kieliszki” czy „Doszkozza”, również uzyskały status złotych i platynowych. **JP**

Antoni Sokołowski
Kozienice

Wreszcie kierowcy jadący przebudowywanym odcinkiem drogi krajowej 48, czyli ulicą Lubelską w Kozienicach, mogą zapomnieć o objazdach.

Jadąc z Kozienic w kierunku Dębłina możemy jechać wyremontowaną drogą, a do formalnego zakończenia prac zostało jeszcze zrobienie oznakowania.

Przebudowa ulicy Lubelskiej rozpoczęła się latem 2024 roku. Inwestycja objęła 2,7 kilometrów szosy, to część drogi krajowej numer 48. Modernizacja ulicy Lubelskiej, to trzeci etap prac mających na celu poprawę jakości odcinków dróg krajowych przechodzących przez tę miejscowość. Ważną częścią projektu była budowa nowego mostu w ciągu ulicy, to most nad rzeką Zagożdżonką. Do tego dochodziła modernizacja infrastruktury pieszej i rowerowej oraz odwodnienie.

Od początku marca tego roku cały odcinek ulicy Lubelskiej jest już udostępniony dla kierowców. Ruch odbywa się na zasadzie czasowej organizacji ruchu z ograniczeniem prędkości. Rowerzyści korzystają z nowej ścieżki rowerowej, jest ciąg pieszorowerowy, są nowe chodniki.

- W realizowanej inwestycji już niewiele zostało do wykonania. Na przykład do zrobienia



FOT. ANTONI SOKOŁOWSKI

Ulica Lubelska w Kozienicach już po generalnym remoncie, choć jeszcze nie było oficjalnego zakończenia prac.

nia jest jeszcze oznakowanie grubowarstwowe (to szorstkie), a do tego niezbędne jest kilka dni ciągłym dobrej pogody z odpowiednią temperaturą i brakiem opadów. Szacujemy, że wszystkie prace zakończą się do połowy kwietnia - powiedziała Małgorzata Tarnowska, rzecznik Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Wykonawcą inwestycji jest konsorcjum firm: Balzola Polska (lider) oraz Lantania (partner). Inwestycja opiewa na kwotę blisko 50 milionów złotych.

Przypomnijmy, że modernizacja ulicy Lubelskiej, to trzeci etap prac mających na celu poprawę jakości odcinków dróg krajowych przechodzących przez Kozienice. Rozbudowa Drogi Krajowej numer 79 oraz Drogi Krajowej numer 48 w Kozienicach podzielona została na trzy odcinki realizacyjne. Pierwszy etap prac, w ramach którego gruntownie przebudowano fragment ulicy Głowaczowskiej i ulicy Radomskiej o długości jednego kilometra, zakończył się w styczniu 2021 roku. W ramach tego zadania wybudowane zostały chodniki

i ciągi rowerowe, powstało odwodnienie trasy oraz urządzenia bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Drugi etap obejmował prace związane z przebudową Drogi Krajowej numer 79 na długości ok. 1,6 kilometra w ciągu ul. Radomskiej. W ramach tego odcinka rozebrano stary i wybudowano nowy wiadukt drogowy nad linią kolejową, wybudowano chodniki i drogi rowerowe, powstało odwodnienie trasy oraz urządzenia bezpieczeństwa ruchu drogowego. Wartość tego zadania wyniosła około 46,6 miliona złotych.

Złodzieje włamali się do domu letniskowego. Policjanci zatrzymali dwoje podejrzanych

Patryk Samborski
Gmina Stara Błotnica

Zaledwie kilku dni potrzebowali policjanci z Białobrzegów, aby zatrzymać sprawców włamania do domu letniskowego w miejscowości Stary Gózd w gminie Stara Błotnica.

Łupem złodziei padły m.in. ozdobne szklanki, kieliszki, świeczniki, tace oraz obrazy. Zatrzymani 35-letni mężczyzna

i 40-letnia kobieta przyznali się do przestępstwa.

W ostatnich dniach w Starym Gózdzie w gminie Stara Błotnica doszło do kradzieży z włamaniem do domu letniskowego. Sprawę zgłosiła 74-letnia właścicielka, która poinformowała policję, że ktoś włamał się do jej nieruchomości i dokonał kradzieży. Z budynku zniknęły różne przedmioty wyposażenia, w tym ozdobne szklanki, kieliszki, świeczniki, tace oraz obrazy.

Po otrzymaniu zgłoszenia policjanci z Wydziału Kryminalnego natychmiast rozpoczęli działania zmierzające do ustalenia sprawców. Intensywna praca funkcjonariuszy przyniosła efekt, Mundurowi ustalili tożsamość osób podejrzanych o udział w przestępstwie i dokonali ich zatrzymania.

Okazali się nimi 35-letni mieszkaniec okolic Garwolina oraz 40-letnia mieszkanka Ostrołęki. Dzięki szybkim działaniom policjantów część skra-

dzionych przedmiotów udało się odzyskać. W trakcie dalszych ustaleń funkcjonariusze ustalili również, że część rzeczy została sprzedana na targu staroci.

Podczas dalszych czynności mundurowi przeszukali mieszkania zatrzymanych, gdzie znaleźli amfetaminę. 35-latek i 40-latka usłyszeli zarzuty kradzieży z włamaniem. Wobec podejrzanych prokurator zastosował środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego.

POLSKA i ŚWIAT

PROKURATURA

Akt oskarżenia przeciwko Michałowi Dworczykowi – europosłowi PiS i byłemu szefowi KPRM trafił do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia. Prokuratura zarzuca politykowi m.in. niedopełnienie obowiązków i utrudnianie śledztwa w sprawie tzw. afery mailowej. Prokuratura podaje, że oskarżonemu za czyny te grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

”

W przyszłości, w „pięknej Polsce, już bez Tuska”, Mateusz Morawiecki mógłby pełnić mnóstwo funkcji

Przemysław Czarnek wiceprezes PiS

SAFE kontra SAFE 0 proc. Trwa walka o prawie 200 mld zł

Piotr Szymański
Warszawa

Finansowanie obronności stało się osią ostrego sporu między Pałacem Prezydenckim, rządem i Narodowym Bankiem Polskim. Z jednej strony jest unijny SAFE, z drugiej – „polski SAFE 0 proc.”.

We wtorek w Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania, które miało rozstrzygnąć, czy Polska będzie opierać się wyłącznie na unijnym SAFE, czy też równolegle uruchomi własny mechanizm finansowania inwestycji obronnych. Stawką są bardzo duże pieniądze i czas. Rząd naciska na szybkie uruchomienie unijnego programu SAFE, bo – jak argumentuje – pozwoli on sprawnie sfinansować zakupy dla wojska, Straży Granicznej, Policji i systemów

cyberbezpieczeństwa. Pałac Prezydencki i NBP przekonują jednak, że obok unijnego rozwiązania można stworzyć także krajowy mechanizm, który zapewni Polsce większą swobodę.

Czarzasty: polski SAFE poczeka

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował w środę, że Sejm nie będzie pracował nad prezydenckim projektem ws. „polskiego SAFE” do momentu zakończenia procesu związanego z ustawą o unijnym programie SAFE, skierowaną do prezydenta.

Jak uzasadnił, prezydent musi wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje.

– Zawetowanie tej ustawy (o unijnym SAFE – PAP) to będzie zawetowanie 185 mld złotych na uzbrojenie dla polskiego



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Premier Donald Tusk oświadczył we wtorek, że liczy na szybką decyzję prezydenta ws. ustawy o SAFE

wojska. To będzie powiedzenie „nie” 12 tysiącom firm, które w Polsce by ten program realizowały. (...) To są pieniądze, które są do wykorzystania natychmiast.

leży podjąć produkcję w 12 tysiącach polskich fabryk w 90 proc. polskiego uzbrojenia na rzecz polskiej armii – powiedział marszałek Sejmu.

Zapowiedzi bardziej buńczuczne niż efekt

Prezydencki projekt ustawy ws. „polskiego SAFE 0 proc.” jest gorszy od tego, co przypuszczałem – ocenił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w radiu RMF FM.

– Zapowiedzi były bardziej buńczuczne niż efekt tego projektu. Co jest gotowe na stole? To SAFE przez nas wypracowany, wygrany na poziomie europejskim – podkreślił.

Jak ocenił szef MON, ten zysk NBP jest raczej wirtualny i „delikatnie mówiąc, podlega jakiejś księgowej ekwilibryście”. Kosiniak-Kamysz pod-

kreślił przy tym, że jest zainteresowany, by mieć dwa źródła finansowania wydatków na armię i próbował przekonać do tego prezydenta.

Polityczny wyścig z czasem

Do 20 marca prezydent Karol Nawrocki ma czas na podjęcie decyzji ws. ustawy wdrażającej unijny program SAFE, która zakłada stworzenie funduszu w BGK do obsługi środków z unijnych pożyczek.

Spór nie dotyczy już tylko tego, które rozwiązanie jest lepsze, ale także tego, czy oba mechanizmy mogą współistnieć. Strona rządowa deklaruje, że jeśli pojawi się możliwość pozyskania dodatkowych środków z krajowego projektu, chętnie je wykorzysta, ale nie jako alternatywę dla unijnego SAFE, lecz jego uzupełnienie.

Z kolei Pałac Prezydencki próbuje przyspieszyć ścieżkę parlamentarną dla własnego projektu. Bogucki przekonuje, że Sejm i Senat mogłyby zająć się ustawą o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych jeszcze przed upływem terminu na decyzję prezydenta w sprawie ustawy wdrażającej unijny SAFE.

Z biznesowego punktu widzenia stawka jest ogromna. Mowa nie tylko o zakupach sprzętu wojskowego, ale o wieloletnim impulsie dla krajowego przemysłu zbrojeniowego, infrastruktury, logistyki i cyberbezpieczeństwa. To właśnie dlatego batalia o SAFE – unijny i „polski” – stała się dziś jedną z najważniejszych rozgrywek wokół pieniędzy publicznych i strategicznych inwestycji państwa.

PAP

REKLAMA

0011480354

KWIATKI POLSKIE

dwie

od 8 marca
niedziela 21:20

TVP 2 **TVP VOD**

Nowy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei został lekko ranny

Marcin Koziestański
Tel Aviv

Izraelski wywiad uważa, że nowy najwyższy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei odniósł obrażenia podczas izraelsko-amerykańskich nalotów.

Według informacji podanych w środę przez agencje Reuters i AFP izraelskie służby wywiadowcze są zdania, że Modżtaba Chamenei został lekko ranny podczas wspólnych ataków lotniczych Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran. Z tego powodu – jak podają media – nowy najwyższy przywódca Iranu nie pojawia się ostatnio publicznie.

O możliwych obrażeniach Chameneia wspomniał również syn irańskiego prezydenta, Jusef Pezeszkian.

„Słyszałem informacje, że pan Modżtaba Chamenei został ranny. Zapytałem znajomych, którzy mają kontakty. Powiedzieli mi, że dzięki Bogu jest cały i zdrowy” – napisał w środę w komunikatorze Telegram.

Dziennik „New York Times”, powołując się na trzech irańskich urzędników, podał, że Chamenei odniósł obrażenia, jednak jego stan nie zagraża życiu.

Według cytowanych rozmówców polityk „został ranny, szczególnie w nogi, ale jest przytomny i bezpieczny w ściśle strzeżonym miejscu o ograniczonych możliwościach komunikacji”. Jak podała AFP, nowy przywódca miał zostać ranny podczas tego samego nalotu, w którym zginął jego ojciec. Izraelski wywiad miał wiedzieć o tym jeszcze przed jego oficjalnym mianowaniem. PAP



Modżtaba Chamenei objął stanowisko najwyższego przywódcy Iranu w niedzielę, zastępując swojego ojca

Grzegorz Kuczyński
Bliski Wschód

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformowało, że siły amerykańskie zniszczyły 16 irańskich stawiaczy min w pobliżu Cieśniny Ormuz.

Najpierw CBS News, powołując się na nieokreślonych amerykańskich urzędników, poinformowało we wtorek, że Iran może przygotowywać się do rozmieszczenia min morskich w Cieśninie Ormuz. Urzędnicy dodali, że Iran wykorzystuje małe łodzie, które mogą przewozić do trzech min każda. Stacja CNN podała nawet, że Irańczycy już zaczęli zaminowywać cieśninę.

USA niszczą stawiacze min Iranu

Potem prezydent Donald Trump napisał na Truth Social, że Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte”, choć dodał, że Stany Zjednoczone „nie mają informacji o takich działaniach [Iranu]”. Trump zagroził również konsekwencjami militarnymi „na niespotykaną dotąd skalę”, jeśli Iran nie usunie umieszczonych min.

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformo-



Wczoraj doszło do nowych ataków na trzy statki handlowe w Zatoce Perskiej. Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych szlaków żeglugowych na świecie

wało, że siły amerykańskie zniszczyły „wiele okrętów wojennych” Iranu, w tym 16 stawiaczy min.

Iran wciąż ma na stanie od 80 do 90 proc. małych łodzi i jednostek minujących – poinformowało jedno ze źródeł. Oznacza to, że irańskie siły mogą umieścić na szlaku setki ładunków. Nie ma oficjalnych informacji na temat tego, jak duże są zapasy min morskich Iranu. Na przestrzeni lat szacowało się, że mogą wynosić od 2 tys. do 6 tys. sztuk.

Oslabiona flota Iranu

Doniesienia o próbach postawienia min morskich przez Iran pojawiły się trzy dni po ostatnich potwierdzonych atakach Iranu na statki w Zatoce Perskiej (7 marca). Od 1

do 4 marca Iran atakował co najmniej trzy statki dziennie na tym akwenie.

Pierwsza faza kampanii amerykańsko-izraelskiej i ciągłe ataki na irańską infrastrukturę rakiet balistycznych ograniczyły jednak zdolność Iranu do odwetu za pomocą rakiet balistycznych i dronów. Sekretarz obrony USA Pete Hegseth oświadczył 5 marca, że ataki USA sprawiły, iż irańska marynarka wojenna stała się „nie skuteczna w walce”.

Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte”

Teheran sam sobie szkodzi

Działania mające na celu zaminowanie Cieśniny Ormuz prawdopodobnie jeszcze bardziej utrudnią Iranowi eksport ropy, w tym dostawy do Chin, które są największym importem irańskiej ropy. Zaminowanie jest zatem ekstremalną opcją, do której Teheran się uciekł i nie stanowi ona pożądanej opcji dla irańskich wojskowych.

Dane dotyczące handlu morskiego pokazują, że od 2 marca tylko trzy tankowce należące do irańskiej floty cieni przepłynęły przez Cieśninę Ormuz. Stanowi to znaczny spadek w porównaniu z 24 statkami, które przepłynęły tę cieśninę między 22 lutego a 1 marca.

REKLAMA

0011492509

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU:

p.o. Dyrektor Zamku Królewskiego w Chęcinach ogłasza

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na dzierżawę na okres 10 lat nieruchomości stanowiącej budynek handlowo-usługowy o powierzchni 115 m² wraz z gruntami o powierzchni 110 m² oraz 126 m² stanowiących własność Gminy Chęciny, położonych na nieruchomościach oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków numerami działek 22 i 23, znajdujących się w obrębie geodezyjnym Starochęciny obr. 14, u podnóża Wzgórza Zamkowego. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta K11L/00010603/7. Cena wywoławcza do przetargu została ustalona na kwotę 15 000,00 zł plus obowiązująca stawka podatku VAT za 1 miesiąc. **Przetarg odbędzie się w dniu 15 kwietnia 2026 roku o godz. 10:00.**

Wysokość wadium w pieniądzu wynosi: **3000,00 zł.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Zamku Królewskiego w Chęcinach, ul. Małogoska 7, budynek „Niemczówki”, 1. piętro, tel. 41/ 308 00 48.

Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.checiny.pl, na stronach internetowych: Urzędu Gminy i Miasta w Chęcinach www.checiny.pl, Zamku Królewskiego w Chęcinach www.zamek.checiny.pl oraz wywieszone na tablicach ogłoszeń: Urzędu Gminy i Miasta w Chęcinach, Zamku Królewskiego w Chęcinach i w okolicznych miejscowościach.

Szczegółowych informacji w tym zakresie udziela jednostka organizacyjna Gminy Chęciny - Zamek Królewski w Chęcinach, ul. Małogoska 7 w Chęcinach, budynek „Niemczówki”, 1. piętro, tel. 41/ 308 00 48.

„Budżet Rosji w strzępach”. Resort finansów Rosji poinformował o wielkości deficytu

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Spadek zysków z ropy i gazu oraz spowolnienie gospodarcze nadal pożerają dochody rosyjskiego budżetu, który w tym roku będzie musiał wydać co trzeciego rubla na armię i wojnę.

Według danych za styczeń-luty federalny skarb państwa odnotował deficyt w wysokości 3,449 bln rubli - prawie 1,5 razy więcej niż w tym samym okresie rok wcześniej, poinformowało Ministerstwo Finansów.

Dochody z ropy i gazu spadły o połowę (do 826 mld rubli) po spadku cen rosyjskiej ropy i wymuszonym ograniczeniu wydobycia przez koncerny naftowe. W rezultacie budżet wydał prawie dwa razy więcej niż zebrał w postaci podatków.



Fatalna sytuacja budżetu Rosji na początku 2026 r.

– Od początku roku minęły zaledwie dwa miesiące, a budżet już jest w strzępach – stwierdza Aleksandr Kołandr, starszy pracownik naukowy Center for European Policy Analysis (CEPA). Pomimo podwyższenia podatku VAT i po-

datków dla małych przedsiębiorstw, już w lutym władze przyznały, że wypełnienie wszystkich zobowiązań budżetowych w tym roku będzie niemożliwe – świadczą o tym plany zmiany zasady budżetowej.

Chodzi o obniżenie prognozy ceny ropy, przy którym do pokrycia dziur budżetowych wykorzystuje się mocno już wydeńowany Fundusz Dobrobytu Narodowego, co jednocześnie doprowadzi do sekwestracji części wydatków. Biorąc pod uwagę, że ograniczenie wydatków wojskowych jest nierealne, najprawdopodobniej pod nożem znajdzie się finansowanie już i tak znajdującej się w fazie stagnacji gospodarki cywilnej, zauważa Kołandr.

Wojna w Iranie, która na krótko podniosła cenę ropy Brent powyżej 100 dolarów

za baryłkę, może pomóc rosyjskiemu budżetowi, choć wszystko zależy od tego, jak długo potrwa konflikt, wskazuje Petras Katinas, ekspert Royal United Services Institute w Londynie. Jeśli wszystko zakończy się za kilka tygodni, efekt będzie minimalny, ale jeśli wojna się przedłuży, rosyjska gospodarka może otrzymać bardziej znaczący zastrzyk finansowy.

Dodatkowe dochody z ropy naftowej uzyskane dzięki wojnie w Iranie zostaną najprawdopodobniej przeznaczone na sfinansowanie wojny z Ukrainą, uważa James Henderson z Oxford Institute for Energy Studies. – Nikt nie będzie zaskoczony, jeśli w rezultacie wzrosną wydatki wojskowe – mówi. „Będzie więcej pieniędzy, a to oznacza, że domyślnie więcej pieniędzy zostanie przeznaczonych na potrzeby wojskowe”.

ECHO RADOMIAKA



MECZ PRZYJAŹNI
RADOMIAK - LEGIA
WARSZAWA WPIĄTEK
O GODZINIE 20.30
W RADOMIU.
BĘDZIE KOMPLET
KIBICÓW.

**KIKO RAMIREZ
NOWY TRENER
RADOMIAKA**



Hit 25. kolejki PKO Bank Polski Ekstraklasa w niedzielę w Lubinie

Maciej Kwiatkowski
maciej.kwiatkowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W piątek nastąpi inauguracja 25. kolejki ekstraklasy. Kibice w Radomiu najbardziej interesują się starciem z Legią, ale w pozostałych meczach emocji, też nie zabraknie.

Najciekawie zapowiada się mecz sensacyjnego lidera Zagłębia Lubin z Lechem Poznań. Niezwykle ważny dla układu dolnej części

tabeli pojedynkę odbędzie się w Gdyni. Za to do Białegostoku na starcie z Jagiellonią uda się kolejny po Legii, przeciwnik Radomiaka.

Kolejka 25 - 14-15 marca
Arka Gdynia - Widzew Łódź
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Motor Lublin
Cracovia - Wisła Płock
GKS Katowice - Lechia Gdańsk
Górnik Zabrze - Raków Częstochowa
Jagiellonia Białystok - Piast Gliwice
Pogoń Szczecin - Korona Kielce
Zagłębie Lubin - Lech Poznań.
© P

Radomiak zagra z Legią. Wszystkie bilety sprzedane

Maciej Kwiatkowski
maciej.kwiatkowski@echodnia.eu

PIŁKA NOŻNA. Zawodnicy Radomiaka w piątek 13 marca podejmą Legię Warszawa. Oba zespoły wciąż nie mogą być pewne utrzymania. Przyjaźń, będzie tylko na trybunach.

Radomiak z Legią Warszawa od wielu lat darzy się sympatią, ale tylko jeśli chodzi o względy kibicowskie. Na boisku litości nie będzie, bo zarówno gospodarze, jak i podopieczni Marka Papszuna punktów potrzebują

za wszelką cenę. O ile Radomiak do rywalizacji podejdzie po porażce z GKS-em, tak goście w trzech ostatnich pojedynkach uzbierali siedem punktów i w końcu wydostali się po strasie drużyn zagrożonych spadkiem. Obecnie w tabeli Radomiak zajmuje 10. miejsce i nad 15. Legią ma zaledwie cztery punkty przewagi.

Mecz Radomiaka z Legią rozpocznie się w piątek o godzinie 20:30, a relację tekstową na żywo przeprowadzi portal echodnia.eu. Wszystkie bilety na ten mecz są sprzedane.

© P



Paweł Wszółek i Wilson-Esbrand w jesiennym meczu w stolicy. Wówczas 4:1 wygrała Legia.

Goncalo Feio odchodzi! Kiko Ramirez nowym trenerem

Olha Ilkevych
olha.ilkevych@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Duże zmiany w Radomiaku. Trener Goncalo Feio odchodzi, Kiko Ramirez nowym trenerem. Takie informacje przekazały we wtorek władze klubu.

We wtorek, 10 marca o godzinie 17 rozpoczęła się konferencja prasowa Radomiaka Radom z udziałem prezesa Sławomira Stempniewskiego oraz dyrektora sportowego Antonio Ribeiro. Klub odniósł się do odejścia trenera Goncalo Feio, sytuacji wokół drużyny oraz problemów ze stanem murawy.

Konferencję rozpoczął Sławomir Stempniewski, który poinformował, że odchodzi trener Goncalo Feio a nowym trenerem zostaje Kiko Ramirez.

Sławomir Stempniewski, prezes Radomiaka Radom mówił: - Przyczyną zwolnienia konferencji są wydarzenia po ostatnim meczu Radomiaka z GKS Katowice. Chcemy w jasny sposób przedstawić stanowisko klubu. To nie są nasze standardy. Zdarzenie pomiędzy naszym trenerem a naszym pracownikiem nie jest normalne. Dzień po meczu Goncalo Feio przekazał, że nie będzie prowadził pierwszego zespołu Radomiaka. Klub przyjął to i zdecydował, że Kiko Ramirez będzie pełnił funkcję pierwszego trenera. Cała pozostała kadra trenerska zostaje i nic się nie zmienia.

Prezes odniósł się też do stanu murawy w ostatnim meczu, który budził duże wątpliwości. - Radomiak Radom jest wynajmującym od Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Nie mamy żadnego wpływu jak wygląda murawa. Zima przyczyniła się do tego, że murawa wygląda jak wygląda. Nasz poziom gry, nasi zawodnicy i stan boiska działa przeciwko nam. Sugerowaliśmy Miejskiemu Ośro-



Nowy trener Kiko Ramirez - z lewej podczas konferencji Radomiaka Radom we wtorek 10 marca

kowi Sportu i Rekreacji wymianę murawy, ale się nie dogadaliśmy - mówił Sławomir Stempniewski.

Prezesa zapytano też o to, jaka będzie w klubie przyszłość Dariusza Wójcika, który uderzył Feio. Odpowiedział: - Dariusz Wójcik nie pracuje w klubie. Wcześniej pełnił funkcję doradcy w Radomiaku. Trener Goncalo Feio pożegnał się ze sztabem i zawodnikami. Spoko- wał się, ale teraz trwają sprawy prawników i są oni na etapie dogadywania. Można powiedzieć, że kontrakt jest rozwiązany - mówił Sławomir Stempniewski.

Głos zabrał też Antonio Ribeiro, dyrektor sportowy: - Po słowach prezesa powiem tylko jedną rzecz - jesteśmy skupieni na najbliższym meczu z Legią. Sztab szkoleniowy zostaje. Kiko Ramirez zostaje trenerem Radomiaka do końca sezonu. Nie chcę komentować tej sytuacji, nie jestem osobą, która będzie podejmować decyzje.

Pojawiły się również pytania o to, że Goncalo Feio cały czas narzekał na murawę. Antonio Ribeiro opowiedział na te pytania: - Oczywiście, że trener Goncalo Feio wiedział o tym jaka jest zima i jak będzie wyglądać boisko. Z kim tutaj nie rozmawiałem mówił, że mamy po raz pierwszy taką ostrą zimę od 10 lat. Te warunki to jest problem dla wszystkich klubów. Dlatego wszystkie treningi odbywały się na sztucznej murawie.

Głos zabrał też Kiko Ramirez nowy trener Radomiaka: - Chcę podziękować Radomiakowi, że pozwolił mi zostać trenerem. Chcę podziękować Goncalo Feio. Teraz to jest moja misja, którą mam jako trener. Jestem przygotowany, znam zespół, atmosferę. Dołożę wszelkich wysiłków, będę walczył żeby postawić Radomiaka na miejsce, które zasługuje. Bardzo lubię zespół, mam 24 lata doświadczenia jako trener i jestem w stanie ocenić zespół. - Ze względu na stan ro-

dzinny nie byłbym obecny na lawce trenerskiej w ostatnim meczu. Teraz jestem w Radomiu z żoną, która miała wcześniej operację - mówił Kiko Ramirez.

Kiko Ramirez urodził się 14 lipca 1970 roku w Tarragonie w Hiszpanii. Jako piłkarz występował na pozycji napastnika w hiszpańskich klubach, najwyżej na poziomie drugiej ligi. Karierę trenerską rozpoczął w 2010 roku. Kiko Ramirez był ostatnio asystentem Goncalo Feio w Radomiaku. Ramirez jest znany z pracy w Wiśle Kraków, którą prowadził jako trener w sezonie 2016/2017. Był też w latach 2022-2024 dyrektorem sportowym krakowskiego klubu. Co ciekawie, jego asystentem w tym klubie był Goncalo Feio. Poza tym trenował zespoły takie jak Odisha w Indiach, Xanthi w Grecji, ponadto w Hiszpanii - Sabadell, L'Hospitalet i Gimnastic Tarragona. © P

REKLAMA 0011489186

CONFIRME

Z NAMI BUDUJESZ PRZYSZŁOŚĆ

Prefabrykаты Zbrojeniowe
Stal Zbrojeniowa
Transport

LEADER POLSKIEGO BIZNESU

Confirme sp. z o.o.
Warszawa, ul. Postępu 13/3
Biuro operacyjne:
Radom, ul. Warszawska 20
+48 48 389 99 30
sekretariat@confirme.com.pl
www.confirme.com.pl

REKLAMA 0011489189

NAJWIĘKSZYM KAPITAŁEM JEST CZŁOWIEK

REKRUTACJA

GWARANCJA POZYSKANIA WYKWAŁIFIKOWANEGO PRACOWNIKA

KOORDYNACJA NA KAŻDYM ETAPIE PROCESU

Jobspot

REKLAMA 0011489193

Janas

www.janas.info ☎ 786 859 787

Drukarki Kserokopiarki TONERY TUSZE KOMPUTERY LAPTOPY MONITORING ALARMY

SPRZEDAŻ - SERWIS - USŁUGI

Euforia po Arce i rozczarowanie i nerwy, po GKS-ie Katowice

Maciej Kwiatkowski
maciej.kwiatkowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Pierwszy punkt w 2024 roku uzyskali zawodnicy Radomiaka. Zieloni w poniedziałek 26 lutego zremisowali na wyjeździe z Wartą Poznań

RADOMIAK RADOM - ARKA GDYNIA 3:1(2:0)
Bramki: Rafał Wojski 5, Capita Capemba 8, Romario Baro 75 - Dawid Gojny 56
Radomiak: Majchrowicz - Grzesik (od 90 Leandro Rossi), Diéguez, Kingue, Zie Ouattara - Donis (od 33 Camara) - Wojski (od 75 Jao Pedro), Luquinhas - Capita Capemba (od 75 Romario Baro), Maurides, Vasco Lopes (od 75 Tap-soba),
Arka: Węglarz - Szota, Marczanik, Gojny, Navarro (od 46 Kocyla) - Nguima, Perea, Kubiak, Rusyn (od 63 Szysz) - Kerk (od 80 Espiau), Gutkovskis (od 80 Sidbe)
Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork)

RADOMIAK RADOM - GKS KATOWICE 0:1(0:1)
Bramka: Jędrzych 44'
Radomiak: Majchrowicz - Wilson-Esbrand (70. Soumah), Diéguez, Kingue, Ouattara - Camara (87. Kaput), R. Wojski (70. Baro), Luquinhas, Baldé (60. Tapsoba), Grzesik - Maurides (60. Lopes).
GKS: Strączek - Jędrzych, Klemenz, Wasielewski, A. Czerwiński (64. Kuusk) - Milewski, B. Nowak, Wdowiak (87. Wędrzychowski), M. Kowalczyk (64. Rasak), Jirka (64. Galán) - Zrelák.
Sędziował: Damian Kos (Wejherowo).
Zieloni rozpoczęli starcie znakomicie, bo już po 8. minutach wygrywali różnicą dwóch bramek! Najpierw gola - pierwszego Radomiu w historii występów - uzyskał Rafał Wojski, a uderzona przez pomocnika futbolówka jeszcze odbiła się od obrońcy i zmyliła Węglarza. Po chwili rezultat podwyższył Capita Capemba. Angolczyk wpadł w pole karne i strzelił w długi róg bramki. Potem nasz zespół kontrolował mecz, goście ani razu nie zagrozili Filipowi Majchrowiczowi.



Elves Balde (w środku), po trzech meczach pauzy zagrał w pojedynku z GKS-em Katowice. Zarówno on, jak i jego koledzy z zespołu nie będą miło wspominać meczu.

Druga połowa meczu Radomiak Radom - Arka Gdynia to wyrównania gra. Arka od 46 minuty grała bardzo dobrze, zdobyła kontaktową bramkę i miała kolejne szanse. Świetnie spisywał się jednak Filip Majchrowicz. Na szczęście głos trenera Gonzalo Feio z trybun dotarł do ławki - po rzucie wolnym do piłki skierowano Romario Baro i ten trafił nią do siatki. To uspokoiło mecz, choć Arka nadal była groźna. W efekcie w statystyce celnych strzałów to Arka była lepsza 8:6. Na szczęście dla Radomiaka niewiele z tego wynikało i pierwsza wygrana Radomiaka w 2016 roku stała się faktem. Warto odnotować, że na parę ostatnich minut wszedł na boisko Leandro Rossi i przejął opaskę kapitana drużyny. Po tym pojedynku, okazało się, że wygrana była ostatnią

dla Capity Capemby w klubie ze Struga 63. Ten podczas niedzielnego starcia z GKS-em Katowice, pojawił się na trybunie, nie będąc zgłoszonym do meczowej kadry. Zawodnik, co potwierdził na konferencji prasowej trener Goncalo Feio, przechodzi do Sportingu Kansas City. ***
W niedzielę w wyjściowej jedenastce poza Capitą zabrało także Christosa Donia, który uległ kontuzji w meczu z Arką. Od pierwszych minut widać było, że oba zespoły chcą iść za ciosem. Gospodarze mieli w planie podtrzymać serię zwycięstw, zaś Katowiczanie do Radomia przyjechali opromienieni awansem do półfinału Pucharu Polski. Pierwsza połowa miała dość szybkie tempo, ale do 44. minuty żadnej z drużyn nie udało

się przeforsować defensywy rywala. Dopiero w ostatniej minucie tej części rzut wolny wykonywał Bartosz Nowak. Radomianin występujący w barwach GKS wypatrzył podaniem Arkadiusza Jędrzycha, a ten przez nikogo nie atakowany, znalazł się tuż przed Majchrowicze. Pierwszy strzał środkowego obrońcy Gieksy zatrzymał się na słupku, ale dobitka była już skuteczna i celna. Po przerwie Radomiak przycisnął. Ataki sunęły na bramkę Strączka co chwila. Brakowało jednak decyzyjności w kluczowych momentach. Doskonałą okazję zmarnował Romario Baro, a uderzenia Abdoula Tapsoby czy Luquinhasa wybronił Strączek. Po tym pojedynku Radomiak spadł w tabeli na 10. miejsce. ©P

Wielkanocny Poniedziałek z Motorem Lublin

Maciej Kwiatkowski
maciej.kwiatkowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Departament Logistyki Rozgrywek przedstawił szczegółowy terminarz 27. kolejki PKO Bank Polski Ekstraklasy. Ta przypada na święta Wielkanocne.

Świąteczna - Wielkanocna kolejka PKO Bank Polski Ekstraklasy w 2026 roku rozłożona została na cztery dni. Pierwsze pojedynki rozegrane zostaną w sobotę 4 kwietnia. Na kibiców czekają aż cztery pojedynki. Jako pierwsi rywalizację zainaugurują zespoły GKS-u Katowice i Wisły Płock. Po tym pojedynku Raków Częstochowa podejmie Widzew Łódź. Trzecim pojedynkiem Wielkiej Soboty będzie rywalizacja w Zabrzu pomiędzy Górnikiem, a Cracovią. W końcu w hicie tej serii Jagiellonia Białystok skonfrontuje siły z Lechem Poznań. W niedzielę 5 kwietnia zgodnie z tradycją chrześcijańską meczów nie będzie. Za to w Lany Poniedziałek na fanów ekstraklasy czekają kolejne cztery starcia. Najpierw Bruk-Bet Termalica zagra z Piastem Gliwice.

Drugim meczem dnia będzie konfrontacja radomsko-lubelska. O godzinie 14:45 Radomiak rozpocznie grę z Motorem. Po tym spotkaniu Pogoń Szczecin zmierzy się z Legią Warszawa, a poniedziałkowe gry zamknie mecz Lechii Gdańsk z Koroną Kielce. We wtorek 7 kwietnia na zamknięcie świątecznego grania Arka Gdynia zagra z aktualnym liderem - Zagłębiem Lubin.

Warto wiedzieć: 27. kolejka:
4 kwietnia (sobota):
GKS Katowice - Wisła Płock, godz. 12:15
Raków Częstochowa - Widzew Łódź, godz. 14:45
Górniki Zabrze - Cracovia, godz. 17:30
Jagiellonia Białystok - Lech Poznań, godz. 20:15
6 kwietnia (poniedziałek):
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Piast Gliwice, godz. 12:15
Radomiak Radom - Motor Lublin, godz. 14:45
Pogoń Szczecin - Legia Warszawa, godz. 17:30
Lechia Gdańsk - Korona Kielce, godz. 20:15
7 kwietnia (wtorek):
Arka Gdynia - Zagłębie Lubin, godz. 19:00.
©P



Zie Ouattara walczy o piłkę z zawodnikiem Motora Lublin. W ostatnim meczu w Radomiu goście wygrali 3:2.

Radomiak II ianuguruje rundę wiosenną

Maciej Kwiatkowski
maciej.kwiatkowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Radomiak II Radom zakończył okres przygotowawczy. W sobotę pierwszy mecz o punkty. - Marzy mi się wygrać każde spotkanie - powiedział Damian Aderek.

Zespół Radomiaka II Radom zakończył okres przygotowawczy do inauguracji rundy wiosennej w okręgówce. Drużyna pod okiem szkoleniowca Damiana Adereka trenowała solid-

nie i pod kontem ilości przeprowadzonych zajęć nie ma sobie równych. Zajęcia na siłowni zespół odbywał cztery razy w tygodniu i to od godziny 7:30, a codziennie po południu sztab szkoleniowy dbał o aspekt taktyczny - piłkarski. W przeciwieństwie do poprzednich przygotowań tak zwana „dwójka” rozegrała zaledwie dwa mecze towarzyskie. W nich rywalami były kluby wyższych klas: Drogowiec Jedlińsk oraz Oskar Przysucha. Oba starcia Radomianie przegrali. - Sparingi oceniam pozytywnie, bo chcieliśmy się sprawdzić

na tle klubów grających w 5. i 4. lidze. W obu meczach dość dobrze wyglądaliśmy pod względem indywidualnym, a obecnie dużo pracujemy nad aspektami grupowymi. Takie mamy założenia, żeby presować rywala, zmuszać go do oddawania piłki i tworzyć dużo akcji. Będziemy dążyli do tego, żeby mieć ją w posiadaniu, jak najczęściej i mieć nad grą kontrolę. - powiedział Damian Aderek. W Radomiaku trenuje obecnie 17. zawodników wraz z bramkarzami, ale kilku z nich - obco-krajowcy - nie są jeszcze zgło-

szeni do udziału w rozgrywkach. Za to do Radomiaka dołączył 20-letni napastnik Patryk Szostek, ostatnio występujący w niższych ligach w Portugalii. Na inaugurację rundy wiosennej rezerwy zagrają z Akcją I w Jastrzębi. Mecz odbędzie się w sobotę 14 marca, o godzinie 14:00. - Niczego nie chcę deklarować, jeśli chodzi o tą rundę. Oczywiście marzy mi się, żeby wygrać wszystkie mecze, ale każdy następny mecz, będzie dla nas jak finał - podsumował szkoleniowiec Aderek. ©P

REKLAMA

0011489183

BUDOPOL DELTA

DEWELOPER

30

LAT TRADYCJI

WARS I SAWA

NOWE NOWINY

BUDPOL DELTA SP. Z O.O.
POSTĘPU 13/5
02-676 WARSZAWA

BUDPOLDELTA.COM.PL
+48 659 999 920
BIURO@BUDPOLDELTA.COM.PL

BIURO
WARSZAWSKA 20
26-600 RADOM



PaTaThai Radom z wyróżnieniem Gault & Millau!

Autentyczna kuchnia tajska doceniona przez jeden z najbardziej prestiżowych przewodników kulinarnych świata.

Gault & Millau



pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

Brazylia, dyktatura, a na końcu śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia trwa w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa - w karnawale giną ludzie, na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, a do miasta przybywa dwóch zabójców... Is

W KSIĘGARNIACH

Nie wierz mu, Susan!

Do księgarni trafiły właśnie „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikała się w kolejną aferę kryminalną. Eliot Crace to wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty najpoczytniejszej autorki książek dla dzieci. Eliot wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że znów wpadła w tarapaty. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

Zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 roku, zm. 30 marca 2007 r.) - wielce popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści kryminalne z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 roku poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti”. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 197. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

W średniowiecznej wojnie między Bolonią a Modeną poszło o... wiadro. Ostatecznie zginęły dwa tysiące ludzi - str. 8

W latach 60. na Śląsku elektryk Bohdan Arnold mordował prostytutki. A potem mieszkał ze zwłokami - str. 9

ZA TYDZIEŃ

SB na tropie kontestatorów i nonkonformistów

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy



Słynny as myśliwski Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze



15 kwietnia 1943 r. Jan Zumbach został dowódcą 3 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. W tym okresie ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą. 1 września 1943 r. otrzymał brytyjski stopień Squadron Leader, a od 4 sierpnia 1944 r. do 30 stycznia 1945 r. dowodził 133 Polskim Skrzydłem Myśliwskim

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Spośród wszystkich pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Janowi Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojenną bojową adrenaliną. Po wojnie działał jako najemnik i przemysłnik.

Zumbach do historii przeszedł głównie jako as myśliwski słynnego Dywizjonu 303. Arkady Fiedler opisywał go jako „nieulękiego żołnierza na schwał” i „największego zbieracza z całej jednostki”. Walczył w bitwie o Anglię, brał udział w nalotach na pozycje niemieckie we Francji i szkolił młodych pi-

lotów. Zestrzelił, według danych zebranych przez tzw. komisję Bajana, 14 niemieckich samolotów. Za swoje zasługi otrzymał Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych (aż czterokrotnie!), a także brytyjski Distinguished Flying Cross. Wojnę zakończył w randze podpułkownika.

„Cmentarz sławy”

Jednak wyjątkowe zasługi i umiejętności nie uchroniły go przed smutnym losem większości polskich żołnierzy walczących na Zachodzie, którzy padli ofiarą pojałtańskiej polityki aliantów. Jesienią 1946 r. dowództwo RAF złożyło mu swego rodzaju ultimatum. Jeśli

chciał zostać w Wielkiej Brytanii, miał dwa wyjścia. Pierwsze: po odejściu ze służby mógł zapisać się na tzw. kursy konwersyjne i nauczyć się zawodu np. księgowego. Drugie: mógł dalej służyć w lotnictwie wojskowym, ale za „śmiesznie niski żołd” („równy pensji amerykańskiego kaprała” - jak pisał Zumbach).

„Nawet dla bohaterów było to więcej niż trzeba, aby zrozumieć, że doszliśmy do cmentarza sławy” - gorzko wspominał tę sytuację pilot. Złożył wniosek o paszport w konsulacie Szwajcarii - miał do tego prawo, gdyż jego dziadek przybył do Polski właśnie z Helwecji - i w niedługim czasie opuścił

Wyspy. Tak właśnie rozpoczął nowy, pełen mrocznych tajemnic i szemyranych interesów, rozdział swojego życia: karierę pilota awanturnika.

Powojenna prosperita i towarzyszący odbudowie zrujnowanej wojną Europy chaos stwarzały spore pole do popisu dla wszelkiej maści kombinatorów.

W Szwajcarii, gdzie osiadł, odnowił swoje rozliczne wojenne znajomości. Ludzie ci wciągali go w różne, najczęściej nielegalne, interesy. Pilot przyjmował ich propozycje, kuszony sporymi zyskami i towarzyszącym im zdobywaniu ryzykiem, od którego - jak często podkreślał - był uzależniony.

Aby znów latać...

Swoimi samolotami woził turystów do śródziemnomorskich kurortów, przemycił papierosy i złoto, przerzucał podejrzanych osobników przez granicę (m.in. izraelskich działaczy niepodległościowych). Jednak żaden z tych niebezpiecznych procederów nie dał mu fortuny. Sfrustrowany tym faktem w 1954 r. przyjął posadę... dyrektora fabryki ręczników we francuskim Chartres, której właścicielem był jego znajomy. Po roku przeniósł się do Paryża, gdzie prowadził wraz ze współnikami kluby nocne.

Ciąg dalszy na str. 8

Mariusz Grabowski



WOJNA O WIADRO Z BOLONII

Czasami wojny toczy się z absurdalnych powodów. W XV wieku w Brandenburgii wybuchła tzw. wojna o krowę, a w XVIII w. austriacy kawalerzyści pocięli się krwawo (10 tysięcy ofiar) z austriacką piechotą o wino. Ale wojna Modeny z Bolonią o wiadro to już prawdziwe kuriozum.

Gwelfowie vs gibelini

Przenieśmy się do XIV-wiecznej Italii targanej wówczas konfliktem gwelfów, czyli zwolenników papieża, i gibelinów (zwolenników cesarza). W pewnym momencie przeciw sobie stanęły Bolonia (gwelfowie) i Modena (gibelini). W 1325 roku najpierw Bolonia przeprowadziła zwycięski atak, a zaraz potem w odwecie spadł na nią atak modeński. Jednym z łupów, jakie Modena zdobyła, było wiadro. Zwykle, dębowe, zajmujące z jakiejś miejskiej studni.

Bolonia uznała jednak, że to despekt i „na poważnie” wypowiedziała wojnę sąsiadowi. Do kluczowego starcia doszło 15 listopada 1325 r. pod Zappolino. Bolonia zmobilizowała więcej wojska – (około 30 tys. zbrojnych), ale to Modena (ok. 10 tys.) wyszła ze starcia zwycięsko. Bitwa pochłonęła około 2 tysięcy ofiar po obu stronach.

W roku kolejnym podpisano pokój, który jednak długo się nie utrzymał. Historycy mają więc rację, dowodząc, że wydarzenie z wiadrem i bitwą pod Zappolino było jedynie epizodem w długim konflikcie gwelfów i gibelinów, który zaczął się 200 lat przed bitwą o wiadro i trwał kolejnych 200 lat.

Tassoni pisze i szydzi

Ale bolońskie wiadro, stojące do dziś w ratuszu w Modenie (kopia wisi nieopodal w katedrze), działa na wyobraźnię. Całą historię została opisana przez Alessandra Tassoniego, barokowego pisarza, poetę i kpiarza, w poemacie heroikomicznym „Wiadro porwane” („La secchia rapita”). Tassoni wyśmiał tych z Bolonii i z tych z Modeny bez litości, okraszając całość sporą dozą wulgaryzmów. Niecały wiek później Alexander Pope, też poeta, ale angielski, skomponował podobny utwór, zatytułowany „The Rape of the Lock”.

Jak już wszyscy się wyśmiali, do akcji przystąpił Antonio Salieri, wenecki kompozytor Habsburgów (to ten od Mozarta), wystawiając w październiku 1772 roku w Wiedniu operę „La secchia rapita” (libretto napisał Giovanni Gastone Boccherini na podstawie Tassoniego).

Na premierze była cesarzowa Maria Teresa Walburga Amalia Christina von Habsburg, ale ponoć wyszła w połowie. Nic dziwnego – zastanawiała się pewnie, co zrobić z 84 tys. km kwadratów, które właśnie ukradła Polsce w czasie I rozbioru.



Zabezpieczone plastikiem wiadro można obecnie podziwiać w ratuszu w Modenie. Za darmo

FICHA CONSULAR DE QUALIFICAÇÃO

Esta ficha, expedida em duas vias, será entregue à Polícia Marítima

Nome por extenso ZUMBACH Jean Eugène

Admitido em território nacional em caráter negócios (temporário ou permanente)

Nos termos do art. 7 C letra do dec. n. 1967, de 1945

Lugar e data de nascimento Ursynow 14.4.15 /

Nacionalidade suíça Estado civil solteiro

Filiação (nome do Pai e da Mãe) Eugène e Aline

Profissão piloto

Residência no país de origem Paris

NOME	IDADE	SEXO
FILHOS		
MENORES		
DE 18 ANOS		

Passaporte n. 1201968 expedido pelas autoridades de Leg. Suíça Par na data 9.9.47

visado sob n. 910

ASSINATURA DO PORTADOR: [Signature]

BOHATEROWIE WOJENNI W CZASIE POKOJU STAJĄ SIĘ NIEPOTRZEBNI

Słynny myśliwiec Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

Ciąg dalszy ze str. 7

Potem, przy ul. Quentin-Bauchart w ósmej dzielnicy, założył własną restaurację.

„Coraz bardziej tyłem. Znużyłem się w noc, muzykę pop i strumienie whisky – życie rujnujące siły” – opisywał. Wtem, w grudniu 1961 r., zadzwonił telefon, który wyrwał go z hedonistycznego odrętwienia. Miał znów wzbicić się w przestworza...

„Nasz wspólny przyjaciel Pierre Follorey powiedział mi, że nadal nie stracił pan zamilowania do przygód i nie miałby pan nic przeciw temu, żeby znów zacząć latać. Czy to prawda?” – pytał głos w słuchawce. Zumbach potwierdził bez wahania. Potem sprawy potoczyły się szybko. Tajemniczy pośrednik skojarzył go z Moïsem Czombe, przywódcą Katangi, bogatej w surowce na-

turalne prowincji, która chciała oddzielić się od nowo powstałej Demokratycznej Republiki Konga. Ten zaproponował mu całkiem lukratywny kontrakt najemnika i utworzenie katangijskich sił powietrznych.

Banda pijaków

Zumbach starał się wywiązać ze swoich zobowiązań jak najlepiej. Zorganizował transport samolotów z Europy do Katangi. Przeprowadził rekrutację pilotów i mechaników (wśród których byli dwaj Polacy: Wanowski i Bucik). Przygotował sieć ładowisk w dżungli. Był tak zderminowany, by powiększyć swoją flotę powietrzną, że wydebił nawet od Czombego jego ukończony samolot-pałac DC-3 wyposażony w meble i dywany, by przerobić go na wojskowy transportowiec. Jednak cały jego wysiłek poszedł na marne.

Przed wszystkim dlatego, że katangijscy dowódcy byli niekompetentni. Głównodowodzący armią gen. Muke był analfabetą, dlatego nie wiedział też, jak korzystać z map. Poza tym katangijska armia nie była zbyt groźną siłą. Zumbach opisywał ją jako bandę rzezimieszków i pijaków. Jej jedynym mocnym punktem byli nieliczni biali najemnicy, wśród nich także Polacy (m.in. Rafał Gan-Ganowicz).

Poza tym Moïse Czombe i jego dwór znacznie bardziej niż finansowaniem wojny zainteresowani byli zapełnianiem swoich prywatnych kont w Szwajcarii. Ważniejszy był zakup np. hurtowej ilości luksusowych futer, które mogli potem z zyskiem spieniężyć.

Dług miliona franków

Wreszcie, od jesieni 1962 r. sprzymierzone siły Konga i ONZ

uzyskały przewagę w powietrzu. Nad Katangą zaczęły latać szwedzkie SAAB-y, w starciu z którymi śmigłowe samoloty Zumbacha nie miały szans.

Błyskawiczna ofensywa „nordystów” zakończyła się zwycięstwem Elisabethville, stolicy Katangi, w styczniu 1963 r. Czombe uciekł wraz ze swoją ekipą. Większość floty powietrznej Zumbacha została zniszczona na lotniskach przez samoloty ONZ, a on sam przez Angolę wrócił do Europy. Wymarzonej fortuny nie zarobił – Czombe był mu winny przeszło milion franków – jednak mimo to, jak sam przyznał, wrócił z Katangi na tyle majątny, że mógł „względnie urządzić się z żoną w Szwajcarii czy we Francji”.

Po przygodach w Kongu Zumbach czuł awersję do pracy w Afryce. Nie mógł przeboleć utraty kwoty, która mu się nale-



żała. Czombe był mistrzem uni-
ków - pilot nękał go bezskutecz-
nie. I byłby się w tej walce zatra-
cił bez reszty, gdyby w 1967 r. nie
spotkał swojego starego znajo-
mego, który poprosił go o po-
średnictwo w kupnie bom-
bowca. Zumbach załatwił mu
wysłużony amerykański B-26.

Lecąc do Biafry

Pieniądze przeszły z rąk
do rąk. Jednak po niedługim
czasie kolega zjawił się znów,
tylko tym razem był w towarzy-
stwie tajemniczego czarnoskó-
rego jegomościa. Spytali Zumba-
cha, czy nie zechciałby za odpo-
wiednią opłatą zaprowadzić sa-
molotu do miejsca przeznacze-
nia. „Poczułem, że budzi się we
mnie ów diabełek, który nie po-
zwalał mi zażywać zbyt długo
spokoju” - pisał później. I przy-
stał na ich propozycję bez waha-
nia.

Cała operacja przebiegła
w możliwie jak najgłębszej kon-
spiracji. Belgijski pilot przepro-
wadził maszynę z Paryża do Li-
zbony. Tam już czekał na nią
Zumbach. Wtedy znów pojawił
się ów tajemniczy ciemnoskóry
dżentelmen, który wyjawiał mu
wreszcie cel lotu. Oficjalnie Po-
lak miał przeprowadzić B-26
do Gabonu, jednak w czasie lotu
miał zgłosić awarię i koniecz-
ność awaryjnego lądowania
w Port Harcourt na terenie
Biafry, walczącej o niepodle-
głość południowo-wschodniej
części Nigerii. Trzeba było się-
gnąć po ten wybieg, ponieważ

separatystyczna republika nie
mogła legalnie nabywać broni.
26 czerwca 1967 r. Zumbach
wystartował ze stolicy Portuga-
lii. Wykonał dokładnie instruk-
cje czarnoskórego jegomościa
i bezpiecznie wylądował
w Biafrze. Miał tutaj oczekiwać
na samolot, który zabierze go
z powrotem do Europy. Spotka-
nie z pewną niezwykle chary-
zmatyczną osobą sprawiło, że
pozostał w Afryce dłużej, niż za-
mierał.

Wielkie mordowanie

Nigeria odzyskała niepodle-
głość w 1960 r. na fali dekoloni-
zacji. W wytyczonych przez Bry-
tyczków granicach zamknięto
ponad 250 grup etnicznych,
z czego trzy - Hausa, Joruba i Ibo
- były najliczniejsze. Hausa, mu-
sουλmanie, dominowali na pół-
nocy kraju. Jorubowie wyzna-
jący islam, chrześcijaństwo i ani-
mizm przemierzali na południo-
wym zachodzie kraju, w tym
w Lagos. Ibo, którzy zamieszki-
wali głównie południowy
wschód kraju, wyznawali różne
odmiany chrześcijaństwa.

A ponieważ Ibo byli wyedu-
kowani, Brytyjczycy często po-
wierzali im stanowiska w admi-
nistracji na terenie całej Nigerii,
gdy była ona jeszcze kolonią.
Ten stan rzeczy utrzymał się
także po 1960 r. Co więcej, Ibo są
także niezwykle przedsiębior-
czym ludem - zwano ich nawet
Żydami Afryki. Swoje interesy
prowadzili często poza regio-
nem, w którym dominowali.

Jednym słowem - wysoka pozy-
cja ich ludu mogła budzić za-
zdrość. I to przyczyniło się po-
średnio do ich tragedii.

W 1966 r. kilku oficerów
z ludu Ibo przeprowadziło za-
mach stanu. Zamordowali paru
ważnych polityków pochodzą-
cych z północy i zachodu kraju.
Parę miesięcy później miał miej-
sce kontrpucz, tym razem pod
przywództwem gen. Yakubu
Gowona z północy. Na północy
Nigerii wymordowano przeszło
30 tys. Ibo. Setki tysięcy uchodź-
ców w panice ruszyły do swego
matecznika na południowym
wschodzie kraju.

Oto „John Brown”

W obliczu tych zdarzeń płk
Odumegwu Ojukwu - chary-
zmatyczny gubernator woj-
skowy tego regionu z ludu Ibo -
ogłosił w maju 1967 r. powstanie
Republiki Biafry. Liczył na to, że
przekona do swoich racji świa-
towych przywódców, a za pie-
niądze pochodzące ze sprze-
daży ropy naftowej z obszaru
delt Nigru będzie mógł prowa-

Pomimo słabego uzbrojenia
„latające straszdyło”, jak Zum-
bach zwał ów B-26, i pozostałe
jednostki miały na swoim kon-
cie kilka sukcesów.

Najbardziej spektakular-
nym było zbombardowanie
lotniska w Makurdi, gdzie
zniszczono kilka samolotów
transportowych i zestrzelono
śmigłowiec z grupą wysokich
rangą oficerów nigeryjskiej ar-
mii. Po tej akcji „Kamikaze
Brown”, jak nazwano w Biafrze
polskiego pilota, stał się boha-
terem. O jego wyczynie pisał
nawet „Sunday Times”, a miej-
scowe kobiety zasypywały go
mniej lub bardziej wysublimo-
wanymi propozycjami matry-
monialnymi.

Drugą operacją, która przy-
niosła mu wojenną sławę, był
atak na niszczyciel „Nigeria”.
Jednostka blokowała dostęp
do Port Harcourt, głównego
portu Biafry, przez który płynęło
do kraju zaopatrzenie, a ekspor-
towana była ropa. Zumbach
wiedział, że bez samolotu torpe-
dowego, wyposażony tylko

*W 1947 ROKU ZUMBACH ZAŁO-
ŻYŁ FIRME „FLYAWAY”. DO ANGLII
PRZEMYCAŁ NP. ZEGARKI SZWAJ-
CARSKIE. DO PALESTYNY - ZŁOTO,
A DO WŁOCH - PAPIEROSY*

dzić wojnę. Nie wiedział jeszcze,
jak tragicznie się pomylił.

Gdy koła samolotu Zumba-
cha dotknęły pasa lotniska
w Port Harcourt, nigeryjska ar-
mia rozpoczęła ofensywę ma-
jącą zdławić rebelię. Ojukwu,
dysponujący nieporównywal-
nie mniejszymi siłami, miał nóż
na gardle. Jednak jego przeciwni-
cy mieli słabą stronę - nie po-
siadali ani jednego samolotu bo-
jowego. Dlatego też umiejęt-
ności „Johna Browna”, bo pod ta-
kim pseudonimem pracował,
były mu niezbędne do osiągnię-
cia przewagi.

Nie zwlekał, kazał swoim lu-
dziom zerwać z łózka Zumbacha
zmęczonego po długim locie
i zaprosił go do siebie na roz-
mowę. Do przyjęcia stanowiska
nieoficjalnego szefa białafrańskich
sił powietrznych ostatecznie
skłoniła Polaka kwota 4 tys. dol.
miesięcznie płatna z góry, którą
mu zaproponowano. Ojukwu
naciskał, by działać natych-
miast.

„Wybuchowe rondle”

Zumbach z miejsca zabrał się
do pracy. Kazał pomalować B-26
w maskujące barwy, a na jego
dziobie wymalować pysk re-
kina. Zainstalowano karabiny
maszynowe. Zamiast bomb,
których nie można było kupić,
trzeba było zabrać na pokład
„wybuchowe rondle” autorstwa
miejscowego pirotechnika,
które wyrzucano przez drzwi
komory bombowej, jak w czasie
I wojny.

w „wybuchowe doniczki”, nie
może jej zatopić. Mimo to zaata-
kował - i to skutecznie.

Koniec przygody

Po czterech miesiącach
służby Jan Zumbach zdecydo-
wał się opuścić Biafrę. Pomimo
tego, że wykonywał wiele lotów
bojowych, ich rezultaty - głów-
nie z powodu braków sprzęto-
wych i charakterystyki terenu,
w którym toczyły się walki -
były śmieszne. Bycie „upierdli-
wym komarem” nużyło go i wy-
czerpało psychicznie. W do-
datku wiedział, że ta sytuacja ra-
czej nie ulegnie poprawie.

Na jego oczach przedstawie-
ciele Ojukwu w Europie, najczę-
ściej synowie wodzów Ibo, de-
fraudowali potężne środki po-
wierzane im na zakup broni,
fundując sobie drogie auta i pro-
wadząc wystawne życie. Poza
tym, co najważniejsze, mocar-
stwa odwróciły się plecami
do Biafry, np. Wielka Brytania
silnie wspierała Nigerię. Historia
pokazała, że miał rację. Biafra
skapitulowała w 1970 r. W wy-
niku działań wojennych zginęło
ok. miliona ludzi.

Okazało się, że była to ostat-
nia wielka, stricte wojenna wy-
prawa Zumbacha. Po niej, jak pi-
sał w 1972 r., nabrał przekonania,
że „przygody lepiej jest opowia-
dać, niż kontynuować”. Jak po-
kazują jego późniejsze losy oraz
mroczne okoliczności śmierci,
mieszkańska idylla nie uwiodła
go na długo. Nie umiał żyć bez
ryzyka.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ ŚLĄSKI

Bohdan Arnold – grzeczny i pracowity morderca ze Śląska

**Nazywany był władcą much. Zabił cztery kobiety zarabiają-
ce na życie prostytutką. Należał do najgroźniejszych seryj-
nych morderców PRL - nie sposób oszacować, ile mógłby za-
bić kolejnych ofiar, gdyby nie został schwytany.**

Bohdan Arnold urodził się w 1933 r. w Kaliszu. Pochodził z zamoż-
nej, inteligentnej rodziny, ale dość szybko zerwał rodzinne więzy.
Już jako nastolatek miał problemy z seksem, a pierwszy związek
małżeński zawarł w wieku 18 lat. Pił i znęcał się nad żoną, więc
szybko wystąpiła o rozwód. Potem miał dziecko z konkubina,
którą porzucił, gdy była w ciąży, i żenił się jeszcze dwukrotnie.

Za „pracą i szczęściem”

Gdy miał 27 lat, wyjechał na Górny Śląsk. W Katowicach był
uważany za spokojnego, pracowitego, grzecznego wobec kobiet
elektryka. Żył i pił samotnie, podobnie jak tysiące rozbitków ży-
ciowych, których przyciągały kopalnie i huty. Zabijać zaczął
w 1966 r.

Sprawa wyszła na jaw 8 czerwca 1967 r. Józef Rybosz i jego brat
Walter zgłosili na milicję, że przy ul. Dąbrowskiego 14 z mieszka-
nia na poddaszu wydobywa się nieprawdopodobny smród,
a okna obsiadły roje much. „Pod parapetem leżały ludzkie zwłoki
w stanie daleko posuniętego rozkładu. W łazience stała duża
drewniana skrzynia murarska obita cynkową blachą. W jej wnę-
trzu ujawniono kilka ciał. Nie mogliśmy określić płci ani nawet
liczby zwłok. (...) Na powierzchni pływała rozgotowana ludzka
głowa” - zapisali.

Urwał mu się sznur...

8 czerwca - gdy milicja przeszukiwała mieszkanie - Bohdan
Arnold stał w tłumie gapiów przed kamienicą. Uciekł. Przez kilka
dni ukrywał się, chciał też popełnić samobójstwo, ale urwał mu
się sznur. 14 czerwca zgłosił się na milicję.

Przyznał się do zamordowania czterech prostytutek. Trzy
z nich udało się zidentyfikować: Marię B., Stefanę M. i Helgę S.
W toku śledztwa ze szczegółami opowiadał milicjantom, jak po-
znawał prostytutki, zwabił do domu, związywał, gwałcił i zabijał.
„Maria B., broniąc się, zadrapała mnie w okolicę nadgarstka.
Pod wpływem bólu chwyciłem leżący na kuchence młotek murar-
ski, którym uderzyłem ją dwa lub trzy razy w głowę i poczułem, że
jej ciało wiotczeje. (...) Obawiając się, że ktoś odkryje zwłoki, scho-
wałem je do tapczanu” - czytamy w zeznaniach Arnolda.

Ostatni papieros

W toku śledztwa Bohdan Arnold ze szczegółami opowiadał
i pokazywał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabił
do swojego domu, związywał, gwałcił i zabijał. Podczas wizji
lokalnej w mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiego 14 dokładnie
pokazywał, co robił każdej z ofiar.

- Do winy poczuwam się i zdaję sobie sprawę z tego, co zrobi-
łem, co robię, co mówię. Proszę nie uważać, że chcę się przedsta-
wiać za niepoczytalnego. Pragnę jedynie, aby świadkowie mówili
tak jak było naprawdę - mówił przed sądem.

Po sześciu dniach procesu i braku skrucy 9 marca 1968 r. Ar-
nold został skazany na karę śmierci. 16 grudnia wyrok wykonano,
a morderca przed śmiercią wypalił papierosa.

Katarzyna Sklepik

REKLAMA

0011492063

INFORMACJA

Burmistrz Iłży

informuje, że na tablicy ogłoszeń w naszym urzędzie
zostały wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczonych do:

- zamiany: Iłża dz. 3256, dz. 3326, dz. 3329/2 na Iłża dz. 334;
- sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego
- Iłża dz. 2493/2.

REKLAMA

0011491341

**BURMISTRZ
GMINY I MIASTA PRZYSUCHA**

informuje o wywieszeniu
wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży
w dniach **od 10.03.2026 r. do 21.04.2026 r.**
na tablicy ogłoszeń w siedzibie
Urzędu Gminy i Miasta, Pl. Kolberga 11.

eprasa.pl 96b4cdb093

Miałam świadomość, że nie mamy zaplecza internetowego i tych followerów. Tutaj jest pies pogrzebany

Małgorzata Potocka na Pudelku po swym odpadnięciu z „Tańca z gwiazdami” Fot. Tomasz Holod



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 39

Radosław Majdan dał się ponieść

Kiedy w ostatnich dniach celebryta wrzucił do sieci zdjęcie z żoną, jeden z internautów uznał, że Małgorzata Rozenek-Majdan jest uderzająco podobna do jego byłej małżonki. „Myślałem, że to Doda” – napisał. W odpowiedzi Majdan wypalił: „Z przykrością i bez złośliwości stwierdzam, że myślenie nie jest twoją najsilniejszą stroną”.



Alicja Szemplińska ma chłopaka rapera

Młoda piosenkarka wkrótce wystąpi w polskich barwach w konkursie Eurowizji. Tymczasem świętowała Dzień Kobiet w towarzystwie ukochanego Łukasza „Hodaka” Hodakowskiego, który jest raprem. Muzyk pokazał selfie z Alicją i ujęcie z „biletem” na Eurowizję, który Alicja do stała w śniadaniówce.

Karolina Gilon czuje się jak na wakacjach

Celebrytka razem ze swoim ukochanym Mateuszem Świerczyńskim i rocznym synkiem Frankiem przeprowadziła się do nowego mieszkania. Pochwaliła się internautom wnętrzami lokum, które urządziła minimalistycznie, choć nie zabrakło też przytulnych dodatków. Pokazała kuchnię, jadalnię, salon, garderobę, sypialnię i łazienkę. – Mieszkanie zaprojektowaliśmy w kojących kolorach ziemi, żeby czuć się jak na wakacjach – powiedziała. I dodała: – Kaktus przyjechał do nas prosto z Meksyku! (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Taxi

TV Puls, 20:00

Bohaterami są dwaj mieszkańcy Marsylii: komisarz policji Emilien oraz Daniel – kierowca taksówki. Dzięki pomocy taksówkarza policjant zaczyna odnosić sukcesy w walce z gangiem okradającym banki.

Rob Roy

Stopklatka, 20:00

1713 r. Szkoci niechętnie przystają na narzuconą unię z Anglią. Robert Roy MacGregor (Liam Neeson) prosi Johna Grahama, markiza Montrose (John Hurt), o pożyczanie tysięcy funtów pod zastaw ziemi. Chce kupić bydło. Zausznik markiza Killlearn oraz Archibald Cunningham, knują intrygę.

Zemsta

TVP Kultura, 21:05

Polska XVIII wieku. W zamku mieszkają po sąsiedzku dwaj szlachcice, Cześnik Raptusiewicz i Rejent Milczek, którzy uprzykrzają sobie życie. Wychowanica Cześnika Klara i Wacław, syn Rejenta, są zakochani i chcą się pobrać, ale nie mają zgody rodzin. Zakochani znajdują sojusznika.

Chłopaki nie płaczą

TVN, 23:05

Młody, obiecujący skrzypek Kuba Brenner wplątuje się w porachunki gangsterskie. Wszystko dlatego, że zgodził się pomóc Oskarowi, nieśmiałemu i zakompleksionemu przyjacielowi, w skorzystaniu z usług agencji towarzyskiej.

Poziomo:

- 1) Wincenty, autor „Kroniki dziejów Polski”,
- 5) zimny sos do sałatek,
- 9) niemiecki konkurent Volkswagena,
- 10) w butli na plecach płetwonurka,
- 12) weneckie lub wystawowe,
- 14) kreska między wyrazami,
- 15) stolica i największe miasto Albanii,
- 16) Trynitarzka w Lublinie,
- 17) spoczywa na dnie oceanu,
- 18) myśl przewodnia, koncepcja,
- 19) przepływa przez Wadowice,
- 22) przesadna dbałość o czystość języka,
- 23) określony nakład pieniężny,
- 28) warowna siedziba księcia,
- 29) krakowski obiekt kulturalny,
- 30) przewodzi bodźce,
- 31) drobne nieporozumienie, konflikt,
- 34) bunt szlachty przeciw królowi,
- 38) zdobywana na wyższej uczelni,
- 39) wkład wspólnika do spółki,
- 40) Wielkopolska lub Śląska,
- 41) mały zakład gastronomiczny,
- 42) droga prowadząca do zimowej stolicy Polski.

Poziomo:

- 1) przyrząd z igłą magnetyczną,
- 2) ... Stenka, aktorka z filmu „Nigdy w życiu”,
- 3) sejmowy akt prawny,
- 4) wakacyjny okres,
- 5) grecki bóg wina, syn Zeusa i Samele,



- 6) sąsiad Polaka i Czecha,
- 7) alfabetyczny rejestr haseł,
- 8) ... z Rivii, filmowa rola Michała Żebrowskiego,
- 11) „Ostatni ...”, film Wandy Jakubowskiej,
- 13) rzadki metal o symbolu Cd,
- 20) pasza dla domowej zwierzyny,
- 21) sprzęt amatora łowienia ryb,
- 24) nóż ciesielski do korowania,

- 25) szkic przedmiotu, kontur,
- 26) sterta zboża lub słomy,
- 27) „król” Puszczy Białowieskiej,
- 31) gwałtowna, silna zazdrość,
- 32) kasa pancerna, skarbiec bankowy,
- 33) wydawany przez dowódcę,
- 35) to co dodaje uroku, upiększa,
- 36) składana na ołtarzu,
- 37) opóźnienie w wykonaniu usługi.

ROZWIĄZANIE NR 38

K R A G I C S S K O B U Z T B
Z R Z E C Z K A E W R O N A
P E T O D P B A N D A U C
P N O R N I C A E L R H
P O Z A R C C U D A I D E A
L L G U L A S Z Y K E E N
Z A B K A A K K K R U S Z T
U I N A D S W I E T L E K K
R U G B Y
E O Z K I B A
K A S Z U B T A C Z K A
L L L Y A L A
R E S O R T S W I E R K
K Z E M F A
W O J E K A J Z E R K A T A T O

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni Twoją inicjatywę, a drobny sukces poprawi humor.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś wróży, że spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy finansowe i znaleźć chwilę na małą przyjemność.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowa z kimś bliskim przyniesie nowe pomysły. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że możliwa jest drobna zmiana planów.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj dziś o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że intuicja podpowie Ci dobrą decyzję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na działanie, ale unikaj pochopnych słów.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja dziś zaprocentuje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że mały detal może okazać się kluczem do rozwiązania problemu.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja relacjom. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że warto odezwać się do kogoś, z kim kontakt urwał Ci się dawno temu.

Panna (23.08 - 22.09)

Silna motywacja pomoże dokończyć trudne zadanie. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem możliwa miła niespodzianka...

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz dzisiaj potrzebę zmiany rutyny. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótka podróż lub spacer odświeży myśli.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś z grona znanych zauważy Twoje starania i okaże wsparcie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zaproponować niestandardowego rozwiązania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Spokojna refleksja pomoże uporządkować emocje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka Cię dobry dzień na rozmowę i planowanie.

Lech mobilizuje się na Ukraińców. Raków zagra we Florencji

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Wieczorem czekają nas emocje związane z udziałem polskich drużyn w Lidze Konferencji. Do 1/8 finału dotarli Lech Poznań oraz Raków Częstochowa i obie ekipy mają apetyt na znacznie więcej.

Mistrz Polski najpewniej przy komplecie publiczności na stadionie przy Bułgarskiej zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck, który w tej edycji Ligi Konferencji mierzył się już z innym przedstawicielem ekstraklasy.

Ukraińcy w październiku ubiegłego roku przegrali w roli gospodarza w Krakowie 1:2 z Legią Warszawa. Teraz polscy kibice oczywiście również liczą, że uznany ukraiński klub znów dostanie lanie, ale zadanie dla Lecha Poznań nie będzie łatwe. Ekipa z Donbasu fazę ligową zakończyła na 6. miejscu, mając na swoim koncie 4 zwycięstwa,

1 remis i 1 porażkę, tę wcześniej wspomnianą z wojskowymi.

Ponadto Lech po świetnym początku roku złapał ostatnio zadyszkę. Tydzień temu odpadł z Pucharu Polski, a w lidze uległ na wyjeździe Widzewowi Łódź. Mimo to trener Niels Frederiksen uspokaja nastroje przed startem w europejskich pucharach.

- Musimy kontynuować naszą pracę i ciężko trenować. Przegraliśmy teraz dwa razy z rzędu, ale jeszcze przed chwilą mieliśmy serię sześciu zwycięstw. Może za chwilę znów uda nam się złapać taką passę. Na ten moment nie ma nic straconego. Nie będę panikował po dwóch porażkach - powiedział szkoleniowiec po porażce w Łodzi.

Co prawda potencjalne odпадnięcie Lecha Poznań z Ligi Konferencji raczej nie zaważy na przyszłości Duńczyka, bo priorytetem jest obrona tytułu mistrza Polski, ale z pewnością nie wzmocni jego pozycji w zespole.

Początek meczu na Enea Stadion w Poznaniu o godzinie



Lech Poznań podejmował w niedzielny wieczór na Enea Stadionie Raków Częstochowa. Dziś mistrz Polski zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck

18.45. Transmisję w telewizji będzie można oglądać wyłącznie na płatnych kanałach Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport Premium 1. W internecie rywalizacja dostępna na stronie polsatboxgo.pl, a także w aplikacji Polsat Box Go.

Wyzwanie Rakowa we Florencji

Po zakończeniu pojedynku Lecha Poznań z Szachtarem Donieck skierujemy swoją uwagę na Florencję, gdzie popularna Viola ugości Raków Częstochowa. Dla Medalików będzie to

najważniejsze spotkanie na arenie międzynarodowej w dotychczasowej historii, bo stawką jest awans do ćwierćfinału europejskich rozgrywek.

Spotkanie Fiorentina - Raków będziemy mogli zobaczyć w telewizji na tych samych ka-

nałach, co starcie Lecha. Tak samo wygląda sytuacja w przypadku streamu w internecie.

Inne polskie wątki w Lidze Konferencji

Ponadto oprócz polskich zespołów szanse na występy w pierwszych meczach 1/8 finału Ligi Konferencji ma także trójka polskich piłkarzy. Francuski RC Strasbourg, którego zawodnikiem jest Maxi Oyedele, zmierzy się na wyjeździe z chorwackim HNK Rijeka. Były pomocnik m.in. Legii Warszawa niedawno wrócił po kontuzji i powoli zostaje wprowadzany w meczach Ligue 1.

Łukasz Bejger, czyli zawodnik powołany do szerokiej kadry reprezentacji Polski na baraże MŚ 2026 prawdopodobnie zagra w słoweńskim NK Celje przeciwko greckiemu AEK Ateny. Natomiast piłkarz kadry do lat 21, Kacper Potulski, ma szansę wystąpić w barwach niemieckiego 1.FSV Mainz przeciwko czeskiej Sigmie Olomuniec. ©

Trener Tomczyk: Liga Konferencji to dla mnie nagroda

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Trener Łukasz Tomczyk po zmianie Polonii Bytom na Raków Częstochowa musi sobie radzić na trzech frontach. W 1/8 finału Ligi Konferencji Raków zagra z Fiorentiną, która wyeliminowała Jagiellonię Białystok.

Duży jest przeskok w pracy trenera z Polonii Bytom na Raków Częstochowa?

Na pewno duży, wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, że aż tak duży. Pewne rzeczy przenosimy, próbujemy je robić w nowym miejscu, ale inaczej zarządza się grupą, są różnice w jakości piłkarskiej, tempie gry, kwestie organizacyjne, logistyka. W Rakowie mamy znacznie więcej planowania, ogólnie więcej pracy, a generalnie przeskoczyłem do klubu na wyższym poziomie.

Presja bardzo się zwiększyła?

Każdy mecz musisz wygrać, nie możesz sobie pozwalać na porażki. Porażki czuje się mocno w kościach. Każde spotkanie dużo mnie kosztuje.



Trener Łukasz Tomczyk przejął drużynę Rakowa Częstochowa w grudniu, po odejściu Marka Papszuna do Legii Warszawa. Wcześniej, przez dwa lata, prowadził z sukcesami Polonię Bytom

Presja to coś, co towarzyszy trenerowi przez 24 godziny na dobę?

Muszę przyznać, że ciężko się żyje. Niby szukasz rzeczy, żeby się od tego na chwilę odłączyć, ale ta presja jest duża i nie da się zapomnieć piłce, szczególnie po przegranych. Myśli krążą po głowie, działają bodźce zewnętrzne, dostajesz je od ludzi. Zarządzanie pod presją wiąże się

z różnymi kwestiami, cały czas się tego uczę.

Chyba nie jest łatwo prowadzić drużynę, w której jest tak wielu obcokrajowców? Jak trener stoi z językami?

Cały czas budujemy relację, trwa proces. Wiedziałem, że muszę coś tej drużynie dać. Z dużą ilością zawodników mam dobry kontakt, wiedzę, czego od nich oczekuję, a cały

czas się poznajemy i to wszystko się poprawia. Uważam, że moje zarządzanie jest na dobrym poziomie i będzie jeszcze lepiej, stopniowo. Języki szlifuję cały czas, przede wszystkim angielski, bo jesteśmy nim otoczeni z wszystkich stron. Zrobiłem w angielskim duży postęp, ale nie zamierzam się zadowalać, tylko nadal w tej ważnej kwestii rozwijać.

Kiedyś mówił trener, że jego marzeniem jest praca z pierwszą drużyną Rakowa. To się spełnia, a kolejne już niebawem związane z europejskimi pucharami. Od razu wypłynęła na głębokie wody - wyjazd na Fiorentinę na 1/8 finału Ligi Konferencji.

Wody w nowej pracy są wciąż głębokie, wymagania duże na każdym froncie, ale dzięki temu mam super doświadczenia i kapitalne wyzwania. To w Lidze Konferencji jest szczególnie. Przygotowujemy się już do tych meczów i zrobimy wszystko, by korzystnie wypaść.

Jak ocenia trener Fiorentinę?

Oglądam mecze Fiorentiny i widzę, że gdy gra w optymalnym składzie, ma dużą jakość. Gdy włoski zespół przyspiesza, pokazuje naprawdę wy-

soki level - fizyczny, piłkarski. Nam się nakładają teraz te spotkania, w Świdniku graliśmy z Avią 120 minut, potem ekstraklasa i europejskie wyzwania - Fiorentina. Gdyby nasz najbliższy przeciwnik w Lidze Konferencji zajmował wyższe miejsce w Serie A, w pucharach grałby o triumf.

Jagiellonia pokazała, że można dokonać niemożliwego. Po 0:3 w Białymstoku zdołała doprowadzić we Włoszech do dogrywki i otarła się o awans.

Znam wartość Jagiellonii i podobą mi się, jak gra. To jest piłka, jakiej ja kibicuję, część z niej chciałbym wprowadzać do Rakowa, jesteśmy w stanie, co pokazaliśmy występem na Lechu. W Białymstoku została wykonana kapitalna robota, mają indywidualności. Oglądałem wiele spotkań Jagiellonii i imponuje mi.

Spotkania z Fiorentiną będzie oglądać cała Polska. Lechowi się nie udało w Lidze Konferencji, Jagiellonii, to może Viola przeskoczy Raków?

Lech i Jagiellonia wygrywały z Fiorentiną na jej obiekcie. My tam zmierzmy się najpierw z włoskim zespołem i trzeba

zrobić maksimum, by osiągnąć jak najlepszy wynik. Odkąd jestem w Rakowie, czuję, że obserwuje nas cała Polska. Fajnie będzie zacząć europejską przygodę na stadionie, na którym kiedyś szalał fenomenalny Gabriel Batistuta. O tym nawet nie myślałem, jak byłem dzieckiem chciałem grać w piłkę na wysokim poziomie, potem ta trenerka szła dzień po dniu. Nie brałem pod uwagę, że to pójdzie tak szybko - Polonia Bytom, Raków i udało się jakoś zaistnieć, a wierzę, że to, co najlepsze przede mną. Liga Konferencji to dla mnie nagroda.

Lubi trener ligę włoską?

Miałem kiedyś przerwę w pracy trenerskiej na cztery miesiące i zrobiłem sobie tournée po Włoszech. Bardzo mi się podobały mecze Atalanty, Torino pod kątem taktyki, organizacji gry, jakości piłkarzy - też są dobre profile motoryczne. Cała ta włoska kultura kibicowania to coś ciekawego.

Czy za parę dni nazwisko Tomczyk odmieniać będą włoscy dziennikarze i kibice?

Wygrana z Fiorentiną to coś fantastycznego, aby zaistnieć w Europie jako trener.

Klub Sportowy Warka przed startem rundy wiosennej w Keeza 5.Lidze

Olha Ilkevych
Warka

PIŁKA NOŻNA. W Klubie Sportowym Warka zakończono przygotowania do rundy wiosennej sezonu 2025/2026.

Drużyna przystąpi do drugiej części rozgrywek z kilkoma zmianami kadrowymi, nową rolą w sztabie szkoleniowym oraz po intensywnym okresie meczów sparingowych.

Istotną zmianą w strukturze sztabu jest rozszerzenie roli Błażeja Woźniaka. Dotychczasowy fizjoterapeuta zespołu od początku przygotowań do rundy wiosennej aktywnie uczestniczył w treningach, wspierając zespół nie tylko w zakresie zdrowia zawodników, ale także przygotowania motorycznego. Decyzją klubu Błażej Woźniak objął funkcję drugiego trenera i będzie współpracował z pierwszym szkoleniowcem drużyny, Andrzejem Sieradzkim. Nowy asystent to osoba dobrze znana w Warce, były zawodnik klubu, od lat związany z jego działalnością.

W zimowym oknie transferowym do zespołu dołączyło kilku nowych piłkarzy, którzy już od pierwszych tygodni przygotowań trenują z drużyną i będą reprezentować jej barwy w rundzie rewanżowej. Kadre wzmocnili ofensywny pomoc-

nik Mateusz Małkiewicz, boczny obrońca Mykhola Tsyk oraz napastnik Michał Bondara.

Z klubem pożegnało się natomiast dwóch zawodników. Z drużyny odszedł młodzieżowiec Jakub Olejnik, a także skrzydłowy Daniel Corso z Kolumbii.

Okres przygotowawczy obejmował osiem spotkań sparingowych. Zespół zmierzył się z drużynami z regionu.

Wyniki sparingów: KS Warka - KS Łomianki 2:3; KS Warka - LZS Magnuszew 9:0; Advit Wiązowna - KS Warka 0:3; Mazowsze Grójec - KS Warka 2:7; Naprzód Zielonki - KS Warka 3:1; MKS Mazovia - KS Warka 4:0; Wilga Garwolin - KS Warka 1:6; KS Warka - Huragan Wołomin 1:3.

Rok 2026 przyniósł również ważną informację organizacyjną dla klubu. Od stycznia rozpoczęła się współpraca sponsoringowa z firmą Grupa Żywiec. W ramach partnerstwa herb KS Warka pojawi się na limitowanej serii puszek piwa Warka, które trafią do sprzedaży w całej Polsce. To istotny krok promocyjny dla klubu i wyjątkowy moment w jego historii.

Pierwszy mecz ligowy w rundzie wiosennej zostanie rozegrany już w najbliższą sobotę, 14 marca o godzinie 15. Zespół zmierzy się na wyjeździe z Podlasie Sokółów Podlaski.

PIŁKA NOŻNA

Trener Wojciech Gęda żegna się z zespołem Akcja Jastrzębia po niemal pięciu latach pracy z drużyną. Pod wodzą trenera Wojciecha Gęda drużyna dwukrotnie awansowała do ligi okręgowej, co na zawsze pozostanie w pamięci zawodników i kibiców. Równie istotne było budowanie ducha zespołu. „Dziękujemy za serce zostawione na boisku i poza nim” - czytamy w komunikacie klubu Akcja Jastrzębie. **OI**



FOT. AKCJA JASTRZĘBIA

PIŁKA NOŻNA

Radomiak podejmie Motor Świąteczna – Wielkanocna kolejka PKO Bank Polski Ekstraklasy rozłożona została na cztery dni. Radomiak zagra u siebie z Motorem Lublin w poniedziałek, 6 kwietnia, o godzinie 14.45. **MK**

Feio odchodzi. Kiko Ramirez nowym trenerem Radomiaka

Olha Ilkevych
Radom

We wtorek, 10 marca o godzinie 17 rozpoczęła się konferencja prasowa Radomiaka Radom z udziałem prezesa Sławomira Stempniewskiego oraz dyrektora sportowego Antonio Ribeiro.

Klub odniósł się do odejścia trenera Goncalo Feio, sytuacji wokół drużyny oraz problemów ze stanem murawy.

Konferencję rozpoczął Sławomir Stempniewski, który poinformował że odchodzi trener Goncalo Feio a nowym trenerem zostaje Kiko Ramirez. Stało się dokładnie tak jak informowaliśmy wcześniej.

Sławomir Stempniewski, prezes Radomiaka Radom mówił: - Przyczyną zwołania konferencji są wydarzenia po ostatnim meczu Radomiaka z GKS Katowice. Chcemy w jasny sposób przedstawić stanowisko klubu. To nie są nasze standardy. Zdarzenie pomiędzy naszym trenerem a naszym pracownikiem nie jest normalne. Dzień po meczu Goncalo Feio przekazał, że nie będzie prowadził pierwszego zespołu Radomiaka. Klub przyjął to i zdecydował, że Kiko Ramirez będzie pełnił funkcję pierwszego trenera. Cała pozostała kadra trenerska zostaje i nic się nie zmienia.

Prezes odniósł się też do stanu murawy w ostatnim meczu, który budził duże wątpliwości.



FOT. PIOTR POLAK

Nowy trener Radomiaka Kiko Ramirez podczas konferencji prasowej w Radomiu.

- Radomiak Radom jest wynajmującym od Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Nie mamy żadnego wpływu jak wygląda murawa. Zima przyczyniła się do tego, że murawa wygląda jak wygląda. Nasz poziom gry, nasi zawodnicy i stan boiska działa przeciwko nam. Sugerowaliśmy Miejskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji wymianę murawy, ale się nie dogadaliśmy - mówił Sławomir Stempniewski.

Prezesa zapytano też o to, jaka będzie w klubie przyszłość Dariusza Wójcika. Odpowiedział: - Dariusz Wójcik nie pracuje w klubie. Wcześniej pełnił funkcję doradcy w Radomiaku. Trener Goncalo Feio pożegnał się ze sztabem i zawodnikami. Spakował się, ale teraz trwają sprawy prawników i są oni na etapie dogadywania. Można powiedzieć, że kontrakt jest rozwiązany - mówił Sławomir Stempniewski.

Głos zabrał też Antonio Ribeiro, dyrektor sportowy: - Po słowach prezesa powiem tylko jedną rzecz - jesteśmy skupieni na najbliższym meczu z Legią. Sztab szkoleniowy zostaje. Kiko Ramirez zostaje trenerem Radomiaka do końca sezonu. Nie chcę komentować tej sytuacji, nie jestem osobą, która będzie podejmować decyzje.

Pojawiły się również pytania o to, że Goncalo Feio cały czas narzekał na murawę. Antonio Ribeiro opowiedział na te pytania: - Oczywiście, że trener Goncalo Feio wiedział o tym jaka jest zima i jak będzie wyglądać boisko. Z kim tutaj nie rozmawiałem mówił, że mamy po raz pierwszy taką ostrą zimę od 10 lat. Te warunki to jest problem dla wszystkich klubów. Dlatego wszystkie treningi odbywały się na sztucznej murawie.

Głos zabrał też Kiko Ramirez nowy trener Radomiaka: - Chcę

podziękować Radomiakowi, że pozwolił mi zostać trenerem. Chcę podziękować Goncalo Feio. Teraz to jest moja misja, którą mam jako trener. Jestem przygotowany, znam zespół, atmosferę. Dołożę wszelkich wysiłków, będę walczył żeby postawić Radomiaka na miejsce, które zasługuje. Bardzo lubię zespół, mam 24 lata doświadczenia jako trener i jestem w stanie ocenić zespół.

- Ze względu na stan rodzinny nie byłem obecny na ławce trenerskiej w ostatnim meczu. Teraz jestem w Radomiu z żoną, która miała wcześniej operację - mówił Kiko Ramirez.

Kiko Ramirez powiedział, że Goncalo Feio sam podjął decyzję żeby sztab pozostał w klubie. Przyznał, że Radomiak potrzebuje tego.

Kiko Ramirez urodził się 14 lipca 1970 roku w Tarragonie w Hiszpanii. Jako piłkarz występował na pozycji napastnika w hiszpańskich klubach, najwyżej na poziomie drugiej ligi. Karierę trenerską rozpoczął w 2010 roku. Kiko Ramirez był ostatnio asystentem Goncalo Feio w Radomiaku. Ramirez jest znany z pracy w Wiśle Kraków, którą prowadził jako trener w sezonie 2016/2017. Był też w latach 2022-2024 dyrektorem sportowym krakowskiego klubu. Co ciekawie, jego asystentem w tym klubie był Goncalo Feio. Poza tym trenował zespoły takie jak Odisha w Indiach, Xanthi w Grecji, ponadto w Hiszpanii - Sabadell, L'Hospitalet i Gimnastic Tarragona. ©



FOT. KS WARKA

Kadra KS Warka przed początkiem rundy wiosennej. Pierwszy mecz rozegra już w najbliższą sobotę.

Mistrzyni świata Aneta Bielecka wróciła do domu

Stanisław Wróbel
Gmina Lipsko

LEKKOATLETYKA. Mistrzyni świata Aneta Bielecka została pięknie powitana w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Hucie.

Wtorek 10 marca w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym imienia Kawalerów Orderu Uśmiechu w Hucie w gminie Lipsko był dzień wyjątkowym. Witano potrójną złotą medalistkę mistrzostw Świata Anetę Bielecką.

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy imienia Kawalerów Orderu Uśmiechu w Hucie napisał we wtorek 10 marca: „Wydarzyło się coś naprawdę wyjątkowego. Z ogromną radością i wzruszeniem powitaliśmy naszą wychowankę Anetę Bielecką, która wróciła z Halowych Mistrzostw Świata w Hiszpanii z medalami i wielkim sportowym sukcesem. Cała społeczność Ośrodka - dyrekcja, uczniowie, nauczyciele oraz pracownicy - przygotowała dla Anety niespodziankę i powitanie godne prawdziwej

Mistrzyni. Były balony, transparenty, gratulacje, uśmiechy i ogromne brawa. Nie brakowało również wzruszeń, bo to niezwykle uczucie widzieć, jak ktoś z naszej szkolnej społeczności sięga po sukces na światowym poziomie. Aneta jest dla nas wszystkich ogromną inspiracją. Jej determinacja, pracowitość i pasja do sportu pokazują, że marzenia naprawdę można spełniać. Dzisiejsze spotkanie było nie tylko świętowaniem medali, ale przede wszystkim dumą z drogi, jaką przeszła -

od uczennicy naszej szkoły do mistrzyni na arenie międzynarodowej. Aneto, jesteś mi niezwykle dumni. Dziękujemy, że pokazujesz, jak wielką siłę ma wytrwałość i wiara w siebie. Twoje sukcesy są także naszym sukcesem. Gratulujemy i życzymy kolejnych wspaniałych zwycięstw!”.

Przypomnijmy, że Aneta Bielecka wywalczyła na Halowych Mistrzostwach Świata Virtus w Ourense w Hiszpanii złote medale na 3000 metrów i w sztafecie 4x400 metrów oraz brązowy na 1500 metrów.

Kolstad Handball – Industria Kielce w ostatnim meczu fazy grupowej Ligi Mistrzów **strona 16**



FOT. DAWID ŁUKASIK

Spośród pilotów Dywizjonu 303 Janowi Zumbachowi najtrudniej było rozstać się z wojenną adrenaliną. Po wojnie działał jako najemnik i przemytnik **strony 7-9**

POD
PARAGRAFEM

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Echo
Dnia

Czwartek
12.03.2026

Nr 59 (15 030)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Po zatrzymaniu
pijanego kierowcy
pod Pińczowem: jest
szybka i sroga kara
strona 6**

**Zwierzę biegło
po ulicy między
samochodami
strona 6**

**Dachowanie
w gminie Łubnice.
Młoda kierująca
zabrana do szpitala
strona 4**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



FOT. KLAUDIA TĄS

SANDOMIERZ

Ostatni dzień na planie „Ojca Mateusza”. Akcja przed klasztorem w Zawichoście **strona 6**

Nowe otwarcie. Jest ponad 600 milionów złotych

Ogromne pieniądze trafią do Świętokrzyskiego. Przesunięto aż 616 milionów złotych na zwiększenie bezpieczeństwa i odporności regionu na zagrożenia **strony 4 i 5**

**Caritas Diecezji
Kieleckiej**
od początku wojny
na Ukrainie wspiera
potrzebujących
strona 2

**Magazyny
w Centrum
Krwiodawstwa
i Krwiolecznictwa
w Kielcach świecą
pustkami** **strona 6**

Z POLICJI CZY KIEROWAŁ PIJANY Z SĄDOWYM ZAKAZEM?

Groźny rajd Porsche pod Jędrzejowem

Michał Nosal
łączy

Na ekspresowej trasie S7 w powiecie jędrzejowskim pędzące Porsche zderzyło się w sobotę z dwoma innymi autami i odjechało. Policjanci szybko namierzyli uszkodzony wóz i zatrzymali jego właściciela. W chwili kontroli był pijany.

Sytuacja wydarzyła się po godzinie 14 w ostatnią sobotę, na wysokości podjędrzejowskiej miejscowości Łączyn. Lewym pasem ekspresowej trasy S7 w kierunku Krakowa jechało Porsche. – Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że samochód poruszał się z nadmierną prędkością. W pewnym momencie najechał na tył prawidłowo jadącego Volkswagena. Potem uderzył w bok Skody, której kierowca – widząc

rozwijającą się niebezpieczną sytuację – zjechał i zatrzymał się na pasie awaryjnym – relacjonowała starszy sierżant Sylwia Faryna z Komendy Powiatowej Policji w Jędrzejowie.

Porsche nie zostało na miejscu kolizji. Popędziło dalej. Zaalarmowani policjanci szybko ustalili, do kogo należy auto. Pojechali do jego właściciela.

– Znaleźli Porsche z uszkodzeniami wskazującymi na to, że brało udział w kolizji. Jego 45-letni właściciel miał obrażenia, a do tego w chwili kontroli blisko 3 promile alkoholu w organizmie. Pobrano mu krew do szczegółowych badań retrospektywnych, które wykażą, w jakim mężczyzna był stanie, gdy doszło do groźnej sytuacji na ekspresówce. Dodatkowo okazało się, że 45-latką obowiązuje sądowy zakaz kierowania – tłumaczyła w środę starszy sierżant Sylwia Faryna.

Mężczyzna został objęty przez prokuratora dozorem, ma też wpłacić poręczenie majątkowe. Podejrzanego o jazdę po pijanemu i mimo sądowego zakazu oraz za doprowadzenie do kolizji rozliczy sąd. 45-latkowi może grozić nawet pięć lat więzienia.

– Nawet najnowocześniejszy samochód z najbardziej zaawansowanymi systemami bezpieczeństwa nie zastąpi trzeźwości z kierownicą. Ostatecznie to człowiek decyduje, jaki manewr wykona. Tymczasem nawet niewielka ilość alkoholu potrafi opóźnić czas reakcji. Gdy dołożymy do tego mocne auto na dobrej drodze, wystarczą sekundy, by doszło do tragedii – przestrzegali podkomisarz Maciej Ślusarczyk z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Kielcach.



Uszkodzenia na Porsche wskazywały na to, że brało ono udział w kolizji

FOT. POLICJA

Jutro w naszej gazecie PULS

● Weto i co dalej? Rząd zapewnia, że przyjmie SAFE niezależnie od tego, czy prezydent podpisze ustawę dotyczącą programu obronnego

Sandra Soczewa
publicystka



SENIORZE: TELEFON TO TWÓJ „MUST HAVE”!

Wniedużym odstępie czasu miałam dwie podobne sytuacje. Obie z seniorami rowerzystami. Od razu zaznaczę, że cieszy mnie widok aktywnych seniorów. Ale na litość boską: noście ze sobą telefony! Sytuacja pierwsza. Jadę samochodem. Na poboczu, na pasie zieleni, zauważam siedzącą na ziemi starszą panią, obok niej przewrócony rower. Zatrzymałam się w bezpiecznym miejscu i podeszłam. Okazało się, że pani zakreśliła się w głowie. Była zdezorientowana. Po jakimś czasie dołączył do mnie inny kierowca. Seniorka nie czuła się najlepiej, chciała, by zadzwonić na pogotowie. Ale co z rowerem? I pada prośba: proszę zadzwonić do kogoś bliskiego. I tu problem, bo pani nie ma przy sobie telefonu. Jakimś cudem z torebki wygrzebała karteluszki i tam był numer do syna. Gdyby nikt jej nie zauważył, siedziałaby na tej ziemi nie wiadomo ile, bo nie miała ani siły się podnieść, ani jak wezwać pomocy...

Sytuacja druga, sprzed kilku dni. Maszeruję ścieżką. Obok na zielonym terenie zauważam seniora podpierającego się o młode drzewko. Dziwnie wymachuje nogą, obok odstawiony rower. Podchodzę, pytam, co się stało. Okazuje się, że ów senior zaliczył krakę, upadł na rowerze. Niby wszystko okej, ale coś ta noga go bolewa. Pierwsza propozycja: pogotowie. Pan stanowczo odmawia. Propozycja druga: dzwonimy po rodzinę. No i... pan nie ma telefonu. Numeru do nikogo nie zna, więc z mojego też nie zadzwoni. Propozycja trzecia: zamówię taksówkę, dojedzie pan do domu. No ale... ten rower! Zaproponowałam, by przechować go na pobliskiej stacji paliw. Pan stanowczo odmówił, za pomoci zainteresowanie podziękował. Nie mogłam zrobić nic więcej. A gdyby miał przy sobie telefon, sytuacja byłaby o wiele prostsza. I dla mnie, i dla niego.

Drodzy Seniorzy, miejcie to na uwadze. Komórka nie jest po to, by leżała na komodzie w przedpokoju, a m.in. po to, by wezwać pomoc, gdy jej potrzebujemy.

PS. Prośba też do tych, którzy są świadkami „dziwnie” wyglądających sytuacji: reagujcie. W obu tych przypadkach seniorzy byli pozostawieni sami sobie na kilka minut, chociaż widzieli ich wiele osób. Tak trudno zapytać „czy wszystko w porządku”?

Caritas wspiera potrzebujących od początku wojny na Ukrainie

Dorota Kułaga
Kielce

We wtorek, 10 marca, w Kurii Diecezjalnej w Kielcach odbyło się spotkanie poświęcone dalszej współpracy oraz pomocy humanitarnej dla Ukrainy.

Ksiądz Stanisław Słowik, dyrektor Caritas Diecezji Kieleckiej, rozmawiał z ojcem Jerzym Zielińskim, pochodzącym z parafii Chrystusa Króla w Kielcach, który na co dzień posługuje duszpastersko w Dnipro na Ukrainie.

Głównym tematem rozmów była sytuacja mieszkańców Ukrainy oraz możliwości dalszego wsparcia ze strony Kościoła i organizacji charytatywnych w tym Caritas Diecezji Kieleckiej.

Podczas spotkania ojciec Jerzy Zieliński przedstawił aktualną sytuację w regionie Dnipro. Zwrócił uwagę, że mimo upływu czasu od rozpoczęcia wojny wiele rodzin nadal potrzebuje podstawowej pomocy humanitarnej. Szczególnie dotkliwy jest brak środków żywnościowych, lekarstw oraz wsparcie dla osób starszych i dzieci. Podkreślił, że ludzie psychicznie zmęczeni są dramatem wojny. Potrzebują także duchowej pomocy w tym trudnym czasie.

Ksiądz doktor Stanisław Słowik podkreślił, że Caritas Diecezji Kieleckiej od początku



Caritas Diecezji Kieleckiej od początku wojny na Ukrainie wspiera potrzebujących. Z lewej ojciec Jerzy Zieliński, z prawej ksiądz Stanisław Słowik

konfliktu angażuje się w pomoc dla Ukrainy - zarówno poprzez organizowanie transportów humanitarnych, jak i wsparcie uchodźców przebywających w Polsce. Jak zaznaczył, solidarność z narodem ukraińskim pozostaje jednym z ważnych elementów działalności organizacji. Podkreślił także wielkie zaangażowanie parafii, duszpasterzy i wiernych.

Wśród planowanych działań znalazła się organizacja kolejnych transportów z pomocą humanitarną, a także rozwijanie bezpośredniej współpracy z parafiami i ośrodkami pomocy działającymi na terenie Ukrainy. Chcemy, by ta pomoc docierała bezpośrednio do najbardziej potrzebujących osób -

informuje ksiądz Łukasz Zygmunt, rzecznik prasowy Kurii Diecezjalnej w Kielcach.

Obaj duchowni podkreślili, że szczególnie ważne jest utrzymanie stałego kontaktu oraz szybkie reagowanie na najbardziej pilne potrzeby. Zwrócili też uwagę na ogromne znaczenie solidarności międzynarodowej i wsparcia płynącego od ludzi dobrej woli.

Spotkanie zakończyło się deklaracją dalszej współpracy oraz wspólną modlitwą w intencji pokoju i bezpieczeństwa dla Ukrainy oraz wszystkich osób dotkniętych skutkami wojny.

Ojciec Jerzy Zieliński wyraził wdzięczność Biskupowi Kieleckiemu Janowi Piotrow-

skiemu za nieustanną troskę duchową i materialną na rzecz potrzebujących i borykających się z tragedią wojny na Ukrainie. Podziękował także za dwukrotny przyjazd biskupa Jana Piotrowskiego na Ukrainę podczas działań wojennych.

Niewątpliwie na największe słowa uznania zasługują duszpasterze i wierni świeccy diecezji kieleckiej, którzy otworzyli swoje serca i domy dla uciekających przed wojną, szczególnie dzieci i matki - podkreśla ojciec Jerzy Zieliński.

W dalszym ciągu za pośrednictwem Caritas Diecezji Kieleckiej można wspierać objętą wojną Ukrainę.

©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Piątek	
Dzień 16°C		Dzień 16°C	
Noc 4°C		Noc 4°C	
Sobota		Niedziela	
Dzień 16°C		Dzień 18°C	
Noc 4°C		Noc 4°C	
Barometr 1010 hPa			
Wiatr płd-zach. 11 km/h		Dzień 15°C	
Biomet niekorzystny		Noc 4°C	

Uwaga: w czwartek niewielkie opady deszczu, w piątek i sobotę słonecznie

11 MARCA 2026

Dziś 71. dzień roku
Do sylwestra pozostało 294 dni.

Wschód słońca
o godzinie 5.54, zachód
o godzinie 17.35.

Dzień będzie trwać 11 godzin i 40 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia (20 czerwca) o 4 godziny i 57 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 3 godziny i 50 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Alojzy, Bernard, Grzegorz, Innocenty, Justyna, Józefina.

KALENDARIUM

1564

Król Zygmunt August II przyznał Osiekowi dochody z produkcji „gorzałki” na naprawę dróg i inne potrzeby.

1870

W Bidzinach (obecnie gmina Wojciechowice) urodził się Kazimierz Rogoyski, ziemianin, chemik rolny, teoretyk i praktyk rolnictwa, nauczyciele akademicki



FOT. ARCHIWUM

1957

Przy Oddziale Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Sandomierzu powołano Sekcję Przewodników. Jej pracą kierował Mieczysław Wolski.

2008

Mieszkańcy gmin: Bliżyn, Gowarczów, Końskie, Ruda Maleniecka, Smyków i Stąporków założyli grupę działania U Źródeł.

2012

Byli reprezentacyjny siatkarz Sebastian Świdorski po długotrwałej kontuzji rozwiązał kontrakt z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle i został trenerem Farta Kielce.

nasz REGION

KRÓTKO

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Nietrzeźwi w rękach policji

Dwóch nietrzeźwych zatrzymali w miniony weekend policjanci w powiecie ostrowieckim. W sobotę w Chmielowie w ich ręce wpadł 56-letni kierowca Volkswagena mający blisko promil alkoholu w organizmie. Ponad promil wydymuchał z kolei 28-letni motorowista skontrolowany w niedzielne południe w Podskodziu. Czekają go dodatkowe kłopoty, bo jak mówią policjanci, jechał bez uprawnień.

Ponad pół promila alkoholu miał w organizmie również kierowca ciężarówki z naczą, którego policjanci skontrolowali w poniedziałek po godzinie 8 w miejscowości Jeżowiec w powiecie włoszczowskim. Łącznie ramach akcji „Trzeźwy poranek” funkcjonariusze sprawdzili w powiecie włoszczowskim stan 1300 kierujących. MINOS

MIJSCOWOŚĆ

Święto pań w kieleckiej policji



FOT. POLICJA

Najlepsze życzenia, słowa uznania i podziękowania za to, co robią na co dzień, usłyszały w poniedziałkowe przedpołudnie panie z Komendy Miejskiej Policji w Kielcach: policjantki i pracownice cywilne. W garnizonie kieleckim jest blisko 250 kobiet: policjantek i pracowniczek cywilnych. Pracują we wszystkich pionach, od liniowych począwszy na logistyce i administracji skończywszy. I to im w poniedziałek dziękowali szefowie Komendy Miejskiej Policji w Kielcach: inspektor Wojciech Król i jego zastępca młodszy inspektor Grzegorz Wira, wręczając kwiaty. SABA

KIELCE

Zatrzymany przez łowców cieni

Ponad cztery lata ma spędzić w więzieniu 48-latek, zatrzymany we wtorek przez łowców cieni, gdy jechał przez Kielce. Łowcy cieni to policjanci z Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób Komendy Wojewódzkiej Policji w Kielcach. I to oni we wtorek namierzyli 48-latkę. Mężczyzna był poszukiwany, bo ma

do odbycia karę czterech lat i czterech miesięcy pozbawienia wolności między innymi za jazdę po alkoholu i przestępstwo o charakterze seksualnym. - Łowcy cieni namierzyli go w jadącym przez Kielce samochodzie. Był pasażerem - opowiada podkomisarz Maciej Ślusarczyk z zespołu prasowego świętokrzyskiej policji. SABA

GMINA LIPNIK

Niebezpieczne znalezisko
Mieszkaniec Międzygórza w powiecie opatowskim natrafił w poniedziałek podczas prac ziemnych na pocisk artyleryjski z czasów II wojny światowej. Zaalarmował policjantów, a ci saperów. MINOS

STASZÓW

Okradzione dwa auta
Na przełomie lutego i marca ktoś włamał się do Seata i Renault stojących przed blokiem w Staszowie i ukradł z nich sprzęt elektroniczny. Właściciel aut ocenił straty na trzy tysiące złotych. MINOS



FOT. ARCHIWUM

DZWOŃ, PISZ

Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka Paula Goszczyńska. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 41 36 36 125. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: interwencje@echodnia.eu

W Kielcach obradowała Komisja Infrastruktury

Paulina Baran
Kielce

We wtorek, 10 marca, w Kielcach odbyło się wyjazdowe posiedzenie sejmowej Komisji Infrastruktury. W spotkaniu wzięli udział parlamentarzyści, przedstawiciele rządu oraz samorządowcy z regionu.

Wyjazdowe posiedzenie rozpoczęło się już we wtorek rano. Delegacja wyruszyła bussem spod Domu Poselskiego, aby zobaczyć najważniejsze inwestycje drogowe realizowane w regionie.

Około godziny dziesiątej uczestnicy przyjechali do Kielc. Najpierw przejechali miejskim odcinkiem drogi ekspresowej numer 74. Następnie delegacja udała się do Morawicy, gdzie wizytowała budowę obwodnicy Morawicy w ciągu drogi krajowej numer 73. Delegacja była pod wrażeniem prac, burmistrz Marian Buras dziękował za wsparcie, ale jednocześnie apelował o zdecydowanie szybsze działania przy budowie obwodnicy Brzeziny i Radkowiec o którą mieszkańcy proszą od lat.

Prezydentka Kielc apelowała o wsparcie

O godzinie 13 rozpoczęło się właściwe posiedzenie sejmowej Komisji Infrastruktury w Urzędzie Miasta Kielce. Podczas obrad omawiane były najważniejsze inwestycje infrastrukturalne w województwie świętokrzyskim.

Na początku komisji przewodniczący sejmowej Komisji Infrastruktury Mirosław Suchoń przywitał wszystkich zebranych. W spotkaniu uczestniczyło wiele znanych osób, w tym posłowie Lucjan Pietrzyk, Rafał Kasprzyk, Agata Wojtyszek, Michał Cieślak i Mariusz



FOT. PAWEŁ MAŁECKI

Od lewej: Mirosław Suchoń - przewodniczący sejmowej Komisji Infrastruktury, poseł Rafał Kasprzyk, poseł Agata Wojtyszek

Gosek. Obecny był także wojewoda świętokrzyski Józef Bryk, prezydentka Kielc Agata Wojda, burmistrz Morawicy Marian Buras, radny Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego Gerard Pedrycz oraz radni Rady Miasta Kielce.

Ważną część uczestników stanowili również przedstawiciele kolei, Miejskiego Zarządu Dróg w Kielcach oraz świętokrzyskiego Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Gości przywitała również prezydentka Kielc, Agata Wojda, która przy okazji zaapelowała o możliwość korzystania przez miasto z rządowego programu rozwoju dróg. Podkreśliła, że dostęp do takich pieniędzy jest kluczowy dla poprawy infrastruktury miejskiej i bezpieczeństwa komunikacyjnego. Agatę Wojdę poparła poseł Agata Wojtyszek, przypominając, że w czasach, gdy była wojewodą, miasta wojewódzkie mogły korzystać ze środków rządowych, a obecnie takiej możliwości brakuje.

Inwestycje kolejowe w regionie

Podczas posiedzenia Komisji Infrastruktury przedstawi-

ciele PKP PLK zaprezentowali plany inwestycji kolejowych, w tym modernizację linii numer 8 na odcinku Skarżysko-Kamienna - Kielce - Kozłów. Do 2030 roku ma to pozwolić na zwiększenie prędkości pociągów osobowych do 140 kilometrów na godzinę. Zapowiedziano również budowę linii peronowej na stacji Kielce Główne oraz przeprojektowanie stacji Sitkówka-Nowiny.

Wschodnia obwodnica Kielc - bezpieczeństwo i rozwój

Wiceprezydent Kielc Łukasz Syska zaznaczał, że budowa wschodniej obwodnicy Kielc jest niezbędna dla bezpieczeństwa, poprawy dojazdu do powstających jednostek wojskowych, połączenia z zachodnią częścią kraju oraz wyprowadzenia ruchu tranzytowego z centrum miasta. Budowa obwodnicy ma także wspierać rozwój terenów inwestycyjnych w kieleckim parku przemysłowym oraz na terenach inwestycyjnych w Obicach.

Na posiedzeniu pojawiły się trzy osoby z transparentami dotyczącymi tranzytu S74 przez Kielc, który ich zdaniem podzielił miasto.

Poparcie dla inwestycji wyraziła poseł Agata Wojtyszek, którąstając na mównicy położyła na osoby trzymające transparenty i podkreśliła, że mimo protestów, proces budowy jest nieodwracalny, a im szybciej się go rozpocznie, tym szybciej uda się odkorkować Kielce.

Te inwestycje muszą zostać zrealizowane

Wsparcie dla nowych, kluczowych inwestycji drogowych w Świętokrzyskiem wyrazili posłowie Lucjan Pietrzyk, poseł Rafał Kasprzyk oraz radny sejmiku województwa świętokrzyskiego Gerard Pedrycz, przygotowując listę dróg wymagających budowy lub zmiany. Lista trafi do osób decyzyjnych i jak zaznaczają nasi przedstawiciele, musi zostać potraktowana bardzo poważnie.

Wyjazdowe posiedzenie komisji ma pozwolić parlamentarzystom i przedstawicielom rządu na bezpośrednie zapoznanie się z najważniejszymi inwestycjami oraz potrzebami infrastrukturalnymi województwa świętokrzyskiego. ©

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

INFORMACJA

Burmistrz Miasta i Gminy Iwaniska informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Iwaniska, zgodnie z art. 35 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.), na okres 21 dni, tj. od dnia 12.03.2026 r. do dnia 2.04.2026 r. został wywieszony wykaz nieruchomości lokalu przeznaczonego do oddania w najem, usytuowanego w budynku handlowo-gastronomicznym w Iwaniskach przy ul. Kolejowej 8 (targowisko gminne „Mój Rynek”).

Dodatkowych informacji udziela Referat Rolnictwa, Rozwoju Gospodarczego i Promocji Gminy Urzędu Miasta i Gminy Iwaniska, pokój nr 15, tel. 15 860 12 54 wew. 114 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰ od poniedziałku do piątku.

Burmistrz Miasta i Gminy Iwaniska
Marek Staniek

GMINA OŻARÓW

Oszukana kobieta straciła kilkadziesiąt tysięcy
Ponad 67 tysięcy złotych straciła oszukana 60-latka z gminy Ożarów. Kobieta zgłosiła policjantom, że znalazła w internecie ofertę zainwestowania pieniędzy na giełdzie. Konsultanci zapewniali, że oszczędności kobiety pomnażają się na inwestycjach w waluty, ropę, złoto, srebro. 60-latka zainwestowała nie tylko to, co miała na koncie, ale też wzięła kredyt. Gdy przekazała ponad 67 tysięcy zorientowała się, że została oszukana.

KRÓTKO

GMINA ŁUBNICE

Kierująca zabrana do szpitala



FOT. POLICJA

23-latka kierująca Fiatem została zabrana do szpitala po wypadku, jaki rozegrał się w środę tuż po południu w miejscowości Grabowa w gminie Łubnice w powiecie staszowskim.

Zgłoszenie o zdarzeniu drogowym w Grabowej dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Staszowie dostał w środę, 11 marca około go-

dziny 12.30. - 23-letnia kierująca Fiatem straciła panowanie nad samochodem, auto dachowało - wyjaśnia Joanna Szczepaniak, rzecznik prasowy staszowskiej policji.

23-latka o własnych siłach opuściła Fiata. Była trzeźwa. Została zabrana na badania do szpitala.
SABA

SANDOMIERZ

Wpadł poszukiwany
Sandomierscy kryminalni zatrzymali w poniedziałek 61-latkę. Mężczyzna był poszukiwany listem gończym, bo ma do odsiedzenia osiem miesięcy kary.
MINOS

SANDOMIERZ

Ponad pół promila
Policjanci sandomierskiej drogówki sprawdzili w poniedziałek trzeźwość 39-latkę jadącego przez miasto Peugeotem. Mężczyzna miał ponad pół promila alkoholu w organizmie.
MINOS

SKARŻYSKO-KAMIENNA

Potrącenie na przejściu
Policja ze Skarżyska szuka kierowcy auta, który w poniedziałkowy wieczór na ulicy Krasińskiego na przejściu dla pieszych potrącił 64-letnią kobietę. Piesza trafiła do szpitala, sprawca odjechał.
SABA

RUDA MALENIECKA

Sosny z lasu
Złodzieje pojawili się na leśnej działce w gminie Ruda Maleniecka w powiecie koneckim. Wycięli stąd i zabrali 10 sosen, straty sięgają trzech tysięcy złotych.
SABA

Ponad 600 milionów złotych na bezpieczeństwo w regionie

Paula Goszczyńska
Kielce

W wyniku zmian w zapisach programu regionalnego „Fundusze Europejskie dla Świętokrzyskiego 2021-2027” przesunięto aż 616 milionów na zwiększenie bezpieczeństwa i odporności regionu na zagrożenia.

Wyszczególniono trzy nowe priorytety. O szczegółach opowiedziała w środę, 11 marca, marszałek Renata Janik.

- Do zaproponowanych przez nas zmian w zapisach programu regionalnego Komisja Europejska nie wniosła żadnych uwag. Były one przemyślane i odpowiadają na bieżące potrzeby województwa świętokrzyskiego w zakresie rozwoju regionu, przygotowania do sytuacji kryzysowych, bezpieczeństwa mieszkańców i szeroko rozumianej odporności - podkreśliła marszałek Renata Janik.

Łączna wartość przeprowadzonych zmian dotyczy kwoty około 616 milionów złotych. - Bezpieczeństwo i zdrowie naszych mieszkańców jest dla mnie najważniejsze, a w okresie zagrożenia i w sytuacjach kryzysowych musimy być przygotowani, aby zapewnić właściwą ochronę, opiekę i wsparcie dla mieszkańców regionu - dodała pani marszałek.

Wprowadzone zostały trzy nowe priorytety. Są to:

Fundusze Europejskie dla zwiększania potencjału przemy-

słu obronnego - zarezerwowano 220 milionów złotych. Przeznaczone będą przede wszystkim na inwestycje w świętokrzyskich przedsiębiorstwach działających w branży zbrojeniowej.

Fundusze Europejskie dla bezpieczeństwa wodnego - zaplanowano kwotę 54 milionów złotych. Przeznaczone zostaną na dofinansowanie projektów mających na celu zapewnienie mieszkańcom województwa dostępu do wody pitnej. Obecnie Zarząd Województwa czeka na odpowiedź z Komisji Europejskiej, czy owe środki finansowe można przeznaczyć na dofinansowanie złożonych wcześniej wniosków od samorządów, które znajdują się na listach rezerwowych.

Fundusze Europejskie dla infrastruktury obronnej - największej środków, bo ponad 300 milionów złotych przeznaczone zostaną na wsparcie inwestycji w infrastrukturę publiczną, służących wzmocnieniu odporności regionu na różnorodne zagrożenia.

W ramach ostatniego priorytetu wsparcie otrzymają trzy podmioty medyczne podległe Samorządowi Województwa: Specjalistyczny Szpital Ortopedyczno-Rehabilitacyjny „Górka” w Busku-Zdroju, Wojewódzki Szpital Specjalistyczny imienia świętego Rafała w Czerwonej Górze i Wojewódzki Szpital Zespolony w Kielcach, ale także Specjalistyczny Szpital imienia Świętego Ducha w San-

domierzu, który uczestniczy w programie „Szpitale Przyjazne Wojsku”. Środki pomogą w zakupie najnowocześniejszych platform robotycznych.

W tym priorytecie znajdą się także środki finansowe na budowę parkingu podziemnego na placu Wolności w Kielcach.

Kolejnym przedsięwzięciem będzie modernizacja infrastruktury lotniska w Masłowie, dzięki której będzie ono służyło zarówno do celów lotnictwa cywilnego, jak i w sytuacjach kryzysowych będzie mogło być wykorzystywane przez służby obronne.

Kolejny nowy priorytet w programie regionalnym finansowany będzie z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus. To Edukacja dla Bezpieczeństwa. Realizowany będzie projekt strategiczny „Sprawni - kompetentni - gotowi”, który obejmie 4 tysiące uczniów szkół ponadpodstawowych z województwa świętokrzyskiego. Na te działania przeznaczone będzie ponad 41 milionów złotych. Celem projektu jest podniesienie poziomu wiedzy, umiejętności i kwalifikacji w zakresie pierwszej pomocy przedmedycznej czy obsługi dronów, jako narzędzi wsparcia w działaniach ratowniczych i obronnych. Projekt ma także wzmacniać odpowiedzialność, samodzielność i gotowość młodzieży do działania w sytuacjach kryzysowych.

©®

Czytaj też na stronie 5



FOT. DAWID ŁUKASIK

O szczegółach poinformowała marszałek województwa świętokrzyskiego Renata Janik

REKLAMA 0011492509

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU:

p.o. Dyrektor Zamku Królewskiego w Chęcinach ogłasza

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na dzierżawę na okres 10 lat nieruchomości stanowiącej budynek handlowo-usługowy o powierzchni 115 m² wraz z gruntami o powierzchni 110 m² oraz 126 m² stanowiących własność Gminy Chęciny, położonych na nieruchomościach oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków numerami działek 22 i 23, znajdujących się w obrębie geodezyjnym Starochęciny obr. 14, u podnóża Wzgórza Zamkowego. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta K11L/00010603/7. Cena wywoławcza do przetargu została ustalona na kwotę 15 000,00 zł plus obowiązująca stawka podatku VAT za 1 miesiąc. Przetarg odbędzie się w dniu 15 kwietnia 2026 roku o godz. 10:00.

Wysokość wadium w pieniądzu wynosi: 3000,00 zł. Przetarg odbędzie się w siedzibie Zamku Królewskiego w Chęcinach, ul. Małogoska 7, budynek „Niemczówki”, 1. piętro, tel. 41/ 308 00 48.

Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.checiny.pl, na stronach internetowych: Urzędu Gminy i Miasta w Chęcinach www.checiny.pl, Zamku Królewskiego w Chęcinach www.zamek.checiny.pl oraz wywieszone na tablicach ogłoszeń: Urzędu Gminy i Miasta w Chęcinach, Zamku Królewskiego w Chęcinach i w okolicznych miejscowościach.

Szczegółowych informacji w tym zakresie udziela jednostka organizacyjna Gminy Chęciny - Zamek Królewski w Chęcinach, ul. Małogoska 7 w Chęcinach, budynek „Niemczówki”, 1. piętro, tel. 41/ 308 00 48.

Dorota Kułaga
Region

Podobnie jak w ubiegłym roku Kielce dołączają do inicjatywy Ekstremalna Droga Krzyżowa. Rozpocznie się ona 20 marca Mszą świętą o godzinie 18.30 w kościele świętego Franciszka z Asyżu.

Po Mszy świętej uczestnicy indywidualnie bądź w małych grupach będą podążać do kolejnych stacji Drogi Krzyżowej. Ich celem

będzie Sanktuarium na Świętym Krzyżu. To wyjątkowe wydarzenie, które łączy w sobie modlitwę, refleksję i wysiłek fizyczny. Ekstremalna Droga Krzyżowa to nocna wędrówka wyznaczoną trasą liczącą około 40 kilometrów w całkowitej ciszy i skupieniu. To czas na spotkanie z Bogiem i samym sobą, czas na modlitwę i medytację nad męką Chrystusa.

Duchowy sens Ekstremalnej Drogi Krzyżowej dobrze oddają także słowa Ojca Świętego Le-

ona XIV z tegorocznego orędzia na Wielki Post: „Każdą drogą nawrócenia zaczyna się, gdy pozwalamy, aby dotarło do nas Słowo Boże, i przyjmujemy je z uległością ducha. Istnieje zatem związek między darem Słowa Bożego, przestrzenią gościnności, jaką mu oferujemy, i przemianą, jaką ono dokonuje. Dlatego szlak wielkopostny staje się sposobną okazją, by nadstawić ucha na głos Pana i ponowić decyzję pójścia za Chrystusem, podążając

z Nim drogą, która wznosi się do Jeruzolimy, gdzie wypełnia się misterium Jego męki, śmierci i zmartwychwstania”.

Organizatorzy podkreślają również, że słowa Jezusa zapisane w szesnastym rozdziale Ewangelii według świętego Mateusza stanowią dla uczestników EDK szczególne wezwanie: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. ©®

INWESTYCJE SĄ PIENIĄDZE NA PODZIEMNY PARKING NA PLACU WOLNOŚCI W KIELCACH

Będzie też służył jako schron

Paula Goszczyńska
Kielce

Są pieniądze na budowę podziemnego parkingu na Placu Wolności w Kielcach.

W wyniku zmian w zapisach programu regionalnego „Fundusze Europejskie dla Świętokrzyskiego 2021-2027” przesunięto aż 616 milionów złotych na zwiększenie bezpieczeństwa regionu. Część z tych środków przeznaczona zostanie właśnie na wspomniany parking, który w razie zagrożenia posłuży również jako schron dla mieszkańców.

O szczegółach zmian w programie „Fundusze Europejskie dla Świętokrzyskiego 2021-2027” w środę, 11 marca, poinformowała marszałek województwa Renata Janik podczas konferencji w Centrum Kongresowym Targów Kielce.

Dzięki wprowadzonym zmianom powstały trzy nowe priorytety. Są to:

Fundusze Europejskie dla zwiększania potencjału przemysłu obronnego - zarezerwowano 220 milionów złotych.

Fundusze Europejskie dla bezpieczeństwa wodnego - zaplanowano kwotę 54 milionów złotych.

Fundusze Europejskie dla infrastruktury obronnej - najwięcej środków, bo ponad 300 milionów złotych.

W tym ostatnim priorytecie znajdą się środki finansowe właśnie na budowę parkingu podziemnego na placu Wolności w Kielcach.

- Osobiście od momentu planowania bieżącej perspektywy finansowej byłam zaangażowana w to przedsięwzięcie. Komisja Europejska była jednak nieugięta. W ubiegłym roku, w kwietniu, gdy pojawiły się możliwości dokonania zmian w zapisach programu regionalnego, z mojej inicjatywy skierowano pismo do Komisji Europejskiej. Korespondencję i rozmowy prowadziłam również w Ministerstwie Funduszy i Rozwoju Regionalnego. Chcę



W unijnym programie „Fundusze Europejskie dla infrastruktury obronnej” znajdą się pieniądze na budowę parkingu podziemnego na Placu Wolności w Kielcach

zauważyć, że zaplanowany parking podziemny w sytuacji zagrożenia może być wykorzystany jako miejsce schronienia dla mieszkańców. Bardzo się cieszę, że udało się to wynegocjować. Mam na-

dzieję, że mieszkańcy będą dumni z tego, że pani marszałek zadbała zarówno o miejsca parkingowe, jak i o miejsce schronienia - mówiła marszałek Renata Janik. - Niestety Miasto Kielce w tej sprawie nie

napisało do nas żadnego pisma. To była w 100 procentach moja inicjatywa. Mam nadzieję, że pani prezydent Kielce skorzysta z tych środków i wystąpi o dofinansowanie tej inwestycji ze środków przewidzianych

na obronność regionu - dodała pani marszałek.

- Ta informacja od pani marszałek dotarła do nas wiele tygodni temu. O pozytywnej decyzji Komisji Europejskiej pani marszałek powiadomiła mnie osobiście. Rozmawialiśmy o tym kilkakrotnie i w tych rozmowach umówiliśmy się, że w sprawach szczegółów, roboczy kontakt będzie prowadził pan wiceprezydent Łukasz Syska. Spotkał się on już kilkakrotnie ze współpracownikami pani marszałek i te spotkania przebiegają w dobrej atmosferze. Mamy bieżącą informację, że możliwość pozyskania tych środków zostanie uruchomiona jeszcze w tym roku. Jesteśmy w pełnej gotowości, by z tych środków skorzystać. Osobiście dziękowałam pani marszałek za tę inicjatywę i publicznie też z chęcią będę to powtarzać - podkreśliła prezydentka Agata Wojda.

Koszt parkingu będzie zależał od wybranej koncepcji, ale szacowany jest na około 60 milionów złotych.

FOT. DAWID LUKASIK

REKLAMA

0011480354

KWIATKI POLSKIE

dwie

od 8 marca
niedziela 21:20

TVP 2 **TVP VOD**

Po zatrzymaniu pijanego kierowcy pod Pińczowem: jest szybka i sroga kara

Michał Nosal
Gmina Pińczów

**Na półtora roku bezwzględ-
nego więzienia skazany zo-
stał 61-latek, którego zatrzy-
mali w poniedziałek poli-
cjanci w powiecie pińczow-
skim.**

Mężczyzna jechał pijany i lekceważył dożywotni zakaz kierowania. To było zatrzymanie w ramach akcji „Trzeźwy poranek”. W poniedziałek po godzinie 7 w Skowronnie Dolnym policjanci skontrolowali Volkswagena Golfa prowadzonego

przez 61-latka. Mężczyzna miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie, a na dodatek dożywotni sądowy zakaz kierowania.

- 61-latek został zatrzymany, a po tym jak wytrzeźwiał został rozliczony w trybie przyspieszonym. We wtorkowe popołudnie Sąd Rejonowy w Pińczowie wydał wyrok. Mężczyzna został skazany na karę półtora roku bezwzględnego pozbawienia wolności - informowała młodszy aspirant Paula Kępińska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pińczowie.



FOT. POLICJA

Mężczyzna jechał pijany i lekceważył zakaz kierowania. To było zatrzymanie w ramach akcji „Trzeźwy poranek”

Zwierzę biegło po ulicy między samochodami

Redakcja Polska Press
Kielce

Nietypowy widok mieli kierowcy i mieszkańcy osiedla Ślichowice w Kielcach. Zwłaszcza kierowcy.

We wtorkowy wieczór, 10 marca po ulicy biegło zwierzę,

prawdopodobnie daniel. Wyglądał na zdeorientowanego. Takiego gościa w Kielcach nie widuje się często. We wtorek na osiedlu Ślichowice pojawił się prawdopodobnie daniel. Zwierzę wywołało niemałe poruszenie wśród kierowców, którzy musieli uważać, aby go nie potrącić.



FOT. ARCHIWUM

Na osiedlu Ślichowice pojawił się niespodziewany gość

W magazynach pusto. Pilnie potrzeba konkretnych grup krwi

Paula Goszczyńska
Świętokrzyskie

Po dobrym początku roku, magazyny w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Kielcach znów świecą pustkami.

Szczególnie potrzebne są ujemne grupy krwi, a zwłaszcza O RhD-, która nazywana jest często „uniwersalnym ratunkiem”.

O aktualnej sytuacji porozmawialiśmy z Wojciechem Markiewiczem, kierownikiem Działu Marketingu i Sprawozdawczości w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Kielcach.

- Obecnie stany magazynowe są niestety niskie, szczególnie jeśli chodzi o grupy RhD ujemne. Najbardziej potrzebujemy grupy O RhD-. To szczególnie trudna - dodaje nasz rozmówca - „uniwersalnym ratunkiem”. Może być przetwarzana pacjentom w sytuacjach nagłych, gdy liczy się każda minuta. Z raportów przekazanych od szpitali, wiemy, że właśnie tej grupy bardzo potrzeba. Czeka ją na nią pacjent przygotowywany do pilnych zabiegów i osoby wymagające natychmiastowego leczenia - mówi Wojciech Markiewicz.

Sytuacja w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa jest dynamiczna. - Mieliśmy naprawdę dobry początek roku - było dużo donacji, magazyny krwi były wypelnione. Teraz jest przestój.



FOT. DAWID LUKASIK

Wojciech Markiewicz, kierownik Działu Marketingu i Sprawozdawczości w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Kielcach

Zbliżają się święta, więc przypuszczamy, że tuż przed nimi krwiodawcy mogą się u nas pojawić. Sytuacja jest jednak trudna - dodaje nasz rozmówca.

Warto śledzić stronę Centrum, na której na bieżąco aktualizowany jest stan magazynów. - Na naszej stronie stan magazynowy pokazany jest graficznie w kropelkach. Dzięki temu krwiodawca wie, kiedy i jakiej grupy krwi najbardziej potrzeba. Jeśli widzimy, że stan jest niski to warto odwiedzić stację krwiodawstwa - podpowiada Wojciech Markiewicz. Regionalne Centrum Krwio-

dawstwa i Krwiolecznictwa przy ulicy Jagiellońskiej 66 w Kielcach rejestruje dawców w godzinach: poniedziałek, wtorek, piątek: 7-14; środa: 7-16.30; czwartek: 6.30 - 14; soboty w marcu - nieczynne.

Oddziały terenowe: Końskie, ulica Gimnazjalna 41b,

Najbardziej potrzebujemy grupy O RhD-. To szczególnie grupa, bo nazywana jest często „uniwersalnym ratunkiem”

w dni robocze w godzinach 8-11; telefon/fax (41) 390-23-43; Ostrowiec Świętokrzyski, możliwość oddania osocza, ulica Świętokrzyska 22, piętro 7; w dni robocze w godzinach 7-10.30, budynek jest otwarty od godziny 6.30, telefon/fax 41 266-60-37; Sandomierz, możliwość oddania osocza, ulica Schinżla 13, w dni robocze w godzinach 7.30-11.30; telefon/fax 15832-36-56; Skarżysko-Kamienna, ulica Szpitalna 1, w dni robocze (oprócz wtorków) w godzinach 7-12, telefon/fax 41-252-45-2.

Ostatni dzień na planie „Ojca Mateusza”. Akcja przed klasztorem w Zawichoście

Klaudia Tajs
Sandomierz

W pomieszczenia oraz otoczeniu Kościoła Pofranciszkańskiego Narodzenia świętego Jana Chrzciciela w Zawichoście kręcono w środę, 11 marca kolejne zdjęcia do serialu „Ojciec Mateusz”.

Ekipa serialu „Ojciec Mateusz” pracowała w Sandomierzu od poniedziałku, 9 marca do środy, 11 marca. Sceny są kręcone w Sandomierzu, w okolicy Starówki, na ulicy Mariackiej, Żydowskiej, w budynku Collegium Gostomianum, na Placu Poniatowskiego oraz na płycie Starego Rynku.

Pierwszy dzień na planie filmowym był bardzo pracowity, a na planie filmowym nie brakowało aktorów młodego pokolenia i licznej rzeszy staty-



FOT. KLAUDIA TAJŚ

Od prawej Artur Żmijewski jako ksiądz Mateusz Żmigrodzki i Bartłomiej Firlet jako Antoni Dziubak

stów. Wtorek, drugi dzień na planie filmowym, powitał wszystkich słońcem. Od wczesnych godzin porannych zdjęcia kręcono w zabytkowym bu-

dynku I Liceum Ogólnokształcącego Collegium Gostomianum oraz na szkolnym boisku.

W godzinach popołudniowych, ekipa filmowa nagry-

wała sceny na ulicy Żydowskiej oraz na Placu Księcia Poniatowskiego, przy Urzędzie Miejskim.

W środę, 11 marca, trzeciego dnia pracy na planie pracy do nowych odcinków serialu „Ojciec Mateusz”, ekipa filmowa przeniosła się do Zawichostu. Sceny kręcono w pomieszczenia Kościoła Pofranciszkańskiego pod wezwaniem Narodzenia świętego Jana Chrzciciela w Zawichoście, przyległym budynku i klasztornym dziedzińcu.

Na planie pojawił się aktor główny roli Artur Żmijewski jako ksiądz Mateusz Żmigrodzki, Michał Piel jako Mieczysław Nocul i Bartłomiej Firlet jako Antoni Dziubak. Można było dostrzec także tajemniczą siostrę Klarę. Środa, 11 marca była ostatnim dniem pracy ekipy serialu „Ojciec Mateusz w Sandomierzu”.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PROKURATURA

Prokuratura wezwie prezydenta?

Prokuratura przesłała do Kancelarii Prezydenta RP pismo z prośbą o wskazanie możliwego terminu przesłuchania prezydenta Karola Nawrockiego w charakterze świadka - poinformował rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku prok. Mariusz Duszyński. Śledztwo dotyczy podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych poprzez dopuszczenie do nieodpłatnego korzystania z pokoi i apartamentów należących do Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Szef KPRP Zbigniew Bogucki przyznał w środę w Polsat News, że o tym, że prokuratura chce przesłuchać prezydenta w charakterze świadka słyszał z doniesień medialnych. - Nie wiem, czego chce prokuratura się dowiedzieć. Jeżeli będzie jakieś oficjalne wezwanie, to na pewno prezydent do tego się odniesie. Na razie ja takiego wezwania nie widziałem. I chyba prezydent, zgodnie z moją wiedzą, też takiego wezwania nie widział - poinformował szef kancelarii Nawrockiego. PAP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Podróbki za ponad 6 milionów



Ponad 160 tys. sztuk podrobionych kosmetyków, biżuterii oraz odzieży przejęli funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej podczas akcji w Centrum Handlowym w Wólce Kosowskiej pod Warszawą. Szacunkowa wartość zatrzymanego towaru to prawie 6,5 miliona złotych.

WARSZAWA

Budynek liceum pod ostrzałem

Nieznani sprawcy ostrzelali w środę rano budynek Liceum Ogólnokształcącego Społecznego nr 17 przy ulicy Marszałkowskiej w centrum Warszawy.

- Ktoś ostrzelał budynek szkoły najprawdopodobniej z broni pneumatycznej typu wiatrówka. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał, sprawców na ten moment nie ujęto - po-

informował mł. asp. Jakub Pacyniak ze śródmiejskiej.

Jak podało radio RMF FM na szybach oraz elewacji policja natrafiła na ślady, które świadczyły o tym, że ktoś mógł oddać w stronę wejścia kilka strzałów. Nie było przestrzelin, natomiast koło budynku natrafiono na kilka metalowych kulek. Policja poszukuje sprawcy.

PROKURATURA

Akt oskarżenia przeciwko Michałowi Dworczykowi - europosłowi PiS i byłemu szefowi KPRM trafił do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia. Prokuratura zarzuca politykowi m.in. niedopełnienie obowiązków i utrudnianie śledztwa w sprawie tzw. afery mailowej. Prokuratura podaje, że oskarżonemu za czyny te grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

„

W przyszłości, w „pięknej Polsce, już bez Tuska”, Mateusz Morawiecki mógłby pełnić mnóstwo funkcji

Przemysław Czarnek wiceprezes PiS

SAFE kontra SAFE 0 procent. Walka o prawie 200 miliardów

Piotr Szymański
Warszawa

Finansowanie obronności stało się osiłą ostrego sporu między Pałacem Prezydenckim, rządem i Narodowym Bankiem Polskim. Z jednej strony jest unijny SAFE, z drugiej - „polski SAFE 0 proc.”.

We wtorek w Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania, które miało rozstrzygnąć, czy Polska będzie opierać się wyłącznie na unijnym SAFE, czy też równoległe uruchomi własny mechanizm finansowania inwestycji obronnych. Stawką są bardzo duże pieniądze i czas. Rząd naciska na szybkie uruchomienie unijnego programu SAFE, bo - jak argumentuje - pozwoli on sprawnie sfinansować zakupy dla wojska, Straży Granicznej, Policji i systemów cyberbezpieczeństwa. Pałac Prezydencki i NBP przekonują jednak, że obok unijnego rozwiązania można stworzyć także krajowy mechanizm, który zapewni Polsce większą swobodę.

Czarzasty: polski SAFE poczeka

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował w środę, że Sejm nie będzie pracował nad prezydenckim projektem ws. „polskiego SAFE” do momentu zakończenia procesu związanego z ustawą o unijnym programie SAFE, skierowaną do prezydenta.



Premier Donald Tusk oświadczył we wtorek, że liczy na szybką decyzję prezydenta ws. ustawy o SAFE

Jak uzasadnił, prezydent musi wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje.

- Zawetowanie tej ustawy (o unijnym SAFE - PAP) to będzie duże zawetowanie 185 mld złotych na uzbrojenie dla polskiego wojska. To będzie powiedzenie „nie” 12 tysiącom firm, które w Polsce by ten program realizowały. (...) To są pieniądze, które są do wykorzystania natychmiast. I natychmiast należy podjąć produkcję w 12 tysiącach polskich fabryk w 90 proc. polskiego uzbrojenia na rzecz polskiej armii - powiedział marszałek Sejmu.

Zapowiedzi bardziej buńczuczne niż efekt

Prezydencki projekt ustawy ws. „polskiego SAFE 0 proc.” jest gorszy od tego, co przypuszczają

łem - ocenił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w radiu RMF FM. - Zapowiedzi były bardziej buńczuczne niż efekt tego projektu. Co jest gotowe na stole? To SAFE przez nas wypracowany, wygrany na poziomie europejskim - podkreślił.

Jak ocenił szef MON, ten zysk NBP jest raczej wirtualny i „delikatnie mówiąc, podlega jakiejś księgowej ekwilibryście”. Kosiniak-Kamysz podkreślił przy tym, że jest zainteresowany, by mieć dwa źródła finansowania wydatków na armię i próbował przekonać do tego prezydenta.

Polityczny wyścig z czasem

Do 20 marca prezydent Karol Nawrocki ma czas na pod-

jęcie decyzji ws. ustawy wdrażającej unijny program SAFE, która zakłada stworzenie funduszu w BGK do obsługi środków z unijnych pożyczek.

Spór nie dotyczy już tylko tego, które rozwiązanie jest lepsze, ale także tego, czy oba mechanizmy mogą współistnieć. Strona rządowa deklaruje, że jeśli pojawi się możliwość pozyskania dodatkowych środków z krajowego projektu, chętnie je wykorzysta, ale nie jako alternatywę dla unijnego SAFE, lecz jego uzupełnienie.

Z kolei Pałac Prezydencki próbuje przyspieszyć ścieżkę parlamentarną dla własnego projektu. Bogucki przekonuje, że Sejm i Senat mogłyby zająć się ustawą o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych jeszcze przed upływem terminu na decyzję prezydenta w sprawie ustawy wdrażającej unijny SAFE.

Z biznesowego punktu widzenia stawka jest ogromna. Mowa nie tylko o zakupach sprzętu wojskowego, ale o wieloletnim impulsie dla krajowego przemysłu zbrojeniowego, infrastruktury, logistyki i cyberbezpieczeństwa. To właśnie dlatego batalia o SAFE - unijny i „polski” - stała się dziś jedną z najważniejszych rozgrywek wokół pieniędzy publicznych i strategicznych inwestycji państwa. PAP

Polski wątek afery Epsteina. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi

Marcin Koziestański
Warszawa

Prokuratura Krajowa wszczęła śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Chodzi o tzw. aferę Epsteina.

- W dniu 10 marca 2026 r. prokurator z Zespołu Śledczego nr 5 Prokuratury Krajowej wszczął śledztwo w sprawie do-

puszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do sierpnia 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Zarządzeniem z dnia 23 lutego 2026 r. prokurator krajowy Dariusz Korneluk powołał w Prokuraturze Krajowej Zespół Śledczy nr 5 do prowadzenia postępowania przygotowawczego dotyczącego działalności międzynarodowej grupy przestępczej zajmującej się handlem ludźmi i przestępstwami przeciwko wolności seksualnej - poinformował

w środę rzecznik PK prok. Przemysław Nowak.

W toku postępowania sprawdzającego prokuratorzy zapoznali się z materiałami zamieszczonymi na stronie Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, opublikowanymi w oparciu o Epstein Files Transparency Act.

- Przeanalizowane dotychczas dokumenty wskazują na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa handlu ludźmi, w tym na terytorium

Polski, polegającego na werbowaniu na terytorium RP bliżej nieustalonych osób pełnoletnich oraz małoletnich płci żeńskiej, w tym obywateli polskich, poprzez wprowadzanie ich w błąd co do rzeczywistego charakteru przyszłego zatrudnienia za granicą, a następnie organizowaniu ich transportu poza granice RP oraz przekazywaniu innym osobom w celu seksualnego wykorzystania - przekazał Przemysław Nowak. PAP

Nowy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei został lekko ranny

Marcin Koziestański
Tel Aviv

Izraelski wywiad uważa, że nowy najwyższy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei odniósł obrażenia podczas irańsko-amerykańskich nalotów.

Według informacji podanych w środę przez agencje Reuters i AFP izraelskie służby wywiadowcze są zdania, że Modżtaba Chamenei został lekko ranny podczas wspólnych ataków lotniczych Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran. Z tego powodu – jak podają media – nowy najwyższy przywódca Iranu nie pojawia się ostatnio publicznie.

O możliwych obrażeniach Chameneia wspomniał również syn irańskiego prezydenta, Jusef Pezeszkian.

„Słyszałem informacje, że pan Modżtaba Chamenei został ranny. Zapytałem znajomych, którzy mają kontakty. Powiedzieli mi, że dzięki Bogu jest cały i zdrowy” – napisał w środę w komunikatorze Telegram.

Dziennik „New York Times”, powołując się na trzech irańskich urzędników, podał, że Chamenei odniósł obrażenia, jednak jego stan nie zagraża życiu.

Według cytowanych rozmówców polityk „został ranny, szczególnie w nogi, ale jest przytomny i bezpieczny w ściśle strzeżonym miejscu o ograniczonych możliwościach komunikacji”. Jak podała AFP, nowy przywódca miał zostać ranny podczas tego samego nalotu, w którym zginął jego ojciec. Izraelski wywiad miał wiedzieć o tym jeszcze przed jego oficjalnym mianowaniem. PAP



Modżtaba Chamenei objął stanowisko najwyższego przywódcy Iranu w niedzielę, zastępując swojego ojca

Pasażerowie długo będą pamiętać twarde lądowanie

Kazimierz Sikorski
Tajlandia

Twarde lądowanie samolotu linii Air India Express na lotnisku w Phuket w Tajlandii wywołało chaos. Samolot Air India rozbił się z powodu awarii przedniego koła.

Do incydentu doszło 11 marca, gdy rejs linii Air India Express IX938 podchodził do lądowania na lotnisku w Phuket. Podczas lądowania doszło do uszkodzenia przedniego koła, a w konsekwencji również płyty lotniska. Samolot leciał z Hajdabadu w Indiach.

Do pomocy pasażerom pośpieszyli policjanci z komisariatu w Sakhu oraz pracownicy Biura Policji Turystycznej stacjonujący na lotnisku. W najważniejszym momencie lotu pękło przednie podwozie, a sa-

molot zaczął się ślizgać po pasie startowym. Na pokładzie maszyny znajdowało się 133 pasażerów.

Wszyscy pasażerowie zostali bezpiecznie ewakuowani z samolotu i przewiezieni do poczekalni. Nie zgłoszono żadnych obrażeń.

Jeden z pasażerów opowiadał, że ten lot był opóźniony o dziewięć godzin. „Zakończenie lotu było upiorne, szczególnie w nieszczęściu, że wszyscy przeżyli ten horror”, opowiadał na lotnisku po twardej lądowaniu.

Władze lotniska tymczasowo zamknęły pas startowy w celu oczyszczenia uszkodzonego samolotu i przeprowadzenia dokładnej kontroli bezpieczeństwa. Do akcji przystąpili od razu specjaliści od wyjaśniania wypadków lotniczych.

Iran zaminowuje cieśninę? Trump grozi konsekwencjami

Grzegorz Kuczyński
Bliski Wschód

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformowało, że siły amerykańskie zniszczyły 16 irańskich stawiaczy min w pobliżu Cieśniny Ormuz.

Najpierw CBS News, powołując się na nieokreślonych amerykańskich urzędników, poinformowało we wtorek, że Iran może przygotowywać się do rozmieszczenia min morskich w Cieśninie Ormuz. Urzędnicy dodali, że Iran wykorzystuje małe łodzie, które mogą przewozić do trzech min każda. Stacja CNN podała nawet, że Irańczycy już zaczęli zaminowywać cieśninę.

USA niszczą stawiacze min Iranu

Potem prezydent Donald Trump napisał na Truth Social, że Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte”, choć dodał, że Stany Zjednoczone „nie mają informacji o takich działaniach [Iranu]”. Trump zagroził również konsekwencjami militarnymi „na niespotykaną dotąd skalę”, jeśli Iran nie usunie umieszczonych min.

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformo-



Wczoraj doszło do nowych ataków na trzy statki handlowe w Zatoce Perskiej. Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych szlaków żeglugowych na świecie

wało, że siły amerykańskie zniszczyły „wiele okrętów wojennych” Iranu, w tym 16 stawiaczy min.

Iran wciąż ma na stanie od 80 do 90 proc. małych łodzi i jednostek minujących – poinformowało jedno ze źródeł. Oznacza to, że irańskie siły mogą umieścić na szlaku setki ładunków. Nie ma oficjalnych informacji na temat tego, jak duże są zapasy min morskich Iranu. Na przestrzeni lat szacowało się, że mogą wynosić od 2 tys. do 6 tys. sztuk.

Oslabiona flota Iranu

Doniesienia o próbach postawienia min morskich przez Iran pojawiły się trzy dni po ostatnich potwierdzonych atakach Iranu na statki w Zatoce Perskiej (7 marca). Od 1

do 4 marca Iran atakował co najmniej trzy statki dziennie na tym akwenie.

Pierwsza faza kampanii amerykańsko-izraelskiej i ciągłe ataki na irańską infrastrukturę rakiet balistycznych ograniczyły jednak zdolność Iranu do odwetu za pomocą rakiet balistycznych i dronów. Sekretarz obrony USA Pete Hegseth oświadczył 5 marca, że ataki USA sprawiły, iż irańska marynarka wojenna stała się „nie skuteczna w walce”.

Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte”

Teheran sam sobie szkodzi

Działania mające na celu zaminowanie Cieśniny Ormuz prawdopodobnie jeszcze bardziej utrudnią Iranowi eksport ropy, w tym dostawy do Chin, które są największym importem irańskiej ropy. Zaminowanie jest zatem ekstremalną opcją, do której Teheran się uciekł i nie stanowi ona pożądanej opcji dla irańskich wojskowych.

Dane dotyczące handlu morskiego pokazują, że od 2 marca tylko trzy tankowce należące do irańskiej floty cieni przepłynęły przez Cieśninę Ormuz. Stanowi to znaczny spadek w porównaniu z 24 statkami, które przepłynęły tę cieśninę między 22 lutego a 1 marca.

„Budżet Rosji w strzępach”. Resort finansów Rosji poinformował o wielkości deficytu

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Spadek zysków z ropy i gazu oraz spowolnienie gospodarcze nadal pożerają dochody rosyjskiego budżetu, który w tym roku będzie musiał wydać co trzeciego rubla na armię i wojnę.

Według danych za styczeń-luty federalny skarb państwa odnotował deficyt w wysokości 3,449 bln rubli – prawie 1,5 raza więcej niż w tym samym okresie rok wcześniej, poinformowało Ministerstwo Finansów.

Dochody z ropy i gazu spadły o połowę (do 826 mld rubli) po spadku cen rosyjskiej ropy i wymuszonym ograniczeniu wydobycia przez koncerny naftowe. W rezultacie budżet wydał prawie dwa razy więcej niż zebrał w postaci podatków.



Fatalna sytuacja budżetu Rosji na początku 2026 r.

– Od początku roku minęły zaledwie dwa miesiące, a budżet już jest w strzępach – stwierdza Aleksandr Kołandr, starszy pracownik naukowy Center for European Policy Analysis (CEPA). Pomimo podwyższenia podatku VAT i po-

datków dla małych przedsiębiorstw, już w lutym władze przyznały, że wypełnienie wszystkich zobowiązań budżetowych w tym roku będzie niemożliwe – świadczą o tym plany zmiany zasady budżetowej.

Chodzi o obniżenie prognozy ceny ropy, przy którym do pokrycia dziur budżetowych wykorzystuje się mocno już wydeńowany Fundusz Dobrobytu Narodowego, co jednocześnie doprowadzi do sekwestracji części wydatków. Biorąc pod uwagę, że ograniczenie wydatków wojskowych jest nierealne, najprawdopodobniej pod nożem znajdzie się finansowanie już i tak znajdującej się w fazie stagnacji gospodarki cywilnej, zauważa Koljandr.

Wojna w Iranie, która na krótko podniosła cenę ropy Brent powyżej 100 dolarów

za baryłkę, może pomóc rosyjskiemu budżetowi, choć wszystko zależy od tego, jak długo potrwa konflikt, wskazuje Petras Katinas, ekspert Royal United Services Institute w Londynie. Jeśli wszystko zakończy się za kilka tygodni, efekt będzie minimalny, ale jeśli wojna się przedłuży, rosyjska gospodarka może otrzymać bardziej znaczący zastrzyk finansowy.

Dodatkowe dochody z ropy naftowej uzyskane dzięki wojnie w Iranie zostaną najprawdopodobniej przeznaczone na sfinansowanie wojny z Ukrainą, uważa James Henderson z Oxford Institute for Energy Studies. – Nikt nie będzie zaskoczony, jeśli w rezultacie wzrosną wydatki wojskowe – mówi. „Będzie więcej pieniędzy, a to oznacza, że domyślnie więcej pieniędzy zostanie przeznaczonych na potrzeby wojskowe”.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

Brazylia, dyktatura, a na końcu śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia trwa w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa - w karnawale giną ludzie, na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, a do miasta przybywa dwóch zabójców... Is

W KSIĘGARNIACH

Nie wierz mu, Susan!

Do księgarń trafiły właśnie „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikała się w kolejną aferę kryminalną. Eliot Crace to wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty najpoczytniejszej autorki książek dla dzieci. Eliot wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że znów wpadła w tarapaty. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

Zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 roku, zm. 30 marca 2007 r.) - wielce popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści kryminalne z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 roku poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti”. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 197. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

W średniowiecznej wojnie między Bolonią a Modeną poszło o... wiadro. Ostatecznie zginęły dwa tysiące ludzi - str. 2

W latach 60. na Śląsku elektryk Bohdan Arnold mordował prostytutki. A potem mieszkał ze zwłokami - str. 3

ZA TYDZIEŃ

SB na tropie kontestatorów i nonkonformistów

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy



Słynny as myśliwski Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze



15 kwietnia 1943 r. Jan Zumbach został dowódcą 3 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. W tym okresie ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą. 1 września 1943 r. otrzymał brytyjski stopień Squadron Leader, a od 4 sierpnia 1944 r. do 30 stycznia 1945 r. dowodził 133 Polskim Skrzydłem Myśliwskim

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Spośród wszystkich pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Janowi Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojenną bojową adrenaliną. Po wojnie działał jako najemnik i przemysłnik.

Zumbach do historii przeszedł głównie jako as myśliwski słynnego Dywizjonu 303. Arkady Fiedler opisywał go jako „nieulękiego żołnierza na schwał” i „największego zbieracza z całej jednostki”. Walczył w bitwie o Anglię, brał udział w nalotach na pozycje niemieckie we Francji i szkolił młodych pi-

lotów. Zestrzelił, według danych zebranych przez tzw. komisję Bajana, 14 niemieckich samolotów. Za swoje zasługi otrzymał Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych (aż czterokrotnie!), a także brytyjski Distinguished Flying Cross. Wojnę zakończył w randze podpułkownika.

„Cmentarz sławy”

Jednak wyjątkowe zasługi i umiejętności nie uchroniły go przed smutnym losem większości polskich żołnierzy walczących na Zachodzie, którzy padli ofiarą pojałtańskiej polityki aliantów. Jesienią 1946 r. dowództwo RAF złożyło mu swego rodzaju ultimatum. Jeśli

chciał zostać w Wielkiej Brytanii, miał dwa wyjścia. Pierwsze: po odejściu ze służby mógł zapisać się na tzw. kursy konwersyjne i nauczyć się zawodu np. księgowego. Drugie: mógł dalej służyć w lotnictwie wojskowym, ale za „śmiesznie niski żołd” („równy pensji amerykańskiego kaprała” - jak pisał Zumbach).

„Nawet dla bohaterów było to więcej niż trzeba, aby zrozumieć, że doszliśmy do cmentarza sławy” - gorzko wspominał tę sytuację pilot. Złożył wniosek o paszport w konsulacie Szwajcarii - miał do tego prawo, gdyż jego dziadek przybył do Polski właśnie z Helwecji - i w niedługim czasie opuścił

Wyspy. Tak właśnie rozpoczął nowy, pełen mrocznych tajemnic i szemranych interesów, rozdział swojego życia: karierę pilota awanturnika.

Powojenna prosperita i towarzyszący odbudowie zrujnowanej wojną Europy chaos stwarzały spore pole do popisu dla wszelkiej maści kombinatorów.

W Szwajcarii, gdzie osiadł, odnowił swoje rozliczne wojenne znajomości. Ludzie ci wciągali go w różne, najczęściej nielegalne, interesy. Pilot przyjmował ich propozycje, kuszony sporymi zyskami i towarzyszącym im zdobywaniu ryzykiem, od którego - jak często podkreślał - był uzależniony.

Aby znów latać...

Swoimi samolotami woził turystów do śródziemnomorskich kurortów, przemycił papierosy i złoto, przerzucał podejrzanych osobników przez granicę (m.in. izraelskich działaczy niepodległościowych). Jednak żaden z tych niebezpiecznych procederów nie dał mu fortuny. Sfrustrowany tym faktem w 1954 r. przyjął posadę... dyrektora fabryki ręczników we francuskim Chartres, której właścicielem był jego znajomy. Po roku przeniósł się do Paryża, gdzie prowadził wraz ze współnikami kluby nocne.

Ciąg dalszy na str. 2

Mariusz Grabowski



WOJNA O WIADRO Z BOLONII

Czasami wojny toczy się z absurdalnych powodów. W XV wieku w Brandenburgii wybuchła tzw. wojna o krowę, a w XVIII w. austriacy kawalerzyści pocięli się krwawo (10 tysięcy ofiar) z austriacką piechotą o wino. Ale wojna Modeny z Bolonią o wiadro to już prawdziwe kuriozum.

Gwelfowie vs gibelini

Przenieśmy się do XIV-wiecznej Italii targanej wówczas konfliktem gwelfów, czyli zwolenników papieża, i gibelinów (zwolenników cesarza). W pewnym momencie przeciw sobie stanęły Bolonia (gwelfowie) i Modena (gibelini). W 1325 roku najpierw Bolonia przeprowadziła zwycięski atak, a zaraz potem w odwecie spadł na nią atak modeński. Jednym z łupów, jakie Modena zdobyła, było wiadro. Zwykle, dębowe, zajmujące z jakiejś miejskiej studni.

Bolonia uznała jednak, że to despekt i „na poważnie” wypowiedziała wojnę sąsiadowi. Do kluczowego starcia doszło 15 listopada 1325 r. pod Zappolino. Bolonia zmobilizowała więcej wojska – (około 30 tys. zbrojnych), ale to Modena (ok. 10 tys.) wyszła ze starcia zwycięsko. Bitwa pochłonęła około 2 tysięcy ofiar po obu stronach.

W roku kolejnym podpisano pokój, który jednak długo się nie utrzymał. Historycy mają więc rację, dowodząc, że wydarzenie z wiadrem i bitwą pod Zappolino było jedynie epizodem w długim konflikcie gwelfów i gibelinów, który zaczął się 200 lat przed bitwą o wiadro i trwał kolejnych 200 lat.

Tassoni pisze i szydzi

Ale bolońskie wiadro, stojące do dziś w ratuszu w Modenie (kopia wisi nieopodal w katedrze), działa na wyobraźnię. Całą historię została opisana przez Alessandra Tassoniego, barokowego pisarza, poetę i kpiarza, w poemacie heroikomicznym „Wiadro porwane” („La secchia rapita”). Tassoni wyśmiał tych z Bolonii i z tych z Modeny bez litości, okraszając całość sporą dozą wulgaryzmów. Niecały wiek później Alexander Pope, też poeta, ale angielski, skomponował podobny utwór, zatytułowany „The Rape of the Lock”.

Jak już wszyscy się wyśmiali, do akcji przystąpił Antonio Salieri, wenecki kompozytor Habsburgów (to ten od Mozarta), wystawiając w październiku 1772 roku w Wiedniu operę „La secchia rapita” (libretto napisał Giovanni Gastone Boccherini na podstawie Tassoniego).

Na premierze była cesarzowa Maria Teresa Walburga Amalia Christina von Habsburg, ale ponoć wyszła w połowie. Nic dziwnego – zastanawiała się pewnie, co zrobić z 84 tys. km kwadratów, które właśnie ukradła Polsce w czasie I rozbioru.



Zabezpieczone plastikiem wiadro można obecnie podziwiać w ratuszu w Modenie. Za darmo

FICHA CONSULAR DE QUALIFICAÇÃO

Esta ficha, expedida em duas vias, será entregue à Polícia Marítima e

Nome por extenso ZUMBACH Jean Eugène

Admitido em território nacional em caráter negócios (temporário ou permanente)

Nos termos do art. 7 C letra do dec. n. 7967, de 1945

Lugar e data de nascimento Ursynow 14.4.15 /

Nacionalidade suíça Estado civil solteiro

Filiação (nome do Pai e da Mãe) Eugène e Aline

Profissão piloto

Residência no país de origem Paris

NOME	IDADE	SEXO
FILHOS		
MENORES		
DE 18 ANOS		

Passaporte n. 1201968 expedido pelas autoridades de Leg. Suíça Par na data 9.9.47

visado sob n. 910

ASSINATURA DO PORTADOR: [Signature]

BOHATEROWIE WOJENNI W CZASIE POKOJU STAJĄ SIĘ NIEPOTRZEBNI

Słynny myśliwiec Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

Ciąg dalszy ze str. 1

Potem, przy ul. Quentin-Bauchart w ósmej dzielnicy, założył własną restaurację.

„Coraz bardziej tyłem. Znużyłem się w noc, muzykę pop i strumienie whisky – życie rujnujące siły” – opisywał. Wtem, w grudniu 1961 r., zadzwonił telefon, który wyrwał go z hedonistycznego odrętwienia. Miał znów wzbudzić się w przestworza...

„Nasz wspólny przyjaciel Pierre Follorey powiedział mi, że nadal nie stracił pan zapału do przygód i nie miałby pan nic przeciw temu, żeby znów zacząć latać. Czy to prawda?” – pytał głos w słuchawce. Zumbach potwierdził bez wahania. Potem sprawy potoczyły się szybko. Tajemniczy pośrednik skojarzył go z Moïsem Czombe, przywódcą Katangi, bogatej w surowce na-

turalne prowincji, która chciała oddzielić się od nowo powstałej Demokratycznej Republiki Konga. Ten zaproponował mu całkiem lukratywny kontrakt najemnika i utworzenie katangijskich sił powietrznych.

Banda pijaków

Zumbach starał się wywiązać ze swoich zobowiązań jak najlepiej. Zorganizował transport samolotów z Europy do Katangi. Przeprowadził rekrutację pilotów i mechaników (wśród których byli dwaj Polacy: Wanowski i Bucik). Przygotował sieć ładowisk w dżungli. Był tak zdezorientowany, by powiększyć swoją flotę powietrzną, że wydebił nawet od Czombego jego ukochany samolot-pałac DC-3 wyposażony w meble i dywany, by przerobić go na wojskowy transportowiec. Jednak cały jego wysiłek poszedł na marne.

Przedewszystkim dlatego, że katangijscy dowódcy byli niekompetentni. Głównodowodzący armią gen. Muke był analfabetą, dlatego nie wiedział też, jak korzystać z map. Poza tym katangijska armia nie była zbyt groźną siłą. Zumbach opisywał ją jako bandę rzezimieszków i pijaków. Jej jedynym mocnym punktem byli nieliczni biali najemnicy, wśród nich także Polacy (m.in. Rafał Gan-Ganowicz).

Poza tym Moïse Czombe i jego dwór znacznie bardziej niż finansowaniem wojny zainteresowani byli zapełnianiem swoich prywatnych kont w Szwajcarii. Ważniejszy był zakup np. hurtowej ilości luksusowych futer, które mogli potem z zyskiem spieniężyć.

Dług miliona franków

Wreszcie, od jesieni 1962 r. sprzymierzone siły Konga i ONZ

uzyskały przewagę w powietrzu. Nad Katangą zaczęły latać szwedzkie SAAB-y, w starciu z którymi śmigłowe samoloty Zumbacha nie miały szans.

Błyskawiczna ofensywa „nordystów” zakończyła się zwycięstwem Elisabethville, stolicy Katangi, w styczniu 1963 r. Czombe uciekł wraz ze swoją ekipą. Większość floty powietrznej Zumbacha została zniszczona na lotniskach przez samoloty ONZ, a on sam przez Angolę wrócił do Europy. Wymarzonej fortuny nie zarobił – Czombe był mu winny przeszło milion franków – jednak mimo to, jak sam przyznał, wrócił z Katangi na tyle majątny, że mógł „względnie urządzić się z żoną w Szwajcarii czy we Francji”.

Po przygodach w Kongu Zumbach czuł awersję do pracy w Afryce. Nie mógł przeboleć utraty kwoty, która mu się nale-



żała. Czombe był mistrzem uni-
ków - pilot nękał go bezskutecz-
nie. I byłby się w tej walce zatra-
cił bez reszty, gdyby w 1967 r. nie
spotkał swojego starego znajo-
mego, który poprosił go o po-
średnictwo w kupnie bom-
bowca. Zumbach załatwił mu
wysłużony amerykański B-26.

Lecąc do Biafry

Pieniądze przeszły z rąk
do rąk. Jednak po niedługim
czasie kolega zjawił się znów,
tylko tym razem był w towarzy-
stwie tajemniczego czarnoskó-
rego jegomościa. Spytali Zumba-
cha, czy nie zechciałby za odpo-
wiednią opłatą zaprowadzić sa-
molotu do miejsca przeznacze-
nia. „Poczułem, że budzi się we
mnie ów diabełek, który nie po-
zwalał mi zażywać zbyt długo
spokoju” - pisał później. I przy-
stał na ich propozycję bez waha-
nia.

Cała operacja przebiegła
w możliwie jak najgłębszej kon-
spiracji. Belgijski pilot przepro-
wadził maszynę z Paryża do Li-
zbony. Tam już czekał na nią
Zumbach. Wtedy znów pojawił
się ów tajemniczy ciemnoskóry
dżentelmen, który wyjawiał mu
wreszcie cel lotu. Oficjalnie Po-
lak miał przeprowadzić B-26
do Gabonu, jednak w czasie lotu
miał zgłosić awarię i koniecz-
ność awaryjnego lądowania
w Port Harcourt na terenie
Biafry, walczącej o niepodle-
głość południowo-wschodniej
części Nigerii. Trzeba było się-
gnąć po ten wybieg, ponieważ

separatystyczna republika nie
mogła legalnie nabywać broni.

26 czerwca 1967 r. Zumbach
wystartował ze stolicy Portuga-
lii. Wykonał dokładnie instruk-
cje czarnoskórego jegomościa
i bezpiecznie wylądował
w Biafrze. Miał tutaj oczekiwać
na samolot, który zabierze go
z powrotem do Europy. Spotka-
nie z pewną niezwykle chary-
zmatyczną osobą sprawiło, że
pozostał w Afryce dłużej, niż za-
mierał.

Wielkie mordowanie

Nigeria odzyskała niepodle-
głość w 1960 r. na fali dekoloni-
zacji. W wytyczonych przez Bry-
tyczków granicach zamknięto
ponad 250 grup etnicznych,
z czego trzy - Hausa, Joruba i Ibo
- były najliczniejsze. Hausa, mu-
sουλmanie, dominowali na pół-
nocy kraju. Jorubowie wyzna-
jący islam, chrześcijaństwo i ani-
mizm przemierzali na południo-
wym zachodzie kraju, w tym
w Lagos. Ibo, którzy zamieszki-
wali głównie południowy
wschód kraju, wyznawali różne
odmiany chrześcijaństwa.

A ponieważ Ibo byli wyedu-
kowani, Brytyjczycy często po-
wierzali im stanowiska w admi-
nistracji na terenie całej Nigerii,
gdy była ona jeszcze kolonią.
Ten stan rzeczy utrzymał się
także po 1960 r. Co więcej, Ibo są
także niezwykle przedsiębior-
czym ludem - zwano ich nawet
Żydami Afryki. Swoje interesy
prowadzili często poza regio-
nem, w którym dominowali.

Jednym słowem - wysoka pozy-
cja ich ludu mogła budzić za-
zdrość. I to przyczyniło się po-
średnio do ich tragedii.

W 1966 r. kilku oficerów
z ludu Ibo przeprowadziło za-
mach stanu. Zamordowali paru
ważnych polityków pochodzą-
cych z północy i zachodu kraju.
Parę miesięcy później miał miej-
sce kontrpucz, tym razem pod
przywództwem gen. Yakubu
Gowona z północy. Na północy
Nigerii wymordowano przeszło
30 tys. Ibo. Setki tysięcy uchodź-
ców w panice ruszyły do swego
matecznika na południowym
wschodzie kraju.

Oto „John Brown”

W obliczu tych zdarzeń płk
Odumegwu Ojukwu - chary-
zmatyczny gubernator woj-
skowy tego regionu z ludu Ibo -
ogłosił w maju 1967 r. powstanie
Republiki Biafry. Liczył na to, że
przekona do swoich racji świa-
towych przywódców, a za pie-
niądze pochodzące ze sprze-
daży ropy naftowej z obszaru
deltę Nigru będzie mógł prowa-

Pomimo słabego uzbrojenia
„latające straszdyło”, jak Zum-
bach zwał ów B-26, i pozostałe
jednostki miały na swoim kon-
cie kilka sukcesów.

Najbardziej spektakular-
nym było zbombardowanie
lotniska w Makurdi, gdzie
zniszczono kilka samolotów
transportowych i zestrzelono
śmigłowiec z grupą wysokich
rangą oficerów nigeryjskiej ar-
mii. Po tej akcji „Kamikaze
Brown”, jak nazwano w Biafrze
polskiego pilota, stał się boha-
terem. O jego wyczynie pisał
nawet „Sunday Times”, a miej-
scowe kobiety zasypywały go
mniej lub bardziej wysublimo-
wanymi propozycjami matry-
monialnymi.

Drugą operacją, która przy-
niosła mu wojenną sławę, był
atak na niszczyciel „Nigeria”.
Jednostka blokowała dostęp
do Port Harcourt, głównego
portu Biafry, przez który płynęło
do kraju zaopatrzenie, a ekspor-
towana była ropa. Zumbach
wiedział, że bez samolotu torpe-
dowego, wyposażony tylko

*W 1947 ROKU ZUMBACH ZAŁO-
ŻYŁ FIRMĘ „FLYAWAY”. DO ANGLII
PRZEMYCAŁ NP. ZEGARKI SZWAJ-
CARSKIE. DO PALESTYNY - ZŁOTO,
A DO WŁOCH - PAPIEROSY*

dzić wojnę. Nie wiedział jeszcze,
jak tragicznie się pomylił.

Gdy koła samolotu Zumba-
cha dotknęły pasa lotniska
w Port Harcourt, nigeryjska ar-
mia rozpoczęła ofensywę ma-
jącą zdławić rebelię. Ojukwu,
dysponujący nieporównywal-
nie mniejszymi siłami, miał nóż
na gardle. Jednak jego przeciwni-
cy mieli słabą stronę - nie po-
siadali ani jednego samolotu bo-
jowego. Dlatego też umiejęt-
ności „Johna Browna”, bo pod ta-
kim pseudonimem pracował,
były mu niezbędne do osiągnię-
cia przewagi.

Nie zwlekał, kazał swoim lu-
dziom zerwać z łóżka Zumbacha
zmęczonego po długim locie
i zaprosił go do siebie na roz-
mowę. Do przyjęcia stanowiska
nieoficjalnego szefa biafrańskich
sił powietrznych ostatecznie
skłoniła Polaka kwota 4 tys. dol.
miesięcznie płatna z góry, którą
mu zaproponowano. Ojukwu
naciskał, by działać natych-
miast.

„Wybuchowe rondle”

Zumbach z miejsca zabrał się
do pracy. Kazał pomalować B-26
w maskujące barwy, a na jego
dziobie wymalować pysk re-
kina. Zainstalowano karabiny
maszynowe. Zamiast bomb,
których nie można było kupić,
trzeba było zabrać na pokład
„wybuchowe rondle” autorstwa
miejscowego pirotechnika,
które wyrzucano przez drzwi
komory bombowej, jak w czasie
I wojny.

w „wybuchowe doniczki”, nie
może jej zatopić. Mimo to zaata-
kował - i to skutecznie.

Koniec przygody

Po czterech miesiącach
służby Jan Zumbach zdecydo-
wał się opuścić Biafrę. Pomimo
tego, że wykonywał wiele lotów
bojowych, ich rezultaty - głów-
nie z powodu braków sprzęto-
wych i charakterystyki terenu,
w którym toczyły się walki -
były śmieszne. Bycie „upierdli-
wym komarem” nużyło go i wy-
czerpało psychicznie. W do-
datku wiedział, że ta sytuacja ra-
czej nie ulegnie poprawie.

Na jego oczach przedstawie-
ciele Ojukwu w Europie, najczę-
ściej synowie wodzów Ibo, de-
fraudowali potężne środki po-
wierzane im na zakup broni,
fundując sobie drogie auta i pro-
wadząc wystawne życie. Poza
tym, co najważniejsze, mocar-
stwa odwróciły się plecami
do Biafry, np. Wielka Brytania
silnie wspierała Nigerię. Historia
pokazała, że miał rację. Biafra
skapitulowała w 1970 r. W wy-
niku działań wojennych zginęło
ok. miliona ludzi.

Okazało się, że była to ostat-
nia wielka, stricte wojenna wy-
prawa Zumbacha. Po niej, jak pi-
sał w 1972 r., nabrał przekonania,
że „przygody lepiej jest opowia-
dać, niż kontynuować”. Jak po-
kazują jego późniejsze losy oraz
mroczne okoliczności śmierci,
mieszkańska idylla nie uwiodła
go na długo. Nie umiał żyć bez
ryzyka.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ ŚLĄSKI



**W śledztwie Arnold ze szczegółami opowiadał
prokuratorowi, jak mordował kolejne prostytutki**

Bohdan Arnold – grzeczny i pracowity morderca ze Śląska

**Nazywany był władcą much. Zabił cztery kobiety zarabiają-
ce na życie prostytutką. Należał do najgroźniejszych seryj-
nych morderców PRL - nie sposób oszacować, ile mógłby za-
bić kolejnych ofiar, gdyby nie został schwytany.**

Bohdan Arnold urodził się w 1933 r. w Kaliszu. Pochodził z zamoż-
nej, inteligentnej rodziny, ale dość szybko zerwał rodzinne więzy.
Już jako nastolatek miał problemy z seksem, a pierwszy związek
małżeński zawarł w wieku 18 lat. Pił i znęcał się nad żoną, więc
szybko wystąpiła o rozwód. Potem miał dziecko z konkubiną,
którą porzucił, gdy była w ciąży, i żenił się jeszcze dwukrotnie.

Za „pracą i szczęściem”

Gdy miał 27 lat, wyjechał na Górny Śląsk. W Katowicach był
uważany za spokojnego, pracowitego, grzecznego wobec kobiet
elektryka. Żył i pił samotnie, podobnie jak tysiące rozbitków ży-
ciowych, których przyciągały kopalnie i huty. Zabijać zaczął
w 1966 r.

Sprawa wyszła na jaw 8 czerwca 1967 r. Józef Rybosz i jego brat
Walter zgłosili na milicję, że przy ul. Dąbrowskiego 14 z mieszka-
nia na poddaszu wydobywa się nieprawdopodobny smród,
a okna obsiadły roje much. „Pod parapetem leżały ludzkie zwłoki
w stanie daleko posuniętego rozkładu. W łazience stała duża
drewniana skrzynia murarska obita cynkową blachą. W jej wne-
trzu ujawniono kilka ciał. Nie mogliśmy określić płci ani nawet
liczby zwłok. (...) Na powierzchni pływała rozgotowana ludzka
głowa” - zapisali.

Urwał mu się sznur...

8 czerwca - gdy milicja przeszukiwała mieszkanie - Bohdan
Arnold stał w tłumie gapiów przed kamienicą. Uciekł. Przez kilka
dni ukrywał się, chciał też popełnić samobójstwo, ale urwał mu
się sznur. 14 czerwca zgłosił się na milicję.

Przyznał się do zamordowania czterech prostitutek. Trzy
z nich udało się zidentyfikować: Marię B., Stefanę M. i Helgę S.
W toku śledztwa ze szczegółami opowiadał milicjantom, jak po-
znawał prostytutki, zwabił do domu, związywał, gwałcił i zabi-
jał.

„Maria B., broniąc się, zadrapała mnie w okolicę nadgarstka.
Pod wpływem bólu chwyciłem leżący na kuchence młotek murar-
ski, którym uderzyłem ją dwa lub trzy razy w głowę i poczułem, że
jej ciało wiotczeje. (...) Obawiając się, że ktoś odkryje zwłoki, scho-
wałem je do tapczanu” - czytamy w zeznaniach Arnolda.

Ostatni papieros

W toku śledztwa Bohdan Arnold ze szczegółami opowiadał
i pokazywał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabił
do swojego domu, związywał, gwałcił i zabijał. Podczas wizji
lokalnej w mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiego 14 dokładnie
pokazywał, co robił każdej z ofiar.

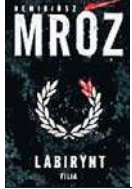
- Do winy poczuwam się i zdaję sobie sprawę z tego, co zrobi-
łem, co robię, co mówię. Proszę nie uważać, że chcę się przedsta-
wiać za niepoczytalnego. Pragnę jedynie, aby świadkowie mówili
tak jak było naprawdę - mówił przed sądem.

Po sześciu dniach procesu i braku skrucy 9 marca 1968 r. Ar-
nold został skazany na karę śmierci. 16 grudnia wyrok wykonano,
a morderca przed śmiercią wypalił papierosa.

Katarzyna Sklepik

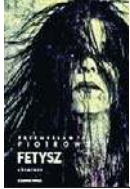
NIEZBEDNIK
CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Podróż w głąb ludzkiej psychiki

Akcja „Labiryntu” przenosi nas do roku 2006, w sam środek burzliwego sztormu na Mierzei Wiślanej. W luksusowym ośrodku rozpoczyna się szkolenie dla elity organów ścigania. Jednocześnie w zamkniętym od środka pokoju zostają odkryte zwłoki nastolatka...
Remigiusz Mróz, „Labirynt”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Nie zadzieraj z komisarzem!

Komisarz Igor Brudny znajduje się w najtrudniejszym momencie swojego życia. Na dodatek wdaje się w incydent, który ma nieoczekiwane konsekwencje: okazuje się, że mężczyzna z bójki to podejrzany w sprawie brutalnego morderstwa.
Przemysław Piotrowski, „Fetysz”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Jak nakręcić własny horror klasy „z”?

W miasteczku Pokusy Dolne grupa przyjaciół chce wziąć udział w konkursie na „idealny dom z horroru”, żeby wejść w środowisko filmu i podbić nim Hollywood. Jednym z nich jest Bobas, syn bogacza z okolicy, któremu ojciec odciął finansowanie, dopóki się nie ustakuje.
Iwona Banach, „Zwłokomat”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł



Wampiry lepiej omijać z daleka

Czy to możliwe, że w Skraju pojawiły wampiry? Aspirant Teodor Okrutny stara się myśleć racjonalnie, ale jedno jest pewne: ktoś właśnie rozpoczął polowanie. A stojąca na odludziu stara kapliczka, a na niej ukrzyżowane ciało nagiego mężczyzny, to dopiero początek.
Maciej Kaźmierczak, „Wściekły”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł

REKLAMA

0011491341

INFORMACJA

Burmistrz Iłży

informuje, że na tablicy ogłoszeń w naszym urzędzie zostały wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczonych do:

- zamiany: Iłża dz. 3256, dz. 3326, dz. 3329/2 na Iłża dz. 334;
- sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego - Iłża dz. 2493/2.

REKLAMA

0011491341

BURMISTRZ GMINY I MIASTA PRZYSUCHA

informuje o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w dniach **od 10.03.2026 r. do 21.04.2026 r.** na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta, Pl. Kolberga 11.

Krucjata do Ziemi Świętej... statkiem kosmitów

W XIV wieku w sielskim Ansby w Lincolnshire ląduje... statek obcych. Wersgorowie upatrzyli sobie Ziemię jako cel kolonizacji. Jednak nie docenili sprytu i ducha angielskich rycerzy...

„Arcybiskup William, najbardziej uczony i najświętszy między prałatami, nakazał mi spisać w mowie angielskiej owe wielkie wydarzenia, których pokornym świadkiem byłem. Sięgam zatem po pióro w imię Pana i mego świętego patrona, ufając, iż ich przychylność będzie mi towarzyszyła i wesprze mój skromny talent dziejopisa przez wzgląd na przyszłe pokolenia, którym studiowanie historii podbojów sir Rogera de Tourneville może przynieść korzyść i naukę taką, by czcili wielkiego Boga, gdyż to za Jego sprawą wszystko się dokonuje.

Będę pisał o owych wydarzeniach na tyle dokładnie, na ile je pamiętam, odrzucając pochlebstwa i obawy, gdyż większość tych, którzy mieli w nich swój udział, już nie żyje. Ja sam nie jestem nikim ważnym, lecz jako że dobrze jest przedstawić osobę kronikarza, by inni mogli ocenić jego wiarygodność, niech zatem wolno mi będzie najpierw rzec parę słów o sobie.

Urodziłem się lat około czterdziestu przed rozpoczęciem tej opowieści jako młodszy syn Wata Browna, kowala w miasteczku Ansby leżącym w północno-wschodnim Lincolnshire. Ziemię tę były lennem barona de Tourneville'a, którego zamek stał na wzgórzu tuż nad miastem. Było tam także niewielkie opactwo franciszkańskie, do którego wstąpiłem, będąc małym chłopcem.

Dzięki temu, że posiadałem niejaką umiejętność (jedyną, jak się obawiam) czytania i pisania, często kazano mi uczyć owych sztuk nowicjuszy i dzieci ludzi świeckich. Moje przewisko z lat dziecięcych przełożyłem na łacinę i utworzyłem imię zakonne: przez pokorę zostałem bratem Parvusem, jestem bowiem niskiego wzrostu i pośledniej urody, mam jednak szczęście zyskiwać zaufanie dzieci.

W roku Pańskim 1345 baron Roger zbierał armię ochotników, by dołączyć do naszego wielkiego króla Edwarda III i jego syna na wojnie francuskiej. Miejscem zbiórki było Ansby i do maja zebrało się tam całe wojsko. Obozowisko stało na błoniach, lecz sama jego obecność zmieniła nasze ciche miasteczko w jeden zamtuż. Łucznicy, kusznicy, pikinierzy i jeźdźcy tłoczyli się na błotnistych ulicach, pijąc, grając, szu-

kając towarzystwa ladacznicy, krotochwilac i wyklócając się, także wystawiając swoje dusze i nasze domostwa na niebezpieczeństwa. W rzeczy samej straciśmy w ogniu dwa kryte strzechy domy. Jednakże żołnierze przynieśli ze sobą niezwykle zapal i pragnienie sławy takie, że nawet chłopcy myśleli z tęsknotą o pójściu z nimi, gdyby to tylko było możliwe. I ja igrałem z takimi myślami. W mym przypadku wszakże mogło się to łatwo ziścić, jako że nauczałem syna sir Rogera i pozostawałem także w jego służbie. Baron mówił o uczynieniu mnie swym sekretarzem, mój opat miał jednak co do tego wątpliwości.

Tak się rzeczy miały, kiedy przybył statek wersgorski. Dobrze pamiętam ów dzień. Wyszedłem załatwić parę spraw.

Pogoda zmieniła się po deszczu na słoneczną, lecz na ulicach było błoto po kostki. Przedzierałem się między żołnierzami waleśającymi się bez celu i kłaniającymi tym, których znałem. Naraz podniósł się wielki krzyk. Jak inni uniosłem głowę.

Boże! To było jak cud! Znieba spływał statek cały z metalu, zdając się puchnąć w miarę prędkiego opadania. Nie widziałem dokładnie jego kształtu, tak oślepiał mnie blask słońca odbijający się od jego wypolerowanych burt. Był to ogromny walec, długi – jak sądziłem – na jakieś dwa tysiące stóp. Poza szumem wiatru nie było słyhać żadnego dźwięku.

Ktoś krzyknął, jakaś niewiasta uklękała w kałuży i jąła klepać modlitwy. Ktoś inny zawołał, że pojmuje swoje grzechy, i przyłoczył się do niej. Choć było to postępowanie godne pochwały, wiedziałem, że gdy wybuchnie panika, taka ciżba zadepcze się i strąci na śmierć. Jeśli to Bóg zesłał tego gościa, z pewnością nie leżało to w Jego intencjach.

Ledwie wiedząc, co czynię, wskoczyłem na wielką żelazną bombardę, której podstawa tonęła w błocie po koła.

– Uspokójcie się! – krzyknąłem. – Nie lękajcie się! Trwajcie w wierze i bądźcie spokojni.

Moje słabe popiskiwanie nie zostało posłyszane, lecz wówczas Czerwony John Hameward, kapitan łuczników, wskoczył obok mnie. Ów wesoły olbrzym z czupryną jak miedź i roziskrzonymi niebieskimi oczami był mi przyjacielem, od kąd przybył.

– Nie wiem, co to jest! – wrzasnął, przekrzykując ogólne zamieszanie. – Może to jakaś francuska sztuczka, może też coś przyjaznego, a wtedy nasz strach wypadłby głupio. Chodźcie ze



POUL ANDERSON (1926-2001)

Fizyk i pisarz. Jego twórczość była wielokrotnie uhonorowana prestiżowymi nagrodami Hugo i Nebula, a także tytułem Wielkiego Mistrza Stowarzyszenia Amerykańskich Pisarzy Science Fiction i Fantasy.

mną, żołnierze. Spotkamy się z tym, gdy wyląduje!

– Czary! – krzyknął jakiś starzec. – To czary, jesteśmy zgubieni!

– Wcale nie – odpowiedziałem mu. h Czary nie mogą uczynić nic złego dobrem chrześcijanom.

– Ale ja jestem nędznym grzesznikiem.

– W imię Świętego Jerzego i króla Edwarda! – zawołał Czerwony John, zeskoczył i pognął ulicą.

Podkasałem habit i pobiegłem za nim co tchu, próbując sobie przypomnieć formuły egzorcyzmów.

Obejrzawszy się przez ramię, zauważyłem ze zdziwieniem, że większość towarzystwa podąża za nami. Nie tyle wzięli sobie do serca przykład łucznika, ile obawiali się pozostać bez przywódcy. Pobiegliśmy najpierw do obozu po broń, a potem ruszyliśmy na błonia. Dostrzegłem wypadający z zamku oddział jazdy. Prowadził go sir Roger de Tourneville, bez zbroi, lecz z mieczem u boku. Pospołu z Czerwonym Johnem zmusili hałastrę do stanięcia w jako takim szyku. Ledwie im się to udało, wielki okręt wylądował.

Wbił się głęboko w grunt pastwiska; musiał być nadzwyczaj ciężki, tym bardziej więc nie pojmowałem, jak z taką lekkością utrzymywał się w powietrzu. Spostrzegłem, że jest to gładka skorupa bez rufy czy forkaszeltu. Nie oczekiwałem, że zobaczę wiosła, ale zastanawiał mnie (przyprawiając o bicie serca) brak żagli. Dostrzegłem jednakże wieżyczki, z których wyglądały lufy podobne do bombard.

Zapadła bojaźliwa cisza. Sir Roger podjechał do miejsca, gdzie stałem, szczękając zębami. – Jesteś uczonym klerikiem, bracie Parvuse – rzekł spokojnie, choć jego nozdrza były blade, a włosy zlepił mu pot. – Co o tym sądzisz?

– Prawdę mówiąc, nic, panie – wyjąkałem. – Starożytne opowieści mówią o czarownikach, takich jak Merlin, którzy mogli latać...

– Czy to może pochodzić z niebios? – spytał i przeżegnał się.

– Nie mnie o tym orzekać – spojrzałem trwożnie w niebo.

– Jednak nie widzę chórów anielskich.

Ze statku dobiegł przytłumiony szcęk, który zatonął w jednym jęku trwogi, kiedy okragłe drzwi zaczęły się otwierać. Ale wszyscy wytrwali na swoich miejscach, jak przystało na Anglików; chyba że po prostu byli zbyt przerażeni, by uciekać. Dojrzałem, że drzwi są podwójne, z komorą pomiędzy. Z nich na podobieństwo języka wysunął się na trzy jardy metalowy pomost i dotknął ziemi. Podniosłem krucyfiks, sięjąc na prawo i lewo gradem zdrowasiek. Na zewnątrz wyszedł jeden z załogi. Wielki Boże, jak mam opisać grozę tego pierwszego widoku? »To niechybnie demon z najniższych kręgów piekieł!« – wrzasnął mój umysł.

Wzrostu miał jakie pięć stóp, był bardzo szeroki i mocarny, odziany w tunikę o srebrnym połysku. Jego skóra była bezwłosa, koloru ciemnego błękitu. Miał krótki, gruby ogon oraz długie i spiczaste uszy po bokach okrągłej głowy. Znad zakończonego tępo pyska wyzierały wąskie bursztynowe oczy o wysoko uniesionych brwiach.

Ktoś zaczął krzyczeć. Czerwony John ujął wymownie łuk.

– Cicho! – ryknął. – Ustrzelę pierwszego, który się ruszy.

Nie sądziłem, aby był to dobry czas na groźby. Zmusiłem miękkie nogi, by poniosły mnie parę kroków dalej, drżącym głosem zaś odmawiałem jednocześnie egzorcyzmy. Byłem pewien, że to i tak nie pomoże – oto nadświódł koniec świata.

Gdyby demon po prostu tam stał, szybko byśmy się załamali i uciekli. On jednakże podniósł tubę trzymaną w dłoni i wystrzelił białym płomieniem. Usłyszałem trask i zobaczyłem, jak razi stojącego opodal łuczника (...).



Poul Anderson, „Podniebna Krucjata”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,90 zł

Jak często diagnozuje się dziś nowotwory mózgu, takie jak glejak?

Nowotwory mózgu są stosunkowo rzadkie, ale - podobnie jak w przypadku innych nowotworów - ich liczba rośnie. To trend globalny. Coraz lepiej leczymy choroby układu krążenia, żyjemy dłużej, a wraz z wiekiem rośnie ryzyko zachorowania na nowotwory. Wśród guzów ośrodkowego układu nerwowego najczęstszym guzem pierwotnym, czyli zbudowanym z komórek nerwowych, jest dziś glejak wielopostaciowy, czyli glejak w 4. stopniu złośliwości. W praktyce oddziału neurochirurgii to jedno z częstszych rozpoznań. Proponujemy leczenie operacyjne - od biopsji po maksymalną bezpieczną resekcję guza, ale trzeba jasno powiedzieć: sama operacja nie oznacza wyleczenia.

Dlaczego glejak złośliwy uchodzi za jednego z najtrudniejszych przeciwników w onkologii?

Bo to choroba nieuleczalna. Możemy wydłużyć życie pacjenta, stosując bardzo agresywne, wieloetapowe leczenie, ale nie jesteśmy w stanie zatrzymać choroby. Od 2005 roku stosujemy standard leczenia wg Stuppa: maksymalnie bezpieczna resekcja, a następnie skojarzona radio- i chemioterapia, później kolejne cykle chemioterapii. Kluczowe jest, by chory był w dobrej kondycji, bo leczenie bardzo obciąża organizm i nawet gdy pacjent przejdzie pomyślnie pełne leczenie, to mediana przeżycia wynosi dziś około 16-19 miesięcy. To pokazuje, jak trudnym przeciwnikiem jest glejak.

Ile przypadków glejaka wykrywa się rocznie?

W populacji europejskiej i amerykańskiej to około 2-5 przypadków na 100 tysięcy osób rocznie. W skali całej populacji to niewiele, ale w dużym ośrodku neurochirurgicznym, takim jak Szpital Uniwersytecki w Krakowie, to codzienność.

Co stanowi największą barierę w skutecznym leczeniu glejaka?

Złośliwy glejak nie przerzuca, on uparcie odrasta - daje wznowę w mózgu chorego. W ponad 90 proc. przypadków wznowa pojawia się w okolicy loży operacyjnej. Dlatego potrzebne jest leczenie uzupełniające, aby opóźnić wznowę i wydłużyć życie chorego. Chemioterapeutyk stosowanym w pierwszej kolejności jest temozolomid w tabletkach. Lek trafia do krwiobiegu, szybko ulega przemianom i w ograniczo-

Nowa droga do mózgu. Naukowcy pracują nad metodą, która może zmienić leczenie glejaka

Naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego opracowali innowacyjną metodę podawania leku bezpośrednio do mózgu z ograniczeniem wyniszczających skutków ubocznych. To projekt, który daje realną nadzieję pacjentom z glejakiem, choć wciąż jest na etapie badań. O przełomie, ostrożnym optymizmie i pracy z chorymi rozmawiamy z neurochirurgiem Ewelina Grzywną

Jolanta Tęcza-Ćwierz



FOT. ANNA KACZMARZ

– Wciąż nie rozumiemy wielu mechanizmów genetycznych i molekularnych tej choroby – mówi Ewelina Grzywna

nym stopniu przenika przez barierę krew-mózg. Część substancji w ogóle nie dociera tam, gdzie powinna, natomiast działa toksycznie na inne narządy. Stąd działania niepożądane: uszkodzenie szpiku, anemia, spadek odporności, a także obciążenie wątroby czy serca. Nasz pomysł polega na tym, by ominąć barierę krew-mózg i dostarczyć lek bezpośrednio tam, gdzie najczęściej dochodzi do wznowy, jednocześnie ograniczając skutki uboczne dla całego organizmu.

Czyli można powiedzieć, że próbujecie „przechytrzyć” barierę krew-mózg, dostarczając lek dokładnie tam, gdzie nowotwór najczęściej nawraca? Jak

działają te rozwiązania w praktyce?

Tak. Nasz zespół opracował dwa nowe sposoby podawania temozolomidu. Pierwsze podejście to podanie śródoperacyjne - hydrożelowe „płatki” o strukturze polimerowej, w których umieszczony jest lek. Sama idea nie jest całkowicie nowa, podobne materiały są stosowane w neurochirurgii. Różnica polega na tym, że w naszym rozwiązaniu lek uwalnia się stopniowo i w sposób kontrolowany. Wcześniejsze metody powodowały szybki wyrzut dużej dawki, a potem równie szybkie „wypłukanie” do krwiobiegu. My chcemy utrzymać wysokie stężenie leku dokładnie tam, gdzie najczęściej dochodzi do wznowy,

i ograniczyć działanie ogólnoustrojowe. Drugie podejście to droga donosowa w formie żelu lub sprayu. W jamie nosowej znajdują się zakończenia nerwowe, którymi lek może zostać przetransportowany bezpośrednio do mózgu, z pominięciem bariery krew-mózg. Wyzwaniem było to, by preparat nie został zbyt szybko usunięty przez naturalne mechanizmy oczyszczania dróg oddechowych. Dlatego nadaliśmy mu właściwości mukoadhezyjne, aby pozostawał w jamie nosowej wystarczająco długo i mógł osiągnąć terapeutyczne stężenie w mózgu.

To brzmi jak medycyna przyszłości. Czy taka terapia może wkrótce trafić do szpitali?

Jestem ostrożna w deklaracjach. Od opracowania leku do jego wprowadzenia do praktyki klinicznej mija zwykle 8-10 lat. My pracujemy nad tym projektem od pięciu lat, więc jesteśmy mniej więcej w połowie drogi. Rozpoczynamy badania na modelach zwierzęcych. Przed nami jeszcze wiele etapów i zapewne także trudności, bo w badaniach zawsze pojawiają się nieprzewidziane wyzwania. Z drugiej strony pracujemy z lekiem, który jest od dawna stosowany w praktyce klinicznej. Nowością są jego nośniki i droga podania. Chcielibyśmy w ciągu najbliższych pięciu lat rozpocząć badania kliniczne. To jeszcze nie jest gotowa terapia, ale bardzo obiecujący projekt, dlatego szukamy partnerów i finansowania, które pozwolą doprowadzić go do etapu leczenia pacjentów. Jednak chciałabym podkreślić, że mimo iż wykonaliśmy już ogrom pracy i mamy konkretne wyniki, to wciąż etap badań. To nie jest tak, że jutro zaczniemy stosować te rozwiązania w sali operacyjnej. Otrzymuję telefony i e-maile od zrozpaczonych osób, ale na tym etapie nie mogę im jeszcze zaproponować tej terapii.

Kiedy ta metoda będzie już dostępna, czy wydłuży życie pacjentów albo poprawi jego jakość?

Myślę, że tak. Na co dzień pracuję z pacjentami z glejakiem, operuję ich, uczestniczę w konsyliach onkologicznych. I często zdarza się, że chorzy ze względu na wiek, stan ogólny czy choroby współistniejące nie kwalifikują się do chemioterapii. Obawiamy się, że ciężkie działania niepożądane mogłyby im bardziej zaszkodzić niż pomóc. Są też pacjenci, którzy leczenie rozpoczynają, ale z powodu powikłań muszą je przerwać. Tymczasem temozolomid to dziś lek pierwszej linii w chemioterapii glejaka i to dla niego wykazano największą skuteczność. Jeśli uda się podawać go miejscowo lub donosowo, z pominięciem krążenia ogólnoustrojowego, możemy ograniczyć skutki uboczne. To oznacza, że część chorych, którzy dotąd byli dyskwalifikowani od takiego leczenia, mogłaby się otrząsnąć. A to daje realną szansę na wydłużenie życia. Droga donosowa ma jeszcze jedną zaletę - wygodę. Pacjent mógłby przyjmować lek w domu, bez konieczności hospitalizacji, co znacząco poprawia komfort życia.

Czy dziś możemy mówić o większej nadziei w leczeniu glejaka?

Nadzieję mamy i z nią pracujemy. Ale musimy być uczciwi: nadal mówimy o rokowaniu liczącym najczęściej w kilkunastu miesiącach. Wciąż nie rozumiemy wielu mechanizmów genetycznych

i molekularnych tej choroby. Dużo optymizmu dał mi udział w I Zjeździe Polskiego Towarzystwa Neuroonkologicznego w Bydgoszczy. Spodziewałam się głównie klinicystów, tymczasem było tam wielu biologów molekularnych, genetyków, chemików, biotechnologów i innych przedstawicieli nauk podstawowych, pracujących nad zupełnie nowymi koncepcjami terapii. W Polsce dzieje się naprawdę dużo. Jednocześnie musimy studiować entuzjazm. Już kilka razy obiecujące wyniki zderzały się z rzeczywistością badań na organizmach żywych. Dlatego ostrożność jest konieczna. Ale fakt, że udało nam się rozwiązać tak wiele problemów związanych z tym lekiem, daje mi przekonanie, że warto iść dalej.

To projekt interdyscyplinarny. Jak wyglądała współpraca specjalistów z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szpitala Uniwersyteckiego?

Pracuję w Oddziale Neurochirurgii i Neurotraumatologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie oraz w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego i to bardzo ułatwiło nawiązanie współpracy. Większość badań została prowadzona w Wydziale Chemii UJ pod kierownictwem prof. Joanny Lewandowskiej-Łańcuckiej, przy ogromnym zaangażowaniu dr Aleksandry Krajcer. Kolejne etapy - badania aktywności biologicznej, bezpieczeństwa, biokompatybilności i biodegradowalności - realizowaliśmy z prof. Moniką Bzowską i dr Alicją Hinz z Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ. Współtwórcami są także mgr Sylwia Stankiewicz z Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ i student AGH Adrian Grzonka. To była prawdziwie zespołowa praca. Jestem dumna, że mogę być częścią tego zespołu.

Czy był moment, kiedy pomyślała pani: „To naprawdę może zmienić medycynę”?

To był raczej proces niż jeden przełomowy dzień. Dla mnie, jako neurochirurga, kluczowy moment nastąpił, gdy zobaczyłam gotowe hydrożelowe płatki i wiedziałam, że potrafimy zamknąć w nich lek oraz kontrolować jego uwalnianie. Pomyślałam wtedy: przecież my takie materiały i tak zostawiamy w mózgu podczas operacji. To rozwiązanie nie jest oderwane od praktyki, jest bardzo blisko tego, co już robimy. Oczywiście to poczucie „bliskości” może być złudne, bo wciąż nie wiemy, czy ostatecznie uda się wdrożyć tę metodę do praktyki klinicznej. Ale moment, w którym mogłam wziąć ten materiał do ręki, był dla mnie naprawdę wzruszający.

Miałam świadomość, że nie mamy zaplecza internetowego i tych followerów. Tutaj jest pies pogrzebany

Małgorzata Potocka na Pudelku po swym odpadnięciu z „Tańca z gwiazdami” Fot. Tomasz Holod



Z ŻYCIA GWIAZD

Radosław Majdan dał się ponieść

Kiedy w ostatnich dniach celebryta wrzucił do sieci zdjęcie z żoną, jeden z internautów uznał, że Małgorzata Rozenek-Majdan jest uderzająco podobna do jego byłej małżonki. „Myslałem, że to Doda” – napisał. W odpowiedzi Majdan wypalił: „Z przykrością i bez złośliwości stwierdzam, że myślenie nie jest twoją najsilniejszą stroną”.

Alicja Szemplińska ma chłopaka rapera

Młoda piosenkarka wkrótce wystąpi w polskich barwach w konkursie Eurowizji. Tymczasem świętowała Dzień Kobiet w towarzystwie ukochanego Łukasza „Hodaka” Hodakowskiego, który jest raprem. Muzyk pokazał selfie z Alicją i ujęcie z „biletem” na Eurowizję, który Alicja do stała w śniadaniówce.

Karolina Gilon czuje się jak na wakacjach

Celebrytka razem ze swoim ukochanym Mateuszem Świerczyńskim i rocznym synkiem Frankiem przeprowadziła się do nowego mieszkania. Pochwaliła się internautom wnętrzami lokum, które urządziła minimalistycznie, choć nie zabrakło też przytulnych dodatków. Pokazała kuchnię, jadalnię, salon, garderobę, sypialnię i łazienkę. – Mieszkanie zaprojektowaliśmy w kojących kolorach ziemi, żeby czuć się jak na wakacjach – powiedziała. I dodała: – Kaktus przyjechał do nas prosto z Meksyku! (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Taxi TV Puls, 20:00

Bohaterami są dwaj mieszkańcy Marsylii: komisarz policji Emilien oraz Daniel – kierowca taksówki. Dzięki pomocy taksówkarza policjant zaczyna odnosić sukcesy w walce z gangiem okradającym banki.

Rob Roy Stopklatka, 20:00

1713 r. Szkoci niechętnie przystają na narzuconą unię z Anglią. Robert Roy MacGregor (Liam Neeson) prosi Johna Grahama, markiza Montrose (John Hurt), o pożyczanie tysięcy funtów pod zastaw ziemi. Chce kupić bydło. Zausznik markiza Killearn oraz Archibald Cunningham, knują intrygę.

Zemsta TVP Kultura, 21:05

Polska XVIII wieku. W zamku mieszkają po sąsiedzku dwaj szlachcice, Cześnik Raptusiewicz i Rejent Milczek, którzy uprzykrzają sobie życie. Wychowanica Cześnika Klara i Wacław, syn Rejenta, są zakochani i chcą się pobrać, ale nie mają zgody rodzin. Zakochani znajdują sojusznika.

Chłopaki nie płaczą TVN, 23:05

Młody, obiecujący skrzypek Kuba Brenner wplątuje się w porachunki gangsterskie. Wszystko dlatego, że zgodził się pomóc Oskaroowi, nieśmiałemu i zakompleksionemu przyjacielowi, w skorzystaniu z usług agencji towarzyskiej.

KRZYŻÓWKA NR 39

Poziomo:

- 1) Wincenty, autor „Kroniki dziejów Polski”,
- 5) zimny sos do sałatek,
- 9) niemiecki konkurent Volkswagena,
- 10) w butli na plecach płetwonurka,
- 12) weneckie lub wystawowe,
- 14) kreska między wyrazami,
- 15) stolica i największe miasto Albanii,
- 16) Trynitarzka w Lublinie,
- 17) spoczywa na dnie oceanu,
- 18) myśl przewodnia, koncepcja,
- 19) przepływa przez Wadowice,
- 22) przesadna dbałość o czystość języka,
- 23) określony nakład pieniężny,
- 28) warowna siedziba księcia,
- 29) krakowski obiekt kulturalny,
- 30) przewodzi bódźce,
- 31) drobne nieporozumienie, konflikt,
- 34) bunt szlachty przeciw królowi,
- 38) zdobywana na wyższej uczelni,
- 39) wkład wspólnika do spółki,
- 40) Wielkopolska lub Śląska,
- 41) mały zakład gastronomiczny,
- 42) droga prowadząca do zimowej stolicy Polski.

Poziomo:

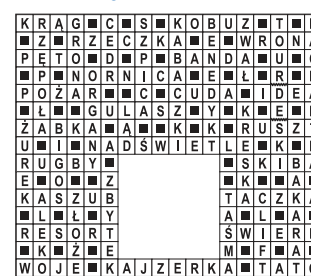
- 1) przyrząd z igłą magnetyczną,
- 2) ... Stenka, aktorka z filmu „Nigdy w życiu”,
- 3) sejmowy akt prawny,
- 4) wakacyjny okres,
- 5) grecki bóg wina, syn Zeusa i Samele,



- 6) sąsiad Polaka i Czecha,
- 7) alfabetyczny rejestr haseł,
- 8) ... z Rivii, filmowa rola Michała Żebrowskiego,
- 11) „Ostatni ...”, film Wandy Jakubowskiej,
- 13) rzadki metal o symbolu Cd,
- 20) pasza dla domowej zwierzyny,
- 21) sprzęt amatora łowienia ryb,
- 24) nóż ciesielski do korowania,

- 25) szkic przedmiotu, kontur,
- 26) sterta zboża lub słomy,
- 27) „król” Puszczy Białowieskiej,
- 31) gwałtowna, silna zazdrość,
- 32) kasa pancerna, skarbiec bankowy,
- 33) wydawany przez dowódcę,
- 35) to co dodaje uroku, upiększa,
- 36) składana na ołtarzu,
- 37) opóźnienie w wykonaniu usługi.

ROZWIĄZANIE NR 38



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni Twoją inicjatywę, a drobny sukces poprawi humor.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś wróży, że spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy finansowe i znaleźć chwilę na małą przyjemność.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowa z kimś bliskim przyniesie nowe pomysły. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że możliwa jest drobna zmiana planów.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj dziś o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że intuicja podpowie Ci dobrą decyzję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na działanie, ale unikaj pochopnych słów.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja dziś zaprocentuje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że mały detal może okazać się kluczem do rozwiązania problemu.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja relacjom. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że warto odezwać się do kogoś, z kim kontakt urwał Ci się dawno temu.

Panna (23.08 - 22.09)

Silna motywacja pomoże dokończyć trudne zadanie. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem możliwa miła niespodzianka...

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz dzisiaj potrzebę zmiany rutyny. Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie wróży, że krótka podróż lub spacer odświeży myśli.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś z grona znanych zauważy Twoje starania i okaże wsparcie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zaproponować niestandardowego rozwiązania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Spokojna refleksja pomoże uporządkować emocje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka Cię dobry dzień na rozmowę i planowanie.

Lech mobilizuje się na Ukraińców. Raków zagra we Florencji

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Wieczorem czekają nas emocje związane z udziałem polskich drużyn w Lidze Konferencji. Do 1/8 finału dotarli Lech Poznań oraz Raków Częstochowa i obie ekipy mają apetyt na znacznie więcej.

Mistrz Polski najpewniej przy komplecie publiczności na stadionie przy Bułgarskiej zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck, który w tej edycji Ligi Konferencji mierzył się już z innym przedstawicielem ekstraklasy.

Ukraińcy w październiku ubiegłego roku przegrali w roli gospodarza w Krakowie 1:2 z Legią Warszawa. Teraz polscy kibice oczywiście również liczą, że uznany ukraiński klub znów dostanie lanie, ale zadanie dla Lecha Poznań nie będzie łatwe. Ekipa z Donbasu fażę ligową zakończyła na 6. miejscu, mając na swoim koncie 4 zwycięstwa,

1 remis i 1 porażkę, tę wcześniej wspomnianą z wojskowymi.

Ponadto Lech po świetnym początku roku złapał ostatnio zadyszkę. Tydzień temu odpadł z Pucharu Polski, a w lidze uległ na wyjeździe Widzewowi Łódź. Mimo to trener Niels Frederiksen uspokaja nastroje przed startem w europejskich pucharach.

- Musimy kontynuować naszą pracę i ciężko trenować. Przegraliśmy teraz dwa razy z rzędu, ale jeszcze przed chwilą mieliśmy serię sześciu zwycięstw. Może za chwilę znów uda nam się złapać taką passę. Na ten moment nie ma nic straconego. Nie będę panikował po dwóch porażkach - powiedział szkolenowiec po porażce w Łodzi.

Co prawda potencjalne odпадnięcie Lecha Poznań z Ligi Konferencji raczej nie zaważy na przyszłości Duńczyka, bo priorytetem jest obrona tytułu mistrza Polski, ale z pewnością nie wzmocni jego pozycji w zespole.

Początek meczu na Enea Stadion w Poznaniu o godzinie



Lech Poznań podejmował w niedzielny wieczór na Enea Stadionie Raków Częstochowa. Dziś mistrz Polski zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck

18.45. Transmisję w telewizji będzie można oglądać wyłącznie na płatnych kanałach Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport Premium 1. W internecie rywalizacja dostępna na stronie polsatboxgo.pl, a także w aplikacji Polsat Box Go.

Wyzwanie Rakowa we Florencji

Po zakończeniu pojedynku Lecha Poznań z Szachtarem Donieck skierujemy swoją uwagę na Florencję, gdzie popularna Viola ugości Raków Częstochowa. Dla Medalików będzie to

najważniejsze spotkanie na arenie międzynarodowej w dotychczasowej historii, bo stawką jest awans do ćwierćfinału europejskich rozgrywek.

Spotkanie Fiorentina - Raków będziemy mogli zobaczyć w telewizji na tych samych ka-

nałach, co starcie Lecha. Tak samo wygląda sytuacja w przypadku streamu w internecie.

Inne polskie wątki w Lidze Konferencji

Ponadto oprócz polskich zespołów szanse na występy w pierwszych meczach 1/8 finału Ligi Konferencji ma także trójka polskich piłkarzy. Francuski RC Strasbourg, którego zawodnikiem jest Maxi Oyedele, zmierzy się na wyjeździe z chorwackim HNK Rijeka. Były pomocnik m.in. Legii Warszawa niedawno wrócił po kontuzji i powoli zostaje wprowadzany w meczach Ligue 1.

Łukasz Bejger, czyli zawodnik powołany do szerokiej kadry reprezentacji Polski na baraże MŚ 2026 prawdopodobnie zagra w słoweńskim NK Celje przeciwko greckiemu AEK Ateny. Natomiast piłkarz kadry do lat 21, Kacper Potulski, ma szansę wystąpić w barwach niemieckiego 1.FSV Mainz przeciwko czeskiej Sigmie Olomuniec. ©

Trener Tomczyk: Liga Konferencji to dla mnie nagroda

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Trener Łukasz Tomczyk po zmianie Polonii Bytom na Raków Częstochowa musi sobie radzić na trzech frontach. W 1/8 finału Ligi Konferencji Raków zagra z Fiorentiną, która wyeliminowała Jagiellonię Białystok.

Duży jest przeskok w pracy trenera z Polonii Bytom na Raków Częstochowa?

Na pewno duży, wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, że aż tak duży. Pewne rzeczy przenosimy, próbujemy je robić w nowym miejscu, ale inaczej zarządza się grupą, są różnice w jakości piłkarskiej, tempie gry, kwestie organizacyjne, logistyka. W Rakowie mamy znacznie więcej planowania, ogólnie więcej pracy, a generalnie przeskoczyłem do klubu na wyższym poziomie.

Presja bardzo się zwiększyła?

Każdy mecz musisz wygrać, nie możesz sobie pozwalać na porażki. Porażki czuje się mocno w kościach. Każde spotkanie dużo mnie kosztuje.



Trener Łukasz Tomczyk przejął drużynę Rakowa Częstochowa w grudniu, po odejściu Marka Papszuna do Legii Warszawa. Wcześniej, przez dwa lata, prowadził z sukcesami Polonię Bytom

Presja to coś, co towarzyszy trenerowi przez 24 godziny na dobę?

Muszę przyznać, że ciężko się żyje. Niby szukasz rzeczy, żeby się od tego na chwilę odłączyć, ale ta presja jest duża i nie da się zapomnieć piłce, szczególnie po przegranych. Myśli krążą po głowie, działają bodźce zewnętrzne, dostajesz je od ludzi. Zarządzanie pod presją wiąże się

z różnymi kwestiami, cały czas się tego uczę.

Chyba nie jest łatwo prowadzić drużynę, w której jest tak wielu obcokrajowców? Jak trener stoi z językami?

Cały czas budujemy relację, trwa proces. Wiedziałem, że muszę coś tej drużynie dać. Z dużą ilością zawodników mam dobry kontakt, wiedzę, czego od nich oczekuję, a cały

czas się poznajemy i to wszystko się poprawia. Uważam, że moje zarządzanie jest na dobrym poziomie i będzie jeszcze lepiej, stopniowo. Języki szlifuję cały czas, przede wszystkim angielski, bo jesteśmy nim otoczeni z wszystkich stron. Zrobiłem w angielskim duży postęp, ale nie zamierzam się zadowalać, tylko nadal w tej ważnej kwestii rozwijać.

Kiedyś mówił trener, że jego marzeniem jest praca z pierwszą drużyną Rakowa. To się spełnia, a kolejne już niebawem związane z europejskimi pucharami. Od razu wypłynęła na głębokie wody - wyjazd na Fiorentinę na 1/8 finału Ligi Konferencji.

Wody w nowej pracy są wciąż głębokie, wymagania duże na każdym froncie, ale dzięki temu mam super doświadczenia i kapitalne wyzwania. To w Lidze Konferencji jest szczególnie. Przygotowujemy się już do tych meczów i zrobimy wszystko, by korzystnie wypaść.

Jak ocenia trener Fiorentinę?

Oglądam mecze Fiorentiny i widzę, że gdy gra w optymalnym składzie, ma dużą jakość. Gdy włoski zespół przyspiesza, pokazuje naprawdę wy-

soki level - fizyczny, piłkarski. Nam się nakładają teraz te spotkania, w Świdniku graliśmy z Avią 120 minut, potem ekstraklasa i europejskie wyzwania - Fiorentina. Gdyby nasz najbliższy przeciwnik w Lidze Konferencji zajmował wyższe miejsce w Serie A, w pucharach grałby o triumf.

Jagiellonia pokazała, że można dokonać niemożliwego. Po 0:3 w Białymstoku zdołała doprowadzić we Włoszech do dogrywki i otarła się o awans.

Znam wartość Jagiellonii i podobna mi się, jak gra. To jest piłka, jakiej ja kibicuję, część z niej chciałbym wprowadzać do Rakowa, jesteśmy w stanie, co pokazaliśmy występem na Lechu. W Białymstoku została wykonana kapitalna robota, mają indywidualności. Oglądałem wiele spotkań Jagiellonii i imponuje mi.

Spotkania z Fiorentiną będzie oglądać cała Polska. Lechowi się nie udało w Lidze Konferencji, Jagiellonii, to może Viola przeskoczy Raków?

Lech i Jagiellonia wygrywały z Fiorentiną na jej obiekcie. My tam zmierzmy się najpierw z włoskim zespołem i trzeba

zrobić maksimum, by osiągnąć jak najlepszy wynik. Odkąd jestem w Rakowie, czuję, że obserwuje nas cała Polska. Fajnie będzie zacząć europejską przygodę na stadionie, na którym kiedyś szalał fenomenalny Gabriel Batistuta. O tym nawet nie myślałem, jak byłem dzieckiem chciałem grać w piłkę na wysokim poziomie, potem ta trenerka szła dzień po dniu. Nie brałem pod uwagę, że to pójdzie tak szybko - Polonia Bytom, Raków i udało się jakoś zaistnieć, a wierzę, że to, co najlepsze przede mną. Liga Konferencji to dla mnie nagroda.

Lubi trener ligę włoską?

Miałem kiedyś przerwę w pracy trenerskiej na cztery miesiące i zrobiłem sobie tournée po Włoszech. Bardzo mi się podobały mecze Atalanty, Torino pod kątem taktyki, organizacji gry, jakości piłkarzy - też są dobre profile motoryczne. Cała ta włoska kultura kibicowania to coś ciekawego.

Czy za parę dni nazwisko Tomczyk odmieńnią będą włoscy dziennikarze i kibice?

Wygrana z Fiorentiną to coś fantastycznego, aby zaistnieć w Europie jako trener.

SPORT

www.sportowy24.pl

Piłkarze ręczni Iskry Kielce zdobyli brązowy medal Mistrzostw Polski Juniorów

Dorota Kułaga

dorota.kulaga@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. Piłkarze ręczni Iskry Kielce zdobyli w Płocku brązowy medal Mistrzostw Polski Juniorów. W zaciętym meczu o trzecie miejsce pokonali UMKS Trójka Ostrołęka 40:39.

Złoto zdobyli gospodarze - Orlen Wisła Płock, zwyciężając w finale MSPR Siódemka Legnica 37:31.

W półfinale Iskra uległa Orlenowi Wiśle Płock 36:39 (19:18) i przyszło jej grać o brązowy medal. Pojedynek o trzecie miejsce z UMKS Trójką Ostrołęka dostarczył wiele emocji. Początek spotkania należał do drużyny z Ostrołęki, która narzuciła rywalom swój styl gry i przez dłuższy czas utrzymywała prowadzenie. Z biegiem czasu kielczanie zaczęli jednak odrabiać straty, doprowadzając do wyrównania, a następnie obejmując prowadzenie jeszcze przed przerwą. Po zmianie stron rywalizacja była bardzo wyrównana - Trójka zdołała doprowadzić do remisu, lecz końcówka należała do zawodników z Kielce. Ostatecznie Iskra Kielce zwyciężyła 40:39 i sięgnęła po brązowe medale mistrzostw Polski juniorów. Bartosz Sobczyk rzucił aż 17 bramek, a Filip Januszek 8.

Warto dodać, że Iskry przy padło też jedno wyróżnienie indywidualne. W drużynie All

Stars FINAL FOUR na lewym rozegraniu znalazł się Mateusz Tkaczyk. Jest to syn Grzegorza Tkaczyka, byłego utytułowanego szczyptornisty, reprezentanta Polski. Przypomnijmy, że Mateusz Tkaczyk został uznany na Sportową Nadzieję Województwa Świętokrzyskiego w Plebiscycie Sportowym Świętokrzyskie Gwiazdy Sportu 2025.

Końcowa klasyfikacja turnieju

1. ORLEN Wisła Płock
2. MSPR Siódemka Legnica
3. KSS Iskra Kielce
4. UMKS Trójka Ostrołęka

Jak informuje Związek Piłki Ręcznej w Polsce, po zakończeniu turnieju ogłoszono także skład drużyny All Stars FINAL FOUR. Wśród wyróżnionych znaleźli się:

Timothy Taiwo (MSPR Siódemka Legnica) - najlepszy bramkarz

Kamil Skiba (MSPR Siódemka Legnica) - najlepszy lewy skrzydłowy

Aleks Kruszelnicki (MSPR Siódemka Legnica) - najlepszy prawy skrzydłowy

Maksym Matyszczuk (ORLEN Wisła Płock) - rozegranie

Igor Szafryna (ORLEN Wisła Płock) - obrotowy

Mateusz Tkaczyk (KSS Iskra Kielce) - lewe rozegranie

Jakub Trzaskowski (UMKS Trójka Ostrołęka) - prawe rozegranie. ©©



Piłkarze ręczni Iskry Kielce zdobyli brązowy medal Mistrzostw Polski Juniorów rozegranych w Płocku

PIŁKA NOŻNA

Piłkarz Korony Kielce Konrad Ciszek otrzymał powołanie na turniej kwalifikacyjny do Mistrzostw Europy do lat 19, w ramach którego Biało-Czerwoni zmierzą się z Portugalią (25 marca), Anglią (28 marca) oraz Serbią (31 marca). W styczniu tego roku Konrad Ciszek przedłużył kontrakt z Koroną Kielce. Podczas zgrupowania w Turcji związał się z kieleckim klubem nową umową obowiązującą do 30 czerwca 2029 roku. **DOR**



FOT. PAULA DUDA/KORONA KIELCE

PIŁKA NOŻNA
Piłkarz Korony powołany do reprezentacji Czarnogóry
Slobodan Rubeżić z Korony Kielce został powołany do reprezentacji Czarnogóry na towarzyskie mecze z Andorą (27 marca) i Słowenią (31 marca). **DOR**

To będzie ostatni pojedynek fazy grupowej Ligi Mistrzów

Dorota Kułaga

dorota.kulaga@polskapress.pl

W czwartek, 12 marca, Industria Kielce zagra ostatni pojedynek fazy grupowej Ligi Mistrzów. Na wyjeździe zmierzy się z Kolstad Handball. Początek spotkania o godzinie 18.45.

Jeśli żółto-biało-niebiescy wygrają, to już wtedy będziemy wiedzieć z kim przyjdzie się zmierzyć w fazie play-off. Zachęcamy do śledzenia relacji live z tego spotkania.

W Norwegii nie zagrają bracia Dujšebajew - Alex zmaga się z urazem mięśnia dwugłowego, a Daniel przeciążył pachwinę podczas ubiegłotygodniowego starcia w Kielcach ze Sportingiem Lizbona. Z tego powodu większa odpowiedzialność w defensywie ciężych będzie na barkach Artiomia Karalioka i Michała Olejniczaka.

- W przypadku Daniego jest to lekkie naciągnięcie pachwiny. Nie jest to kontuzja, która go wyklucza z gry na dłuższy okres. Kilkanaście dni musi jednak odpocząć - wyjaśnia Krzysztof Lijewski, drugi trener Industarii Kielce.

Przed pierwszym meczem w tym roku w EHF LM przeciwko One Veszprem sztab szkoleniowy i zawodnicy mówili, że celem na ostatnie cztery spotkania rundy grupowej będzie walka o trzecie miejsce. By tak się stało trzeba było wygrać z Wę-



FOT. DAVID LUKASIK

Industria Kielce w czwartek, 12 marca, zagra na wyjeździe z Kolstad Handball. Na zdjęciu Szymon Sićko, obok Benoit Kounkoud

grami w Hali Legionów, a najlepiej wygrać wszystkie potyczki w grupie, i liczyć na ich potknięcie. A stało się to przed tygodniem w Nantes, gdzie gospodarze, którzy przegrywali momentami pięcioma bramkami wrócili do meczu i przechyłili go na swoją korzyść. W czwartek One Veszprem zagra u siebie z pewnym pierwszego miejsca Aalborgiem Handold, ale by wrócić na trzecie miejsce, Industria Kielce musiałaby przegrać w Kolstad Handball.

- Kolstad to trzecia najsłabsza ofensywa obecnej edycji Ligi Mistrzów - zespół trenerów Christiana Berge'a oraz Stiana Gomo Nilsena zdobył 367 bramek, a najwięcej, bo 68, zano-

tował lewy rozgrywający Szymon Jeppson. Szwed to jeden z najważniejszych zawodników gospodarzy czwartkowego meczu, motor napędowy w ataku, który oddaje bardzo dużo rzutów. Z tej perspektywy bardzo ciekawie zapowiada się jego korespondencyjny pojedynek z Szymonem Sićką, który w ostatnim meczu przeciwko Sportingowi zdobył dziewięć goli i jest najsukuteczniejszym graczem naszej ekipy (59 trafień). Inni zawodnicy w szeregach gospodarzy godni uwagi to doskonale znany kieleckim fanom Sigvaldi Gudjonsson, kołowy Magnus Gullerud czy rozgrywający Magnus Sondena - mówi o rywalu Marcin Batóg,

menadżer do spraw komunikacji w kieleckim klubie.

- Przyjdzie nam zagrać z przeciwnikiem, dla którego to będzie ostatni mecz w Lidze Mistrzów w tym sezonie. Podejdzie do niego bez presji - mówi cytowany przez klubową stronę Krzysztof Lijewski, drugi trener Industarii Kielce.

Początek meczu w wykonaniu Industarii Kielce przeciwko Kolstad Handball w czwartek 12 marca o godzinie 18.45, transmisja w Eurosporcie 1. Jeśli wygrają, to już wtedy będzie jasne z kim żółto-biało-niebiescy zmierzą się w następnej rundzie. Na pewno będzie to ktoś z grona GOG, PSG i OTP Bank Pick Szeged. ©©

Zagrają dla chorych na nowotwory krwi

Dorota Kułaga

dorota.kulaga@polskapress.pl

Podczas meczu Industria Kielce - Chrobry Głogów, który odbędzie się w niedzielę, 15 marca, ORLEN Superliga i Fundacja DKMS połączą siły! Zagrają dla chorych na nowotwory krwi.

Spotkanie w Hali Legionów rozpocznie się o godzinie 16.

ORLEN Superliga i ORLEN Superliga Kobiet łączą siły z Fundacją DKMS, by wspierać osoby chore na nowotwory

krwi. Hasło przewodnie wspólnych działań brzmi „Różne barwy - jeden cel”, podkreślając, że cała społeczność piłki ręcznej - niezależnie od klubowych barw - potrafi się zjednoczyć, by wspólnie pomóc tym, którzy najbardziej tego potrzebują.

Jak informuje Orlen Superliga, to nie pierwsza wspólna akcja. Ale z pewnością największa. Włączyły się w nią kluby kobiecej i męskiej ligi piłki ręcznej. Wspólne działania obejmą rejestrację na 22 meczach podczas 21 i 22 serii ORLEN Super-

ligi Kobiet oraz 23 i 24 serii ORLEN Superligi.

- Niezależnie od barw kibice tworzą wspólną, otwartą na drugiego człowieka społeczność. Cieszymy się, że możemy podejmować takie inicjatywy na poziomie ligowym - mówi Agnieszka Wodzińska, wiceprezes Fundacji DKMS - Dzięki Wam pojawiły się już osoby, które odnalazły swoje dopasowanie. To prawdziwi ludzie, którzy otrzymali szansę na powrót do najbliższych.

Transplantacja komórek macierzystych lub szpiku to tera-

pia, która leczy ponad 100 różnych chorób układu krwiotwórczego, przede wszystkim nowotworów. Decyduje o powrocie do zdrowia i wielu przypadkach - o przeżyciu.

Wystarczy odwiedzić stanowisko rejestracyjne podczas jednego z wydarzeń, choćby Hali Legionów w niedzielę, 15 marca podczas meczu Industarii Kielce z Chrobrym Głogów, wypełnić krótką ankietę i pobrać wymaz z wewnętrznej strony policzka. Całość zajmuje nie więcej niż 10 minut, nic nie kosztuje i jest bezbolesna. ©©